ŚWIATOWE ŻYCIE®

Jennie Lucas

# Marzenia się spełniają

HARLEQUIN®

**Jennie Lucas**

# Marzenia się spełniają

Tłumaczenie:
Ewa Pawełek

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dla Hallie Hatfield rodzina była wszystkim. Rodzina oznaczała dom. Dawała poczucie bezpieczeństwa, ochronę i wsparcie w najgorszych i najtrudniejszych momentach. Nawet gdy nie starczało już na chleb. Rodzina, to zawsze mieć do kogo się zwrócić i odwdzięczyć się tym samym.

Gdy mała Hallie dorastała w starym drewnianym domu, zbudowanym przez pradziadka, bawiąc się w ogrodzie z bratem, śpiewając radosne piosenki z mamą i odbywając odkrywcze wyprawy z tatą, nie miała wątpliwości, jak powinno wyglądać jej życie i czego od niego oczekiwała. Pewnego dnia wyjdzie za mąż. Będzie wychowywać swoje dzieci, może bez wielkiego bogactwa, ale w domu przepełnionym miłością. Razem z mężem zamieszkają nieopodal i będą z nadzieją i ufnością patrzeć w przyszłość, spacerując pośród zielonych wzgórz Appalachian, gdzie się urodziła. Ich życie będzie rozbrzmiewać muzyką i śmiechem.

Aż nagle, gdy miała dziewiętnaście lat, całkowicie bez ostrzeżenia, Hallie w jednej chwili straciła rodzinę, dom. Wszystko, co się dla niej liczyło i dawało poczucie bezpieczeństwa, nagle przestało istnieć.

Teraz, gdy miała dwadzieścia cztery lata, jej jedyną rodziną było nowo narodzone maleństwo, które tuliła w ramionach. Mieszkała w Nowym Jorku, była bez pracy,

bez pieniędzy i nie miała dokąd pójść. Ale, żeby to miało być rozwiązaniem jej problemów? Wykluczone.

– Nie. Nie ma mowy! – zadecydowała.

– Ależ, Hallie...

– Mam powiedzieć mojemu byłemu szefowi o dziecku? – spytała, zniżając głos, by nie obudzić małego. – Po tym, jak mnie potraktował? Przenigdy!

Przyjaciółki spojrzały na nią z troską. Poznała te dwie wspaniałe kobiety kilka miesięcy temu, na grupie wsparcia dla samotnych matek. Łączyło je to, że były w ciąży z pierwszym maleństwem i żadna nie powiedziała jeszcze o tym ojcu dziecka.

Jeśli chodziło o Hallie, miała ku temu powody. Przez całe swoje życie starała się widzieć w ludziach wszystko, co najlepsze. Być miła i współczująca dla innych. Ale do Cristiana Morettiego czuła wyłącznie nienawiść. Po tym, co jej zrobił, nie zasługiwał na to, by się dowiedzieć, że ma syna.

– Ale jest ojcem twojego dziecka – nalegała łagodnie Tess Foster. Urocza, uśmiechnięta i płomiennie ruda nowo upieczona matka, która pracowała w cukierni swojego wuja. – Potrzebujesz pomocy, Hallie. Musisz mu powiedzieć.

– Nie możesz pozbawiać własnego dziecka tego, co mu się słusznie należy – zawyrokowała Lola Price, stanowcza blondynka, wciąż oczekująca na rozwiązanie. Ostatnio była coraz bardziej rozdrażniona, ale przyjaciółki rozumiały doskonale jej stan. – Po prostu nie masz do tego prawa. To byłoby nieuczciwe wobec twojego syna.

Hallie doskonale wiedziała, że nie miała też prawa pozwolić, by jej szef, hotelowy miliarder, tak łatwo ją uwiódł. W jednej chwili przepadły jej marzenia o rodzinie, domu... Wszystko przez jedną namiętną noc. Nawet nie całą noc! Pół nocy, bo Cristiano wyrzucił ją z łóżka zaraz po północy, a następnego ranka dowiedziała się, że nie pracuje już w jego hotelu, gdzie była zatrudniona jako pokojówka. Kto tak postępuje? Tylko egoistyczny drań bez serca. Mężczyzna, który bez litości skazał ją na biedę i bezdomność, bo pozbawił ją także miejsca w hotelu dla pracowników. Tylko dlatego, że nie chciał się czuć skrępowany, gdyby kiedyś natknął się na nią na hotelowym korytarzu.

Hallie spojrzała z czułością na synka śpiącego w jej ramionach. Kochała go z każdym dniem coraz mocniej. Zawsze marzyła o tym, żeby mieć dzieci. Teraz Jack był dla niej całym światem. Zrobi wszystko, żeby był szczęśliwy i bezpieczny.

– Przecież nie masz się nawet gdzie podziać – zmartwiła się Tess.

– U mnie nie możesz się zatrzymać – oświadczyła Lola, bez słowa wyjaśnienia.

– Chciałabym móc cię zabrać do siebie, ale wiem, że ciotka i wuj się nie zgodzą – stwierdziła Tess żałosnym tonem. – Grożą, że i mnie wyrzucą – westchnęła. – Nie powinnaś była drzeć tego czeku, który szef włożył do koperty z twoją odprawą.

– Mam swoją dumę – uniosła się Hallie.

– Ale to było sto tysięcy dolarów! – wykrzyknęła Tess.

– A dumą nie nakarmisz syna – mruknęła Lola.

Hallie opadły ramiona. Lola może nie była tak czuła jak Tess, ale pomagała jej trzeźwo spojrzeć na sytuację.

Była w szoku, gdy wręczono jej nagłe wypowiedzenie i kopertę z wypłatą. Ku jeszcze większemu zaskoczeniu, w środku znalazła czek, osobiście podpisany przez Cristiana. Jak gdyby myślał, że jeśli zapłaci jej za zabrane dziewictwo, to wszystko będzie załatwione. Zraniona do głębi podarła czek bez zastanowienia.

Teraz boleśnie zdała sobie sprawę, jak bardzo te pieniądze mogły zmienić jej życie. I jej syna. Bo rok później nie miała już zupełnie nic. Ale wtedy nie wiedziała jeszcze, że zaszła w ciążę. Do diabła z dumą. Wiele by oddała, by dziś mieć ten czek.

– Idziemy! – Lola wstała zdecydowanie. Kilka samotnych matek siedzących przy stoliku obok w jadalni ich ośrodka spojrzało na nie zdziwione.

– Dokąd?

– Zobaczyć się z ojcem twojego dziecka. Natychmiast. To jedyne wyjście.

Hallie obawiała się, że jej przyjaciółka ma rację. Ale myśl o tym, że miałaby stanąć twarzą w twarz z Cristianem, przerażała ją.

– Nie mogę.

– Dlaczego?

– Mówiłam ci przecież. Byłam dla niego tylko przygodą na jedną noc. Zachował się bardzo okrutnie...

– Okrutnie? Nigdy nie mówiłaś. Co ci zrobił? Uderzył cię? Groził ci?

– Oczywiście, że nie.

– Więc o co chodzi?

– Wyrzucił mnie z pracy – przyznała.

– Ale jesteś pewna, że to on jest ojcem?

– Oczywiście.

– Więc niech płaci. Przynajmniej na dziecko.

Hallie pomyślała o tym, jak desperacko potrzebowała pieniędzy.

– Nie mogę.

– Nie masz wyboru. Nie masz rodziny, która mogłaby ci pomóc. Naprawdę chcesz iść pod most, podczas gdy ojciec twojego dziecka mieszka w luksusowym hotelu, popijając szampana?

– Zresztą nigdy nie wiadomo, może będzie szczęśliwy, gdy się dowie o dziecku – zasugerowała Tess głosem pełnym otuchy. – Może jest jakieś logiczne wytłumaczenie, dlaczego tak się zachował.

Gdyby tylko... Hallie westchnęła ciężko. Miała powiedzieć Cristianowi o dziecku? Miała pokazać się w luksusowym hotelu, w którym pracowała kiedyś jako pokojówka, i błagać o pomoc bezlitosnego i aroganckiego miliardera? Dać mu możliwość, by osobiście odrzucił ją i dziecko? Wykluczone.

Ale gdy spojrzała na słodką twarzyczkę swojego synka, wiedziała, że Lola miała rację. Robiła wszystko, co mogła,

aby przetrwać i zachować dumę. Ale teraz naprawdę nie miała już dokąd pójść.

– Dobrze – zgodziła się cicho.

– Zrobisz to? – chciała się upewnić Lola, a w jej głosie wybrzmiewała ulga. Hallie wiedziała, że za tą pozornie szorstką postawą kryły się ogromne pokłady czułości.

– Masz rację – przyznała posępnie. – Nie mam wyboru.

Trzy przyjaciółki i dwoje niemowląt wsiadło do taksówki. Gdy dojechali przed wielki hotel, Hallie już żałowała swojej decyzji. Zaledwie kilka godzin w ramionach Cristiana prawie ją zniszczyło. Jak będzie w stanie stawić mu czoło?

Tess patrzyła z zachwytem na niebotycznie strzelisty budynek hotelu.

– Jest tu dyrektorem? – spytała z niedowierzaniem.

– Jest właścicielem.

Przyjaciółki odwróciły się gwałtownie i zmierzyły ją wzrokiem.

– Ojcem twojego dziecka jest Cristiano Moretti?

Hallie przytaknęła, czując się nieswojo.

– Myślałam, że jest po prostu dyrektorem – wyznała Tess.

– To bez znaczenia, kim on jest – ucięła Lola. – Żądaj tego, co ci się należy zgodnie z prawem. Dla Jacka.

Popychając wózek, Hallie weszła do środka. Po prawej stronie rozbrzmiewały dźwięki muzyki z hotelowego jazz klubu. Kiedyś marzyła o tym, by móc tam zaśpiewać. Teraz jej plany muzycznej kariery były ledwie bladym wspomnieniem.

Co zrobi, jeśli Cristiano nie zgodzi się jej przyjąć? A jeśli będzie się domagał praw do dziecka? Gdyby tylko udało jej się przekonać go, żeby dał jej ten czek, który prawie rok temu tak nieopatrznie podarła.

– Wejdziecie ze mną? – spytała niepewnie przyjaciółki.

– Oczywiście, żeby cię wspierać – oświadczyła Lola.

– Żebyś nie czuła się sama – dodała Tess.

Gdy weszły do przestronnego marmurowego holu, rozejrzały się ciekawie. Hallie zatrzymała się niepewnie.

– Co się stało? – spytał Lola.

– Wiesz, gdzie jest jego biuro?

– Tak, ale nie mogę tam wejść. Ochrona mnie nie wpuści. Żeby wjechać na to piętro, trzeba mieć specjalną przepustkę.

– Zadzwoń do niego.

– Nie mam numeru – przyznała zakłopotana. – Nigdy do niego nie dzwoniłam. Może po prostu zostawię wiadomość jego sekretarce albo...

Nagle ucięła, widząc, jak Cristiano wychodzi z windy. Spojrzenia wszystkich skierowały się w jego stronę, jak gdyby był gwiazdą filmową na czerwonym dywanie. U jego boku uśmiechała się olśniewająco piękna modelka, a ochroniarze torowali im drogę.

Hallie nie mogła oderwać od niego wzroku. Wyglądał oszałamiająco w doskonale skrojonym garniturze od włoskich projektantów. Hallie przypomniała sobie w jednej chwili tę niezwykłą noc, gdy ją uwiódł. Noc, która odmieniła całe jej życie.

Jako jedna z najlepszych i najbardziej zaufanych pokojówek dostawała czasem polecenie, by posprzątać osobiste apartamenty właściciela. Gdy odkurzała jego zdjęcia w towarzystwie celebrytów i najznamienitszych polityków, wyobrażała sobie, że jest pełnym honoru i dobrym człowiekiem. Bardzo się myliła.

Jego uśmiech sprawiał, że kobietom miękły kolana. Był wprost nieprzyzwoicie przystojny. Wydawał się królem świata, spędzając przyjemnie czas ze swoją pięknością, podczas gdy ona ostatni rok spędziła, starając się związać koniec z końcem. Popijał szampana, jak powiedziała Lola. Naprawdę zapomniał, że ktoś taki jak ona w ogóle istniał. Nie zastanawiając się dłużej, podała chłopca przyjaciółce.

– Potrzymaj go chwilę.

– Może będzie chciał zobaczyć swojego syna – zasugerowała Lola.

– Chcę mu najpierw powiedzieć.

– To chyba nie jest dobry pomysł... – zaczęła Lola, ale Tess jej przerwała.

– Niech robi, jak uważa.

Hallie niepewnym krokiem skierowała się w stronę Cristiana. Serce waliło jej jak młotem. To wszystko wydawało się szalonym pomysłem. Gdyby dziś rano mogła przypuszczać, że zobaczy ojca swojego dziecka, założyłaby może inny strój i umalowała się trochę. Teraz, gdy spojrzy na jej wypłowiałą sukienkę, będzie się zastanawiał, jak to się stało, że wylądował w łóżku z kimś tak niepozornym jak

ona. Ale było już za późno. Zresztą, już nigdy więcej nie spędzi z nim nocy, więc co za różnica.

Gdy podchodził bliżej, ochroniarz zdecydowanym gestem kazał się jej odsunąć.

W jednej chwili ich oczy się spotkały i wiedziała, że ją rozpoznał.

– W porządku, Luther. Co tu robisz, Hallie? – spytał, podchodząc bliżej.

A więc pamiętał, jak miała na imię. Była zaskoczona. Chciała w jednej chwili wyrzucić z siebie wszystko, nie tylko o dziecku, ale też prawdę o tym, że złamał jej serce.

– Muszę z tobą porozmawiać. Na osobności.

– To nie jest dobry pomysł – stwierdził, bezwiednie się odsuwając.

– Muszę powiedzieć ci coś ważnego.

– Więc mów.

– Tutaj? – spytała zaskoczona, rozglądając się po zatłoczonym holu. Miała wrażenie, że wszyscy przyglądają im się z zaciekawieniem. Na pewno się zastanawiali, kim jest ta niepozorna dziewczyna, z którą rozmawia Cristriano Moretti. Przez moment miała ochotę uciec i zapomnieć o wszystkim.

Ale potem zobaczyła swoje przyjaciółki i małego chłopca w ramionach Loli.

– To naprawdę ważne.

– Nie jestem zainteresowany.

Odwrócił się, ale znów stanęła mu na drodze.

– Albo porozmawiasz ze mną na osobności, albo zrobię tu scenę – zagroziła.

Cristiano spojrzał na nią, jakby się zastanawiając, a po chwili podniósł rękę, powstrzymując ochroniarza, który szykował się już, by odsunąć ją siłą.

– Jedź na galę, Natalio – polecił. – Mój kierowca cię zawiezie. Dołączę do ciebie za moment.

– W porządku, kochanie – odparła modelka, rzucając niechętne spojrzenie na Hallie.

– A więc chodźmy – ustąpił Cristiano, wskazując jej drogę do windy. Hallie spojrzała na przyjaciółki i bez słowa poszła za nim.

Odciskiem palca otworzył drzwi do swojego gabinetu na ostatnim piętrze. Nie zastanawiając się, podszedł do małego stolika barowego i nalał sobie whisky.

– Ty też chcesz? – spytał.

Hallie pokręciła głową.

Wypił jednym haustem, grając na czas. Hallie Hatfield była jego największym błędem. A w wieku trzydziestu pięciu lat, z jego skandaliczną przeszłością, to naprawdę było osiągnięcie.

– Jesteśmy sami. Czego chcesz? – spytał krótko.

Hallie zawahała się. Widział, że próbuje coś powiedzieć, ale nie musiała. Doskonale zdawał sobie sprawę, po co tu była. Chciała pieniędzy. Jak mógł być tak głupi, wyrzucał sobie w duchu.

Wiedział, że tak się to skończy. Dziwiło go tylko, że minął prawie rok. Hallie na pewno rozmawiała z prawnikiem,

który wykazał jej, że może go pozwać za nieuprawnione zwolnienie z pracy. Pozwolił, by ten jeden, jedyny raz kierowały nim emocje. Nigdy ani wcześniej, ani potem nie zrobił już nic tak głupiego.

Patrząc na nią, przypomniał sobie dlaczego. Miała przepiękne oczy. A jej oszałamiająca figura! W tej luźnej letniej sukience jej ciało wyglądało jeszcze piękniej, niż pamiętał. Ciemne włosy układały się gęstymi falami na pełnych piersiach. Doskonale pamiętał, jak to było trzymać ją w ramionach. Jej wspaniałe ciało.

Uwiódł ją. Nie było co do tego wątpliwości. Wrócił wcześniej do Nowego Jorku i usłyszał jej słodki melodyjny głos w sypialni. Jej śpiew przepełnił go niesamowitymi emocjami. Zatęsknił za czymś, co stracił. Czego nigdy nie miał. O czym nawet nie mógł marzyć. A potem ją zobaczył. Niezwykle piękną i zmysłową kobietę. Nawet w surowym mundurku pokojówki wyglądała niezwykle podniecająco.

Gdy odwróciła się i spojrzała na niego, na jej twarzy malowało się zaskoczenie, onieśmielenie. Przez chwilę patrzyli na siebie bez słowa, a on zapomniał, jak się nazywa.

– Jesteś tutaj nowa? – spytał, uśmiechając się niezobowiązująco.

– Kamila musiała zostać z chorym synem – wyjaśniła. – Miałam skończyć, zanim zdąży pan wrócić – przyznała zakłopotana.

Cristiano podszedł bliżej, pożerając ją wzrokiem.

– Co śpiewałaś?

– To stara piosenka z Appalachian.

– Piękna – przyznał, podchodząc tak blisko, że mógł jej dotknąć. – Ty także.

Zarumieniła się, a jej malinowe usteczka rozchyliły się bezwiednie, zapraszająco.

Sięgnął po nią. Wiedział, kto był winien. Pragnął jej, więc ją wziął. Nie zastanawiając się nad konsekwencjami. Gdyby choć przez sekundę pomyślał, powstrzymałby się. Miał zasadę, by nie sypiać z podległymi mu pracownicami.

Ale nie tylko tę zasadę złamał. Hallie nie tylko była jego pracownicą. Była też dziewicą. W ogóle się z takimi nie spotykał. Nie bawił się kobietami, które mogły pomylić seks z miłością i sprawiać później kłopoty.

Zorientował się, że była dziewicą, jak tylko ją pocałował. Drżała w jego ramionach, czuł jej wahanie, jej wstydliwość i niedoświadczenie. Wiedział, że nikt wcześniej nie dotknął tej niewiarygodnej kobiety.

Ale to go nie powstrzymało. Po raz pierwszy wszystkie jego honorowe zasady wzięły w łeb. A już szczególnie, gdy zwolnił ją za to, że się z nim przespała. Oczywiście nie ten powód podał w kadrach. Ale dla Hallie to było jasne. Dla jej prawnika najwyraźniej też.

Teraz miał poważną trudność z tym, by się skupić na myśleniu o prawnikach, i marzył tylko o tym, żeby znów trzymać ją w ramionach. Przez rok robił wszystko, co mógł, by o niej zapomnieć. Teraz wiedział, że okłamywał sam siebie.

– Dlaczego tu jesteś? – ponowił pytanie.

– Przyszłam, bo muszę ci powiedzieć...

Jej drżący głos zamilkł. Spojrzała na niego, a on musiał się mocno powstrzymywać, by nie ulec pokusie i nie wziąć jej znów w ramiona, pocałować i sprawdzić, czy jej usta smakują tak samo, jak pamiętał. Przyciągała go jak magnes.

Ten jeden raz mu nie wystarczył. To było stanowczo za mało. Chciał więcej. Nie pomagało też, że patrzyła na niego, jakby była w nim zakochana. Jakby chciała więcej niż jego ciała. Czy jego pieniędzy. Ale seks i pieniądze to wszystko, co mógł dać kobiecie. Więc odesłał ją, a potem jeszcze długo tęsknił za jej ciepłym i miękkim ciałem, jak za zakazanym owocem. Pierwsza rzecz, jaką rano zrobił, to polecił ją zwolnić. Dla jej własnego dobra. I jego też.

Ale nigdy nie przestał jej pragnąć.

– Powiedz, czego potrzebujesz.

– Muszę ci coś powiedzieć. Coś bardzo ważnego.

– To już mówiłaś.

Może, gdyby przespał się z nią jeszcze raz... Przestań! Nakazał sobie.

Hallie znów się zawahała, przygryzając wargę. Czy świadomie tak go kusiła?

– To nie jest dla mnie łatwe – wyszeptała.

– A więc może ja to powiem – zaproponował. – Wiem, dlaczego tu jesteś.

– Wiesz? – spytała osłupiała.

– Nigdy nie zrealizowałaś czeku.

– Czeku? – spytała zaskoczona.

– Tego, który dostałaś z odprawą.

Odwróciła wzrok.

– Nie. Podarłam go i wyrzuciłam.

– Bo wiedziałaś, że będziesz mogła poprosić o więcej.

Spojrzała na niego badawczo.

– Mogę? Dasz mi pieniądze, jeśli poproszę? Dlaczego?

– Mam powiedzieć to na głos? – spytał, a potem przyciągnął ją gwałtownie do siebie, dotykając jej bioder.

– Co ty wyprawiasz?

– Sprawdzam, czy masz mikrofon.

– Puść mnie – wyszeptała.

Opuścił ramiona i cofnął się.

– Jak się nazywa twój prawnik? – spytał zimno.

– Mój prawnik?

– Nie udawaj. Rozmawiałaś przecież z prawnikiem. Wiedziałaś, że będę chciał uniknąć skandalu. Wcale nie jestem z tego dumny.

– Z czego? – spytała, jakby nie rozumiejąc.

– To nie byłoby dobre dla mojej firmy, gdybym został oskarżony o molestowanie seksualne.

– Ach! – wykrzyknęła zaskoczona.

Nie mógł przestać myśleć o tym, jak by to było, gdyby na tym biurku, zadzierając jej sukienkę... Musiał się jej pozbyć, zanim znów zrobi coś, czego będzie potem gorzko żałował.

– Powiedz ile.

– Ile?

– Ile chcesz pieniędzy.

– Chcę... tyle samo, ile wtedy.

– Sto tysięcy dolarów? – spytał z niedowierzaniem.

– Już nigdy więcej mnie nie zobaczysz. Daję ci moje słowo.

Cristiano nie mógł uwierzyć, że prosiła o tak mało. O wiele mniej, niż by zapłacił, gdyby zdecydowała się na proces. Mniej, niż płacił swoim prawnikom na miesiąc. Czy to jakaś pułapka? A może doradzał jej najgorszy prawnik pod słońcem?

– Będziesz musiała podpisać klauzulę poufności – ostrzegł.

– Podpiszę wszystko, co zechcesz – zapewniła błagalnie, co jeszcze bardziej wzmogło jego podejrzenia.

– I oświadczenie, że zwolniłaś się na własną prośbę.

Tego ranka, gdy postanowił się jej pozbyć, skontaktował się z kadrami, aby sprawdzić jej akta. Szukał uzasadnienia, ale kadry nie miały zanotowanego najmniejszego przewinienia. Nigdy się nie spóźniała, chętnie brała nadgodziny i zastępstwa za koleżanki w dni świąteczne.

Dlaczego więc teraz zgodziła się na sto tysięcy? Na tej sprawie mogła przecież ugrać miliony. Z trudnością się powstrzymywał, by jej nie powiedzieć, jaki zły interes ubiła. Ale jego celem było pozbyć się jej, zanim wyrządzi więcej szkód – osobiście czy zawodowo.

– W porządku. – Podszedł do biurka i szybko napisał tekst oświadczenia, który podsunął jej do podpisu.

– Lepiej, jeśli będziemy trzymać prawników z dala od tego i zaoszczędzimy sobie mnóstwo czasu i pieniędzy. Podpisz i dostaniesz czek.

– Najpierw czek – powiedziała zdecydowanie.

– Co? – zaśmiał się. – Nie ufasz mi?

– Nie. Wiem już, kim naprawdę jesteś.

– Co masz na myśli? – parsknął.

– Uwiodłeś mnie. A potem wyrzuciłeś z pracy, by przypadkiem się ze mną nie spotkać.

Miała rację. I nienawidził jej za to.

– A teraz wiemy już, kim i ty jesteś, prawda? – zauważył lodowatym tonem. – Kobietą, która zrobi wszystko, by dostać sto tysięcy dolarów.

Oburzenie, które malowało się na jej twarzy nagle zgasło.

– Tak – przyznała cicho. – Chyba tak.

– W porządku.

Wyjął książeczkę czekową, wpisał sumę i podał jej.

– Dziękuję – wyszeptała. – Nie wyobrażasz sobie, ile to dla nas znaczy.

– Dla nas?

– Dla mnie – powiedziała szybko.

Najwyraźniej znalazła już nowego kochanka. Odsunął zdecydowanie na bok tę niemiłą myśl. Nie miał do niej żadnych praw, a teraz, gdy już podpisała oświadczenie, ona nie będzie miała nic do niego.

– Czy teraz podpiszesz?

– Oczywiście.

Wzięła od niego pióro i pochyliła się, by podpisać dokument. Wydawała się dziwnie radosna, jakby jakiś ciężar zdjęto jej z ramion.

– Dziękuję ci. Do widzenia.

Patrzył z niedowierzaniem, jak ukłoniwszy się niczym pensjonarka, odwraca się w kierunku drzwi.

– I to wszystko?

– Przecież chciałeś się mnie pozbyć.

Nie mógł uwierzyć, że tak łatwo było jej odejść od niego, podczas gdy jemu było tak trudno na to pozwolić. Gdy to wymagało od niego całej siły woli, żeby nie...

– Może jeszcze zostaniesz chwilę? Tylko jeden drink. Wzniesiemy toast za przyszłość.

– Natalia chyba na ciebie czeka.

– Kto?

– Jak to kto? Ta olśniewająca modelka, z którą widziałam cię przed chwilą.

– To tylko koleżanka – odparł niecierpliwie. Wiedział, że rosyjska modelka miała nadzieję na coś więcej. Ale to nie miało dla niego najmniejszego znaczenia. Dzisiejsze spotkanie z Hallie sprawiło, że wróciło wszystko, o czym chciał zapomnieć przez ostatni rok. – Napij się ze mną.

Przez chwilę się wahała, ale potem wyprostowała dumnie.

– Czy po tym, jak mnie potraktowałeś, myślisz, że chciałabym spędzić w twoim towarzystwie więcej czasu, niż to absolutnie niezbędne? Nie chcę cię już nigdy więcej widzieć. Nigdy.

Odwróciła się i wyszła.

Cristiano, który został sam w gabinecie, wpatrywał się osłupiały w zamknięte drzwi. Wiedział, że Hallie nie narobi mu kłopotów. Koszt nocy spędzonej z nią był minimalny,

o wiele mniejszy, niż gotów był zapłacić. A teraz odeszła. Na dobre.

Tego właśnie chciał, prawda? Chciał pozbyć się pokusy, jaką dla niego była. Nigdy nie czuł takiego pociągu do jakiejkolwiek kobiety.

Spał już z wieloma pięknościami. Różnica była jednak ogromna. Hallie miała w sobie coś osobliwego, co trafiało mu prosto do serca. Ta szczerość w spojrzeniu i głębia w głosie. Sprawiała, że czuł takie emocje, do których nie chciał się przyznać. I nie chodziło nawet o to, jak reagowało jego ciało, ale o duszę. Więc gdy ją zwolnił, nakazał sekretarce, by nigdy nie łączyła rozmów z Hallie, jeśli kiedyś przyszłoby jej do głowy dzwonić i go napastować.

A teraz to on ją prosił, by została. A Hallie, bez najmniejszych trudności ani żalu wzięła, na czym jej zależało, i odeszła. Miała w sobie coś nowego. Dojrzałość. Ostrożność. Odniósł wrażenie, że coś przed nim ukrywała. Miała jakąś tajemnicę. Jakiś sekret.

Nagle coś go uderzyło. Coś się nie zgadzało. Gdy Hallie spotkała go w lobby, wydawała się bardzo spięta i zdenerwowana. Chciała mu coś ważnego powiedzieć. Ale chodziło tylko o pieniądze?

Wybiegł z gabinetu i szybko zjechał na dół. Rozglądał się po zatłoczonym lobby i dojrzał Hallie rozmawiającą z dwiema młodymi kobietami. Po chwili wyciągnęła ręce i odebrała coś od jednej z nich. To było dziecko. Niemowlę. Uśmiechnęła się do niego. Dziecko.

Cristiano zamarł w jednej chwili. Później nawet nie był w stanie sobie przypomnieć, jak do niej dotarł. Gdy Hallie się odwróciła, uśmiech na jej twarzy nagle zmienił się w przerażenie.

– To twoje dziecko?

Lęk w jej oczach powiedział mu wszystko, co potrzebował wiedzieć.

– Nie powiedziałaś mu? – spytała jedna z kobiet stojących obok Hallie, w mocno zaawansowanej ciąży.

– Hallie... – szepnęła druga błagalnie.

– Proszę, idźcie już. Zadzwonię – obiecała.

Po krótkim wahaniu przytaknęły i odeszły. Hallie wreszcie odważyła się na niego spojrzeć.

– Wszystko ci wytłumaczę.

Cristiano przyjrzał się dziecku o ciemnych oczach, takich samych jak jego. Nagle doskonale zrozumiał, po co tu dziś przyszła. I dlaczego zmieniła zdanie.

– A więc masz dziecko – powiedział powoli, starając się trzymać nerwy na wodzy.

– Tak – przyznała cicho.

– Kto jest ojcem? – spytał zimno.

– Proszę, Cristiano... – wyszeptała błagalnie.

– Kto? – powtórzył groźnie.

– Ty.

To proste słowo nagle zmieniło cały jego świat. Miał dziecko? Spojrzał na śpiące niemowlę i zalały go nieznane emocje.

– Jesteś pewna?

– Tak. Wiesz, że byłam dziewicą, gdy...

– Wiem – uciął. – Ale może potem...

– Myślisz, że po tym, co się wydarzyło, zaraz wskoczyłam komuś innemu do łóżka? Jesteś jedynym mężczyzną, z jakim byłam. Jack jest naszym synem.

A więc miał dziecko? Syna?

– Dlaczego nie powiedziałaś mi, że zaszłaś w ciążę?

– Próbowałam – wyszeptała. – Zostawiłam dwie wiadomości twojej sekretarce z prośbą o kontakt.

Ale on nigdy nie dostał tych wiadomości, bo kazał sekretarce je ignorować. Ale nie chciał przypisywać sobie jakiejkolwiek winy. Tylko ona była winna.

– Użyłem zabezpieczenia. Jak więc mogło do tego dojść?

– Ty mi powiedz – odpowiedziała. – To ty masz doświadczenie.

– Powinnaś była próbować bardziej się ze mną skontaktować.

– Po tym, jak mnie potraktowałeś, w ogóle nic nie powinnam robić. Dlaczego dawać ci szansę odrzucenia naszego dziecka, tak jak odrzuciłeś mnie?

Miała rację.

– Więc zamierzałaś tak po prostu odejść? Gdy już dostałaś pieniądze, nie miałaś powodu, by mi mówić o dziecku. Zamierzałaś trzymać go przede mną w tajemnicy do końca życia?

Hallie przytaknęła, po chwili wahania.

– Dlaczego?

– Nigdy nie wiedziałam, czym jest nienawiść – stwierdziła, patrząc na niego hardo. – Dopóki nie spotkałam ciebie.

Zaskoczyła go wściekłość i poczucie zranienia w jej spojrzeniu.

– To przecież nie było nic takiego. Ledwie się znaliśmy – próbował bagatelizować.

– Byłeś tak czuły. Myślałam, że zależy ci na mnie. Że coś dla ciebie znaczę. Ale jak już dostałeś to, co chciałeś, okazało się, że to było kłamstwo. Pozbawiłeś mnie pracy i mieszkania. Byłam w ciąży, sama, bez żadnego wsparcia. Sama urodziłam dziecko i się nim opiekowałam. Czy wiesz, jak ciężko jest znaleźć pracę z takim małym dzieckiem? Walczyłam, by zapewnić nam dach nad głową, podczas gdy ty udawałeś, że nie istnieję. – Rozejrzała się po luksusowym lobby. – Piłeś wtedy szampana i chodziłeś na wytworne przyjęcia.

– Nigdy nie powiedziałaś...

– Przyszłam tutaj, żeby błagać cię o pieniądze, Cristiano. Potrafisz sobie wyobrazić, jak to jest błagać o pomoc kogoś, kogo nienawidzisz?

O tak. Cristiano doskonale pamiętał tę chwilę. Tylko że wtedy wszystko wyglądało inaczej. Był bezdomnym sierotą, desperacko biednym, ale jego motywy były zupełnie inne. No i nie miał wtedy ze sobą niemowlęcia, za które byłby odpowiedzialny.

– A więc dałem ci pieniądze, a ty postanowiłaś zabrać mojego syna i uciec.

– Wyświadczam ci przysługę. Przecież nie chcesz być ojcem. Więc po prostu zapomnij, że tu przyszłam. Że w ogóle istnieję.

Odwróciła się i odeszła. Gdy patrzył za nimi, miał wrażenie, że lśniąca marmurowa podłoga usuwa mu się spod nóg. Przypomniał sobie, jak miał sześć lat, a potem dziesięć. Przenoszono go z jednego mieszkania do drugiego, w zależności od tego, którego następnego drania jego matka pijaczka brała sobie na kochanka. Czuł się wtedy taki bezradny i samotny. Nigdy nie był wystarczająco długo w jednej szkole, by zdobyć przyjaciół.

Często nie miał co jeść, bo ważniejszy był alkohol, a ubrania dostawał z kościelnych organizacji charytatywnych. Nigdy nie miał ojca, który mógłby o niego dbać czy go chronić.

Niewiele myśląc, podszedł do Hallie i chwycił ją za ramię.

– Nie pozwolę ci tego zrobić – stwierdził stanowczo. – Nie pozwolę ci zabrać naszego dziecka.

– Dlaczego? Bo nagle chcesz być ojcem? – spytała kpiąco. – Nie rozśmieszaj mnie. Jesteś samolubny i niedojrzały. Nie umiesz kochać. Teraz, gdy mam już wystarczająco dużo pieniędzy na utrzymanie mojego dziecka, niczego od ciebie nie chcę.

# ROZDZIAŁ DRUGI

Hallie żałowała teraz, że nie posłuchała instynktu i nie uciekła, jak tylko zobaczyła go w lobby. Niestety zdążył ją dopaść, zanim wyszła. Bała się go.

– A więc to właśnie o mnie myślisz? Że podpisałem czek i zostawię dziecko pod twoją opieką?

– Pieniądze to jedyne, co możesz zaoferować. Dlaczego tego nie przyznasz?

– A więc możesz mnie okłamać, wziąć moje pieniądze i jeszcze rzucać mi obelgami w twarz?

Zatrzęsła się z oburzenia i już chciała sięgnąć po czek, by go podrzeć na jego oczach, ale przypomniała sobie słowa Loli. Dumą nie wyżywi syna. Pieniądze są niezbędne dla bezpieczeństwa dziecka i jego przyszłości. Może pomogą też Hallie odpuścić sobie marzenia, by zostać piosenkarką. Zrobi jakieś praktyczne kursy – księgowości czy pielęgniarstwa – by zdobyć normalną pracę. Nie pozwoli, by duma zrujnowała jej życie.

Albo Cristiano Moretti.

– Powinieneś mi podziękować – oświadczyła.

– Podziękować?

– Oboje wiemy, że niezależnie od tego, co mógłbyś powiedzieć, nie będziesz w stanie wziąć na siebie żadnych zobowiązań. Nawet gdy chodzi o twoje własne dziecko.

– Skąd wiesz? – spytał głucho.

– Nie byłeś nawet w stanie wytrzymać ze mną przez całą noc. Tak szybko cię znudziłam? A może miałeś już zaplanowaną kolejną randkę?

Wyraz jego twarzy nagle zmienił się diametralnie.

– Myślisz, że odesłałem cię, bo się tobą znudziłem?

Hallie stanęła przed oczami olśniewająca figura i elegancja Natalii.

– A z jakiegoż by innego powodu?

Nie chciała, by się zorientował, jak mocno ją zranił. Gdy spędziła w jego ramionach tę noc, była taka naiwna. Myślała, że to przeznaczenie przyciągnęło ich do siebie. Magiczna siła. Wiele słyszała o właścicielu hotelu, w którym pracowała, i gdy oddelegowano ją do sprzątania jego prywatnych apartamentów, było to jak nagroda. A gdy nagle zobaczyła go przed sobą, to jakby marzenia stały się rzeczywistością. Ten przystojny miliarder, spotykający się z księżniczkami i dziedziczkami fortun, z niewiadomych przyczyn zapragnął właśnie jej.

Przez chwilę rozmawiali, ale zanim się zorientowała, znaleźli się w łóżku, które sama pieczołowicie posłała. Po tych wszystkich trudnych doświadczeniach, tęsknocie za utraconym domem i rodziną, gdy ten przystojny miliarder złożył pierwszy pocałunek na jej ustach, myślała, że ból tego życia ma już za sobą.

I tak się rzeczywiście stało, w pewien sposób. Miała dziecko. Jack był teraz dla niej najważniejszy.

– Wychodzę – stwierdziła oschle. – Jak tylko zrealizuję czek, obiecuję, że już nigdy więcej nie będziesz musiał mieć

ze mną do czynienia.

Cristiano pochylił głowę i wyszeptał jej prosto do ucha:

– A ja ci obiecuję, że nic podobnego nie będzie mieć miejsca.

Przeraziła się. Gdy natrafiła na jego spojrzenie, zrozumiała, jak bardzo była nieostrożna. Popełniła idiotyczny błąd. Nigdy nie powinna tak otwarcie mu się sprzeciwiać. Teraz jej słowa były dla niego nie tylko wyzwaniem, ale obelgą dla jego męskości. A nawet dla jego honoru. Cały czas myślała o swojej dumie, a nie wzięła pod uwagę jego dumy. Teraz będzie musiała za to zapłacić.

– Przecież mnie nie chcesz – wyszeptała błagalnie. – Wiem, że nie chcesz.

Pociemniałe z gniewu oczy świdrowały jej duszę na wylot.

– Mylisz się co do tego. Pragnąłem cię przez cały ten rok. A teraz wreszcie będę cię miał.

– O czym ty mówisz? – spytała zaskoczona.

– To moje dziecko, Hallie. Mój syn. Nie pozwolę się go pozbawić. Zresztą ciebie też nie – dorzucił, patrząc na nią w szczególny sposób.

– Nie będę twoją kochanką, jeśli to masz na myśli – zaznaczyła zdecydowanie, starając się nie pokazać lęku, jaki ją ogarniał.

– Wiem – uśmiechnął się. – Będziesz moją żoną.

Żoną.

Cristiano widział, jak oczy Hallie rozszerzają się ze zdumienia. Nie wiedział, że zdecyduje się na małżeństwo, dopóki nie wypowiedział tych słów. Przez całe swoje życie

nigdy nie myślał o małżeństwie. Oczywiście nigdy też nie wyobrażał sobie, że zostanie ojcem. A gdy to powiedział, nagle się zorientował, że dokładnie tego chciał. Poślubić Hallie. Twierdziła, że on nie jest w stanie wziąć na siebie żadnych zobowiązań? Że nie będzie kochał własnego dziecka? Wykluczone.

Cristiano nie porzuci swojego syna, by czekało go to samo bezlitosne dzieciństwo, jakie przypadło jemu w udziale. Nie, gdy sam spędził większość swojego życia, szukając zemsty na człowieku, który porzucił go, zanim się jeszcze urodził.

Ale nie mógł też odebrać syna własnej matce. Więź między nimi była czymś wyjątkowym. Ale jednocześnie potrzebował mieć tę całą sytuację pod kontrolą. Małżeństwo było brutalnie prostym rozwiązaniem.

– Miałabym cię poślubić? Oszalałeś? Powiedziałam ci przecież, że cię nienawidzę!

– Ja też nie szaleję z miłości – zadrwił. Choć nie minął się z prawdą, gdy powiedział, że pragnął jej przez ostatni rok.

– Dlaczego więc miałabym cię poślubić?

– Dla naszego dziecka – odparł spokojnie, patrząc na śpiącego malca.

– Ale przecież... naprawdę chcesz być jego ojcem? Jeśli chcesz go widywać, możemy się przecież umówić...

– Nie – przerwał jej zimno. – Chcę być przy nim przez cały czas.

– Odbierzesz mi go? – spytała smutno.

– Nie. Chcę, by miał oboje rodziców. Zresztą nie będziemy o tym tutaj dyskutować – zdecydował, widząc zaciekawione

spojrzenia pracowników hotelu. – Chodź ze mną.

Rozejrzała się niepewnie dookoła, jakby jeszcze miała nadzieję, że dałaby radę uciec. Niewiele myśląc, wyjął dziecko z jej ramion.

– Co robisz? – spytała zaskoczona.

– Biorę mojego syna – odpowiedział i poszedł w kierunku windy. Nie miała innego wyjścia, jak pójść za nim.

– Czy mam pójść z panem, panie Moretti? – spytał jego osobisty ochroniarz.

Cristiano potrząsnął głową.

– Przekaż Natalii, że jednak nie dołączę do niej na gali charytatywnej. Przeproś ją w moim imieniu.

– Jasne, szefie.

Weszli do windy i przyciskiem palca uruchomił wjazd na ostatnie piętro, gdzie mieściły się jego prywatne apartamenty. Hallie przyglądała mu się z niepokojem. Starał się nadrabiać miną, ale też był skrępowany. Nigdy wcześniej nie trzymał dziecka w ramionach. Nawet trzymiesięczny Jack przyglądał mu się z niedowierzaniem, jakby nie mógł się zdecydować, czy płakać, czy nie.

– Źle trzymasz mu główkę – zauważyła Hallie, próbując poprawić ułożenie chłopca. – Może najlepiej mi go oddaj.

– Nie ma mowy.

Drzwi otworzyły się bezgłośnie. Zawsze najwyższe piętro w sieci Campania Hotel było na jego prywatny użytek. Podobne apartamenty miał w Rzymie, Tokio, Sydney, Rio, Londynie i Berlinie. Mógłby je wynajmować specjalnym gościom za oszałamiającą sumę, ale wolał pozostawić je

tylko dla siebie. Zamierzał pozwolić sobie na ten mały kaprys, skoro już udało mu się zdobyć fortunę.

Hallie szła za nim krok w krok, jak gdyby obawiając się, że upuści dziecko. To było upokarzające.

– Oddaj mi go – zażądała.

Niespiesznie podał jej syna, jak gdyby chciał pokazać, że to była jego własna decyzja.

– Dlaczego nas tu ściągnąłeś? To prawie jak porwanie!

– Porwanie? – spytał zimno. – A kto zamierzał ukryć przede mną syna?

– Gdyby tak ci zależało, to skontaktowałbyś się ze mną, gdy zostawiłam wiadomość twojej sekretarce o ciąży.

Niestety miała rację. Ponosił część winy. Weszli do przestronnego salonu, z którego okien roztaczał się wspaniały widok na miasto. Hallie milczała. Zastanawiał się, czy myślała o tej szalonej nocy, którą razem spędzili. Namiętność pokonała wszelkie bariery i tej nocy poczęli dziecko.

– Usiądź – polecił, wskazując jej wygodną kanapę. – Musimy porozmawiać. Jeśli Jack jest naprawdę moim synem, powinien ze mną zamieszkać.

– Tylko dlatego tak mówisz, że uraziłam twoją dumę. Przecież nie zależy ci na nim.

– Skąd wiesz? Bo nie będę mógł go pokochać, nawet jeśli spróbuję?

– Przepraszam, że tak powiedziałam. To było niegrzeczne. Ale to prawda – broniła się zawstydzona.

– Nie ufasz mi – stwierdził. – Masz prawo. Ja też ci nie ufam. Dlatego mój syn zostaje tutaj.

– Nie!

– Nie pozwolę, by zniknął z mojego życia tylko dlatego, że obiecujesz się nim dobrze zaopiekować.

– A ja nie pozwolę, żebyś kierował naszym życiem tylko z powodu urażonej dumy!

– Wiem, jak to jest dorastać bez ojca i bez nazwiska – powiedział spokojnie. – Żyć w biedzie, z matką, która ma zbyt wiele własnych problemów, by martwić się dzieckiem. Za każdym razem, gdy zmieniała kochanka, przeprowadzaliśmy się do nowego miasta. Dla nich też byłem ciężarem. Myśleli, że mają prawo mnie bić, ośmieszać i upokarzać.

– Słucham? – wyszeptała przerażona. – Matka cię nie chroniła?

– Nie umiała chronić nawet samej siebie. Gdy miałem osiemnaście lat, jej ostatni kochanek pobił ją tak, że prawie umarła. Wstawiłem się za nią, a ona wyrzuciła mnie z domu. Wtedy zrozumiałem, że mogę liczyć tylko na siebie.

Hallie wpatrywała się w niego z przerażeniem, jakby nie mogła sobie wyobrazić, żeby ktokolwiek mógł dorastać w takich warunkach.

– Tak strasznie mi przykro – wyszeptała.

Cristiano nie mógł znieść litości w jej oczach. Pożałował, że powiedział jej tak wiele. Nigdy wcześniej nikomu nie mówił o swojej przeszłości.

– Chciałem po prostu, żebyś zrozumiała, że nie mogę pozwolić, byś odeszła z moim dzieckiem. Przez całe życie bym się zastanawiał, czy dobrze się nim opiekujesz, czy może masz kochanków, którzy biją dziecko, gdy płacze.

– Nigdy bym na to nie pozwoliła! – wykrzyknęła z mocą.

– Wiem – przytaknął. – Bo dziecko zostaje ze mną.

– Ale...

– Czy nosi moje nazwisko?

– Nie. Nazywa się Hatfield, jak jego matka.

– Po ślubie oboje będziecie nosić moje.

Hallie namyślała się przez chwilę, patrząc na dziecko.

– A może porozmawiamy o... podziale opieki? Nie chcę odebrać ci praw do syna.

Dlaczego była taka uparta? Starając się powstrzymać gniew, zdecydowanie pokręcił głową.

– Weźmiemy ślub.

– Ale dlaczego?

– Podałem ci już najważniejszy powód. – Nagle miał już dość tej dyskusji. Był dotąd o wiele bardziej cierpliwy, niż na to zasługiwała. – Koniec rozmowy. Pobierzemy się. Podjąłem decyzję.

– Ty ją podjąłeś – zaznaczyła. – Ale nie jesteś moim szefem. Już nie.

– Oczywiście możesz odmówić – stwierdził niedbałym tonem. – Ale dziecko i tak zostaje ze mną.

– Tylko dlatego, że jesteś biologicznym ojcem, wydaje ci się, że możesz mi go odebrać? Jestem jego matką!

– Mam całe zastępy prawników gotowych o niego walczyć. A co masz ty? Zupełnie nic.

– Skłamałam – przyznała, z dziką determinacją. – Dziecko nie jest twoje. To był tylko... wybieg, by wyciągnąć od ciebie pieniądze. Proszę, są twoje – zapewniła, wyciągając czek i kładąc go na stoliku.

– Jesteś najgorszą kłamczuchą, z jaką miałem do czynienia – zaśmiał się. – Dlaczego chcesz pozbawić mnie praw do dziecka?

– Żałuję, że tu przyszłam – stwierdziła sfrustrowana, wstając z kanapy.

– Siadaj.

– Nie wierzę w to, co mówisz. Nie odbiorą dziecka matce.

– Nie dramatyzuj. – Spojrzał na nią rozbawiony. – Skąd wiesz, co postanowi sędzia? Nie masz prawnika. Nie masz żadnych szans. Przegrasz.

Widział, jak silne emocje malowały się na jej twarzy, ale gdy przypomniał sobie, że chciała wyjść stąd z jego synem, nic mu nie mówiąc, nie było mu jej żal. Gdyby nie jego podejrzenia i gdyby nie zdążył złapać jej w lobby, zanim zniknęła, jego syn dorastałby przekonany, że ojciec go porzucił.

Zupełnie tak, jak postąpił jego własny ojciec.

Mały zaczął kwilić i Hallie się zarumieniła.

– Jest głodny. Muszę go nakarmić. Gdzie mogę pójść? – spytała.

– Tutaj.

– Nie będę go karmić w twojej obecności.

– Nie masz wyjścia.

– W porządku. Ale odwróć się.

– Oczywiście.

Płacz dziecka ustał i zamienił się w zadowolone pomrukiwanie. Cristiano był coraz mocniej utwierdzony w swojej decyzji o ślubie. Była spontaniczna, ale właściwa. To jedyny sposób, by zapewnić małemu komfort i bezpieczeństwo.

Dzieciństwo jego syna będzie inne niż jego własne. Będzie miał stabilny dom i kochających rodziców. Cristiano zrobi wszystko, co będzie trzeba. Nie powstrzyma się przed żadnym poświęceniem. Zresztą Hallie też nie. Już on o to zadba.

Wyjął telefon i wybrał numer.

– Zadzwoń do doktora Lattimer. Powiedz, że za dwadzieścia minut będę u niego z kobietą i dzieckiem, by potwierdzić ojcostwo – polecił swojej asystentce. – Niech Matthews podstawi limuzynę. Albo większy samochód – dodał, po chwili namysłu. – Z zainstalowanym fotelikiem dla niemowlęcia. Zaraz schodzimy – skończył rozmowę, nie czekając na potwierdzenie. Wiedział, że jego polecenia będą wykonane bez zarzutu.

– Test na ojcostwo? A więc nawet nie wierzysz, że on jest twój! – Usłyszał rozgniewany i zraniony głos Hallie.

– Powiedziałaś, że jest moim synem. A potem, że nie.

– Przecież wiesz!

– Wierzę, że to mój syn. Ale chcę mieć dowód.

Kilka minut później siedzieli już w samochodzie, ze specjalnym fotelikiem dla Jacka. Gdy przypinali go pasami, Cristiano nagle poczuł, jakby iskra zapłonęła między nimi. Hallie odwróciła się gwałtownie, ale wiedział, że i ona jest w pełni świadoma tych emocji. Nagle pojawiła się ta myśl.

Zamierzał ją poślubić ze względu na honor i zobowiązanie wobec dziecka, ale przecież małżeństwo oznaczało coś jeszcze. Rok temu odesłał ją dla jej własnego dobra. Ale przeznaczenie zmieniło ich życie. Teraz, z powodu dziecka, będą ze sobą na zawsze. Poślubieni. Oznaczało to także inne korzyści. Noc poślubną. Niekończącą się zmysłową rozkosz.

Zapragnął ją pocałować. Hallie uparcie patrzyła w okno i starała się nie zwracać na niego uwagi. Zastanawiał się, jak dużo czasu mu zajmie, by znów ją uwieść. Jutro? Jeszcze tej nocy? W każdym razie był pewien, że nic nie odbierze mu przyjemności korzystania z Hallie w łóżku. Chciał posiąść ją w każdym calu. Każdej nocy. Tak długo, jak tego pragnął.

Jak tylko wezmą ślub, będzie należała do niego.

# ROZDZIAŁ TRZECI

Desperacja Hallie rosła z minuty na minutę. Przecież nie mogła się zgodzić na ślub. To było nie do pomyślenia. Tylko... czy miała inne wyjście?

Gdy wracali z powrotem do hotelu po wizycie u lekarza zdała sobie sprawę, jak bardzo jest zmęczona. Zamknęła oczy i oparła się wygodnie na tylnym siedzeniu samochodu. Jack na szczęście spał spokojnie. Próbowała wyobrazić sobie siebie jako żonę Cristiana, ale to było niemożliwe. Przystojny miliarder w smokingu i ona, w tanim mundurku pokojówki. Jak mógł w ogóle o tym pomyśleć. Przecież nie mieli ze sobą nic wspólnego.

Oprócz jednego, pomyślała nagle, a jej spojrzenie skierowało się na małego chłopca śpiącego w foteliku.

Jak to będzie dla Jacka być wychowanym na syna miliardera? Będzie mógł chodzić do najlepszych szkół i mieć najlepszych nauczycieli. Będzie mógł uprawiać kosztowne sporty, jeździć na nartach, konno, grać w tenisa. Wszystkie drzwi będą stały przed nim otworem.

Ale czy to zagwarantuje mu szczęście? Czy będzie dobrym człowiekiem?

– Czy podwieźć cię do domu? – usłyszała, jak Cristiano pyta ją ściszonym głosem.

Spojrzała na niego i zauważyła, że rozluźnił krawat i rozpiął jeden guzik od koszuli. Wciąż wydawał jej się

zabójczo przystojny.

– Do domu? – wyszeptała.

– Tak. Chciałbym, żebyś czuła się jak najlepiej.

Czyżby więc dał sobie spokój z tym szalonym pomysłem ze ślubem? Odetchnęła z ulgą.

– Tak. Dziękuję.

– Podaj kierowcy swój adres.

W jednej chwili przypomniała sobie kłótnię z właścicielem mieszkania. Nie chciała już nigdy więcej widzieć tego okropnego mężczyzny. Poza tym, gdy Cristiano zobaczy, w jakich warunkach mieszka, może chcieć natychmiast odebrać jej dziecko. Żałowała teraz, że się zgodziła.

– Okolice East Village.

Cristiano spojrzał na nią ze zdziwieniem. Wiedziała, że nie może go wpuścić do środka. Przynajmniej z zewnątrz budynek wyglądał zupełnie przyzwoicie. Choć może właściciel będzie żałował tej porannej awantury i zostawi ją w spokoju.

Sięgnęła po torebkę i wyjęła telefon. Zobaczyła wiadomości od przyjaciółek.

„Czy wszystko w porządku? Dobrze Cię traktuje?” – pytała Tess.

„Zgodził się płacić na dziecko? Ile?” – to od praktycznej jak zawsze Loli.

„Dlaczego nie odpisujesz?”

„Czy on Cię uwięził?”

„Czy mamy zadzwonić na policję?”

Szybko wystukała uspokajającą odpowiedź.

„Wszystko w porządku. Właśnie robiliśmy test na ojcostwo. Mówi, że chce być ojcem Jacka. Napiszę później.”

Schowała telefon. Czuła się chora na myśl, że znów zobaczy właściciela, który zgodził się wynająć jej bardzo tanio pokój w swoim mieszkaniu. Rano okazało się, że oczekiwał dodatkowej zapłaty, w naturze. Nie chciała tam wracać, ale zostawiła tam wszystko, co miała. Także zdjęcia rodzinne, zegarek po ojcu... Wszystko, co jej po nich zostało.

Zbierając się na odwagę, postanowiła, że po prostu każe się zostawić w spokoju, zabierze swoje rzeczy i pójdzie do hotelu.

– Czy... – zaczęła nieśmiało – moglibyśmy zatrzymać się gdzieś, żebym mogła zrealizować czek?

– Nie tracisz czasu – skrzywił się. – Myślisz, że jakiś sklep wymieni ci studolarowy czek na gotówkę?

– Może w banku...

– Banki są już zamknięte. Na co potrzebujesz tyle pieniędzy?

– Mam mały problem z właścicielem mieszkania.

– Czy tobie się wydaje, że zostawię ciebie i Jacka w twoim mieszkaniu?

– A nie? – spytała zaskoczona.

– Jedziemy tylko po twoje rzeczy. I Jacka. Potem wracamy do mnie.

– Och... – wyszeptała tylko.

– Z czekiem możesz zrobić wszystko, co ci się podoba. Podrzeć go, zainwestować, zrealizować jutro, cokolwiek

chcesz. Ale od dziś zadbam, by mojemu synowi i tobie niczego nie brakowało.

Jego głos brzmiał autorytarnie. Najwyraźniej uważał, że wciąż jest jej szefem. To nią wstrząsnęło.

– Myślałam, że skoro mamy już rezultaty testu na ojcostwo i wiesz, że masz prawa do syna, nie będziesz chciał tego ślubu.

– Źle myślałaś. – Samochód zaparkował przed budynkiem. – Weź, czego będziesz potrzebować na dzień lub dwa. Jutro przyślemy samochód po resztę rzeczy i mebli. Polecę też opłacić właściciela. Zresztą możesz wszystko zostawić. Jak wolisz.

– Rozumiem – stwierdziła, świadoma, że jej wszystkie rzeczy mieszczą się w jednej walizce. Nigdy nie miała swoich mebli.

– Poczekam tu z dzieckiem. Pośpiesz się proszę. Nie jestem pewien, czy będę umiał go uspokoić, gdyby się obudził.

Hallie nie wykonała najmniejszego ruchu.

– O co chodzi?

– Nic nie potrzebuję – stwierdziła. – Jedźmy do twojego hotelu.

– Ale potrzebujesz przecież ubrań...

– Nie, wszystko w porządku.

Spojrzał na nią, nic nie rozumiejąc.

– Ale skoro już tu jesteśmy..

– Nie chcę tam iść – powiedziała drżącym głosem.

– O co chodzi, Hallie?

Spuściła wzrok.

– Po tym, jak mnie wyrzuciłeś, trudno mi było znaleźć pracę. W końcu udało mi się znaleźć pracę i pokój u pewnej rodziny, ale gdy zorientowali się, że jestem w ciąży, też mnie wyrzucili. Zostałam bez środków do życia, przeniosłam się więc do domu samotnej matki. Ale gdy Jack się urodził, wolno tam zostać tylko do trzech miesięcy. Miałam trochę oszczędności i udało mi się znaleźć ten pokój. Wydawał mi się zadziwiająco tani. A potem okazało się...

– Co takiego?

– Na początku właściciel był w porządku, ale ostatnio zaczął się o mnie ocierać w kuchni, chciał wchodzić do łazienki, gdy się kąpałam, a dziś rano... nie chciał mnie puścić. Próbował mnie pocałować i włożyć rękę pod sukienkę. Gdy go odepchnęłam, powiedział, że skoro płacę tak mało za pokój, to muszę mu to wyrównać w inny sposób. Wzięłam więc dziecko i wyszłam. Tam są wszystkie moje rzeczy, ale nie chcę go znów widzieć.

Gdy po chwili podniosła wzrok i spojrzała na Cristiana, furia w jego oczach ją przeraziła.

– Wszystko w porządku – zapewniła go uspokajająco. – Naprawdę. Mam tam zaledwie drobiazgi. Kilka zdjęć rodzinnych... Nic mi nie zrobił. Dziecku też nie.

– Chciał cię zgwałcić.

– Ale uciekłam. Wszystko w porządku.

– Nic nie jest w porządku – stwierdził ostro, wysiadając z samochodu. – Który to numer mieszkania?

– Obiecaj, że nic mu nie zrobisz...

– Jaki numer? – warknął.

– Cztery C – wyszeptała.

– Poczekaj tu – polecił.

Wydawało jej się, że to czekanie trwa wieczność. Ale na pewno niepotrzebnie się martwiła. Pewnie po prostu rozmawiali. Cristiano na pewno wypisał mu czek, a właściciel właśnie pakuje jej rzeczy, by mógł je zabrać.

Nerwowo spojrzała na kierowcę.

– Nie muszę się martwić o Cristiana, prawda? Nie zrobi przecież nic nieprzemyślanego?

– W każdym razie nie widzę, by Luther tu był. To dobry znak.

– Luther?

– Jego ochroniarz. Choć pan Moretti świetnie sobie radził nawet wcześniej, gdy musiał walczyć o swoje na ulicach Neapolu.

– Ale to było chyba dawno temu. Na pewno się zmienił.

– W zeszłym roku – ciągnął Matthews – dwóch złodziei napadło go, gdy biegał w Central Parku. Wylądowali w szpitalu. A potem jeszcze...

– Wystarczy – przerwała mu. – Nie chcę więcej słuchać.

– Zawsze do usług – powiedział kierowca, odwracając się, i po chwili wysiadł z samochodu.

Nagle drzwiczki od jej strony otworzyły się i zobaczyła Mervina, na kolanach. Wyglądał na przerażonego.

– Przepraszam, Hallie – wyjąkał.

– Panno Hartfield – pouczył go Cristiano z naciskiem.

– Panno Hartfield – powtórzył grzecznie Mervin. – Przyniosłem twoje rzeczy. Jest tu wszystko. W doskonałym stanie. Przysięgam...

– Dziękuję – powiedziała zaskoczona.

Marvin zerwał się na równe nogi i uciekał, oglądając się przestraszony za sobą.

Matthews zapakował jej walizkę do samochodu. Cristiano wsiadł do środka i kilka minut później wracali już na Manhattan.

– Co mu zrobiłeś? – spytała zaniepokojona.

– Powiedziałem, że jest ci winien przeprosiny.

– Dziękuję ci. W tych rzeczach są zdjęcia mojej rodziny.

– Dziwię się, że obchodzi cię jeszcze twoja rodzina po tym, jak się od ciebie odwrócili.

– Co masz na myśli?

– Zostawili ciebie i Jacka na pastwę losu.

– Nie mieli wyboru. Zmarli pięć lat temu.

– Zmarli? – spytał Cristiano zaskoczony.

– Tak – przyznała smutno. – W naszym domu, w Zachodniej Virginii. Dorastałam tam w małym miasteczku w górach. Miałam dziewiętnaście lat, mieszkałam nadal z rodzicami i pracowałam w sklepie nieopodal. Poprzedniego lata spaliła się duża część lasu w pożarze. A po tygodniu silnych opadów z góry zeszła lawina błota i... gdybym była wtedy w domu, też bym zginęła. Często żałowałam, że mnie wtedy z nimi nie było.

– Bardzo mi przykro.

Hallie przypomniała sobie to straszne uczucie, gdy jej świat rozpadł się na kawałki. Straciła dom i wszystkich, których kochała. Nagle poczuła dłoń Cristiana na swojej.

– Moja matka zmarła, gdy miałem osiemnaście lat. Tej nocy, gdy wyrzuciła mnie z domu, bo próbowałem uchronić ją przed biciem, postanowiłem nigdy nie wracać. Ale wróciłem. Niestety, zastałem już tylko zgliszcza. Jej kochanek często palił w łóżku. Prawdopodobnie oboje byli pijani.

– Bardzo mi przykro. Więc podobnie jak ja wiesz, co to znaczy stracić rodzinę i dom.

Przez chwilę milczał, ale potem zabrał rękę. Po chwili zaparkowali przed hotelem i Cristiano najpierw wyjął fotelik z dzieckiem, a potem pomógł jej wysiąść.

Gdy podchodzili do windy, nagle usłyszała, że ktoś ją woła.

– Hallie Hatifeld!

Gdy się odwróciła, zobaczyła Audrey, swoją dawną przełożoną.

– Co tu robisz, Hallie? – spytała kobieta. – Już tu nie pracujesz. Wyjdź stąd, zanim...

– Hallie jest ze mną. – Cristiano odwrócił się.

Audrey zamarła z przerażenia.

– Tak, oczywiście, panie Moretti, przepraszam.

Gdy weszli do windy, Cristiano uśmiechnął się rozbawiony.

– Czy ona zawsze tak źle się do ciebie zwracała?

– Nie – uśmiechnęła się.

– Chcesz, żebym ją zwolnił?

Hallie spojrzała na niego zaskoczona, ale zorientowała się, że nie żartuje.

– Nie, oczywiście, że nie. Szkoda mi jej.

– Dlaczego?

– Gdy poleciłeś mnie zwolnić i przekazać tajemniczą kopertę, której nie wolno jej było otworzyć, myślę, że domyśliła się, że ze mną spałeś.

– A jakie to ma znaczenie?

– Dla niej duże, bo jest w tobie zakochana.

– Naprawdę? – spytał niedbale.

– Większość kobiet tutaj jest w tobie zakochana. Tak sądzę. Ja też kiedyś byłam.

Cristiano spojrzał na nią z pełną uwagą.

– Byłaś we mnie zakochana?

– Przez rok – przyznała. – Gdy sprzątałam twoje apartamenty i odkurzałam twoje zdjęcia, w towarzystwie tych wszystkich osobistości, często zastanawiałam się, jak by to było...

– Tak? – spytał zachęcająco, kładąc rękę na jej ramieniu.

Hallie zadrżała pod jego dotykiem. Nagle usłyszała dźwięk otwierającej się windy.

– Ale to było, zanim cię poznałam – stwierdziła cierpko. – Teraz za nic na świecie bym cię nie pokochała.

Wyszła z winy z uniesioną wysoko głową. Cristiano otworzył przed nią drzwi, wciąż trzymając fotelik ze śpiącym synem. Postawił go na kanapie i odwrócił się w jej

stronę. W pomieszczeniu panował sugestywnie zmysłowy półmrok.

– Nic nie wiem o miłości – powiedział cicho. – Nigdy tego nie czułem ani nie chciałem czuć. Ale od momentu, gdy usłyszałem twój śpiew, wiedziałem, że jesteś inna.

Hallie zadrżała, słysząc to osobiste wyznanie.

– Dziękuję. Tak naprawdę dlatego właśnie przyjechałam do Nowego Jorku. Moim marzeniem było zostać słynną na cały świat piosenkarką.

Spojrzał na nią zaskoczony.

– Piosenkarką?

– Nie myślisz chyba, że pokonałam całą tę drogę z Zachodniej Virginii, bo moim wielkim marzeniem było zostać pokojówką w jednym z twoich hoteli?

– Nie – uśmiechnął się. – Nie ma wątpliwości, że masz wyjątkowy głos. A jeszcze w dodatku piosenka, którą śpiewałaś... Obudziła we mnie tęsknotę za czymś szczególnym. Twój głos był pierwszą rzeczą, która mi się w tobie spodobała. – Jego wzrok przesuwał się pożądliwie po kształtach jej ciała. – A chcesz wiedzieć, co było drugą rzeczą?

Hallie poczuła, jak ogarnia ją gorąco.

– Nie – wyszeptała.

Może nie robi tego specjalnie, zastanawiała się. Może flirtował z nią nieświadomie. Nie mógł jej przecież pragnąć. A mimo to, coś w jego wzroku podpowiadało jej, że...

Cristiano odwrócił się i, biorąc dziecko, przeszedł do holu. Otworzył jedne z pierwszych drzwi.

– To może być twoja sypialnia.

Hallie weszła do pokoju gościnnego, który sama wielokrotnie sprzątała, ciekawie się rozglądając.

– Za każdym razem, gdy zmieniałam tu prześcieradła, wydawało się, że nikt z nich nie korzystał – wyznała szczerze. – Czy ktoś tu kiedykolwiek spał?

– Nikt.

– Nigdy? – spytała zdziwiona.

– Jesteś moim pierwszym gościem.

– Ale musiałeś przecież zapraszać rodzinę, przyjaciół...

– Nie mam rodziny. A przyjaciele dostają ode mnie osobne apartamenty.

A więc tak, pomyślała. Nie ma rodziny. I nawet jeśli mieszkał w najbardziej wyrafinowanych luksusach, nie miał domu. W pewnym sensie mieli ze sobą coś wspólnego. Ich oczy spotkały się, aż odwróciła wzrok zakłopotana.

– Moje rzeczy! – odwróciła się i otworzyła niecierpliwie mały karton. Z ulgą odnalazła po chwili zdjęcia rodzinne oraz zegarek ojca. – Wszystko jest – wyszeptała wzruszona. – Dziękuję ci. Nie wyobrażasz sobie, ile to dla mnie znaczy.

– Zostawię was, żebyście mogli odpocząć.

– Nie boisz się, że ucieknę z dzieckiem w środku nocy? – spytała przekornie.

– A zamierzasz?

Hallie przypomniała sobie ten wyraz szczerej radości na twarzy Cristiana, gdy przeczytał wyniki testu na ojcostwo stanowiące dowód, że Jack jest jego synem. Był dla niej

bardzo opiekuńczy. Odzyskał jej rzeczy. On także znał ból utraty najbliższej rodziny i domu.

Nie mogła już nawet wyobrazić sobie, żeby odbierać mu syna, gdy Cristiano tak wyraźnie pragnął być częścią jego życia.

– Jesteś ojcem Jacka – przyznała cicho. – Nie zrobię nic, co mogłoby cię zranić.

Jego ramiona wyraźnie się rozluźniły.

– Jeśli byłabyś głodna albo potrzebowała czegokolwiek, wystarczy, jeśli podniesiesz słuchawkę i wybierzesz jeden. To uprzywilejowana linia na recepcję i odbiorą przed jakimikolwiek innymi telefonami. – Podszedł bliżej i delikatnie położył rękę na jej nagim ramieniu. Zmysły Hallie zareagowały natychmiast. – Do jutra.

Po jego wyjściu Hallie zabrała synka z nowym przenośnym łóżeczkiem do łazienki. Gdy spokojnie gaworzył, wzięła szybki prysznic. Pozwoliła, by woda powoli zmyła z niej lęk i niepokój tego trudnego dnia. Umyła głowę pachnącym szamponem, a potem założyła miękki i nieskazitelnie biały szlafrok.

– Teraz twoja kolej – uśmiechnęła się do synka. Wykąpała go w specjalnej wanience, którą wstawiono do łazienki wraz z całym zestawem kosmetyków pielęgnacyjnych dla niemowląt. Uśmiechał się radośnie, gdy go wycierała i zakładała mu nową kolorową piżamkę.

Weszła razem z dzieckiem do sypialni i ułożyła małego w łóżeczku. Natychmiast zasnął, a Hallie dopiero wtedy uświadomiła sobie, że jest wściekle głodna. Nawet nie była

w stanie przypomnieć sobie, kiedy jadła po raz ostatni. Chyba ciasteczka, rano przy śniadaniu z innymi samotnymi matkami. I wtedy przypomniała sobie o przyjaciółkach. Wyjęła telefon i napisała wiadomość do Tess i Loli.

„Dziś śpię w jego apartamencie. Odzyskał wszystkie moje rzeczy. Wszystko się ułoży.”

Podłączyła ładowarkę i spojrzała na telefon stojący na stoliku, ale nie wyobrażała sobie, że mogłaby o tej porze zadzwonić po jedzenie. Na pewno znajdzie coś do jedzenia w kuchni. Zacisnęła więc mocniej szlafrok i wyszła z sypialni, mając nadzieję, że Cristiano już śpi. Ale gdy weszła do kuchni, zastała go siedzącego przy stole. Spojrzał na nią i uśmiechnął się, a jej serce zadrgało.

– Nie możesz spać? – spytał, zamykając laptop i wstając. Na pewno też wziął prysznic, bo włosy miał jeszcze wilgotne. Na sobie miał wyłącznie spodnie od piżamy i mogła podziwiać wspaniałe linie jego nagiego torsu. Nie miała odwagi spojrzeć mu w oczy.

– Jestem trochę głodna – przyznała z wahaniem, modląc się, by nie czytał jej w myślach.

– Zadzwoniłaś po obsługę?

– Nie ma potrzeby – zapewniła. – Na pewno masz coś w lodówce.

– Bardzo proszę. – Uśmiechnął się, najwyraźniej rozbawiony.

Gdy otworzyła lodówkę, ze zdumieniem i rozczarowaniem stwierdziła, że jest tam tylko butelka wódki i puszka oliwek.

– Nie masz nic do jedzenia?

– Ja nie gotuję.

Gdy otworzyła zamrażarkę, znalazła w niej wyłącznie kostki lodu. Nie było choćby przeterminowanych mrożonych brokułów.

– Nie masz nic? – spytała z narastającą desperacją.

– Nie mam czasu się tym zajmować. Od tego jest obsługa. – Wzruszył ramionami. – Wystarczy zadzwonić.

– W środku nocy? Wiesz, ile to kosztuje?

Znów spojrzał na nią rozbawiony.

– Pamiętasz chyba, że jestem właścicielem tego hotelu?

– No, ale to przecież nie oznacza, że...

– Zamówię dla ciebie – przerwał jej, wstając i podchodząc do telefonu. – Co byś chciała?

– A co polecasz? – spytała, czując, jak od samego patrzenia na niego, zasycha jej w gardle.

Cristiano spojrzał na nią tak, że aż ugięły się pod nią kolana.

– Może po prostu hamburgera z frytkami – rzuciła, nie zastanawiając się.

Cristiano lakonicznie złożył zamówienie.

– Kolacja będzie za dziewięć minut.

– To niemożliwe! – wykrzyknęła.

– Założymy się?

– O co? – spytała, przypominając sobie nagle, że pod szlafrokiem jest zupełnie naga.

– Jeśli jedzenie będzie... – spojrzał na zegarek – nie później, niż za siedem minut i czterdzieści sekund, ja wygrywam. A jeśli później, ty.

– I co mogę wygrać?

– Może przygotuję ci śniadanie?

– Wódkę z oliwkami? – parsknęła.

– Nie, prawdziwe śniadanie. Jajka, bekon, tosty. Wszystko, czego sobie zażyczysz.

– Ale przecież nie lubisz gotować.

– Nie będę musiał.

– Jak to?

– Bo nie przegram.

– A jeśli byś wygrał, czego chciałbyś ode mnie?

– Jednego pocałunku.

– Słucham? – Przeszył ją prąd pożądania, jej usta zadrżały w oczekiwaniu na tę perspektywę.

– Dobrze słyszałaś.

Nie mogła ryzykować. Przecież go nienawidzi. Mimo to nie była w stanie oderwać wzroku od jego pożądliwego spojrzenia.

– Dlaczego chciałbyś mnie pocałować?

– A czemu nie? – odpowiedział nonszalancko.

Nudziło mu się? A może chciał pokazać, jak łatwo może zyskać nad nią władzę?

– Nie, dziękuję. Nie zamierzam przyjmować takich zakładów.

– Myślę, że nie masz wyjścia. Jeśli odmówisz, to jakbyś przyznała, że nie masz racji. To ja ją mam – dodał szeptem.

– Mówisz o serwisie hotelowym?

– O wszystkim – wyszeptał tak blisko, że czuła powiew jego oddechu na swoim policzku.

Zadrżała i zdała sobie sprawę, że zupełnie nie chodziło mu o czas dostarczenia kolacji.

– Wcale nie – zaprzeczyła, odsuwając się gwałtownie, co spowodowało, że szlafrok rozsunął się, odsłaniając kształtne uda.

– Więc dlaczego nie chcesz się założyć?

– W porządku – parsknęła. – Z przyjemnością będę się przyglądać, jak jutro rano będziesz przygotowywał dla mnie śniadanie. Ale jest jeszcze jeden warunek – dorzuciła dumnie. – Poza tym, że jedzenie ma być w rekordowym czasie, ma to być najlepszy hamburger z frytkami, jaki kiedykolwiek jadłam.

– Na pewno tak będzie – odparł bez wahania i wyciągnął rękę w jej stronę. Patrzyła na nią przez chwilę, a potem potrząsnęła nią tak szybko, jak mogła, starając się ignorować reakcje swojego ciała na jego dotyk.

I dokładnie pięć minut i cztery sekundy później, równo piętnaście sekund przed czasem, patrzyła zdumiona na swoją kolację podaną na białym obrusie. Cristiano wyszedł na chwilę porozmawiać z kelnerem, a Hallie westchnęła ciężko. Kuszący zapach jej ulubionych frytek nie był tym razem żadnym pocieszeniem. Wiedziała już, że przegrała zakład.

Pocałunek. Jak mogła się na to zgodzić? Dlaczego to zrobiła? Jak mogła być tak głupia. Cristiano przecież bez przerwy zamawiał serwis hotelowy, wiedział więc dokładnie, ile czasu to zabiera. Wiedział też, że jedzenie będzie wyśmienite!

Czy naprawdę chciała, by ją pocałował? Ale to było pytanie, na które Hallie nie chciała odpowiadać, nawet samej sobie. Kelner wyszedł i Cristiano zbliżył się do niej, uśmiechając się.

– Nie bądź taka przerażona.

– Nie jestem – skłamała.

– Wyglądasz na przerażoną – stwierdził. – Myślisz, że zamierzam odebrać mój pocałunek teraz? Że przyprę cię do ściany?

Jego słowa sprawiły, że obraz, jaki pojawił się w jej myślach, sprawił, że zaschło jej w gardle.

– Może powinnaś spróbować? – zasugerował nonszalancko.

Spojrzała na niego, a jej wargi rozchyliły się bezwiednie.

– Powiedz, czy to najlepsze frytki, jakie kiedykolwiek jadłaś.

Jawne wyzwanie w jego oczach na pewno nie dotyczyło tylko frytek. Wzięła jedną i rozpłynęła się w zachwycie.

– Są wyśmienite.

Jeszcze zanim sięgnęła po pierwszy kęs hamburgera, wiedziała, że będzie najlepszy, jakiego kiedykolwiek spróbowała.

– Wygrałeś. – Spojrzała na niego, pokonana.

Wtedy w jego wzroku spostrzegła głód i dzikość. Zrobił krok w jej stronę.

– Nie – wyszeptała błagalnie.

To jedno słowo jakby go otrzeźwiło i znów przybrał wyraz twarzy cywilizowanego dżentelmena.

– Dobranoc – pożegnał się, odwrócił i poszedł w stronę swojej sypialni.

Hallie wciąż drżała po tym, co się wydarzyło. Tylko że przecież nic się nie wydarzyło, starała się przekonać i uspokoić przyspieszone bicie serca. Zupełnie nic.

Jadła już mechanicznie, bo jedyne, o czym była w stanie myśleć, to jak bardzo pragnęła tego mężczyzny, ojca swojego dziecka. A jednak powiedziała „nie”. Bo naprawdę była przerażona.

Zanim spędziła noc z Cristianem, nikogo nawet nie całowała. On był jej jedynym seksualnym doświadczeniem. A teraz znów chciał ją pocałować. Chciał się z nią ożenić. Nie mieściło jej się to wszystko w głowie.

Gdy skończyła jeść, wstała i wróciła do sypialni. Jack spał spokojnie. Założyła piżamę, umyła zęby i położyła się do łóżka świadoma, że nie będzie w stanie zasnąć.

Ale usnęła, bo była jednak wyczerpana całym dniem. Tylko raz obudziła się w nocy, by nakarmić synka. Gdy ponownie usłyszała jego płacz, złote słońce zaglądało już do okien. Nie pamiętała, kiedy ostatni raz spało jej się tak dobrze.

– Dzień dobry, kochanie. – Uśmiechnęła się do malca, biorąc go na ręce.

Gdy chwilę później, już ubrana, weszła do kuchni, zastała w niej Cristiana czytającego gazetę.

– Dzień dobry – powitał ją. – Mam nadzieję, że dobrze spałaś.

Jego przystojna twarz znów nabrała cywilizowanej ogłady. Oczy patrzyły z wyszukaną kurtuazją. Nie było już w nich dzikiej pasji, jak poprzedniego wieczora... Nagle zadrżała.

– Hallie?

– Dobrze spałam. Dziękuję.

Wciąż myślała o tym, kiedy ją pocałuje. Czuła, jak ten dług ciąży między nimi. To tylko pocałunek, powtarzała sobie, ale nie do końca w to wierzyła. Próbowała się przekonać, że teraz, gdy miał już trochę czasu, by pogodzić się z faktem, że został ojcem, prawdopodobnie nie wróci do tematu małżeństwa. Ale patrząc na jego zdecydowany wyraz twarzy, w to także nie była w stanie uwierzyć. Cristiano Moretti był mężczyzną, który nie cofnie się przed niczym, by zdobyć to, co chciał. Chciał mieć prawa do swojego syna, to było jasne. Ale teraz wiedziała, że chciał więcej.

Chciał jej.

– Usiądź – polecił jej zapraszającym gestem, w drugiej dłoni unosząc filiżankę z francuskiej porcelany, pokrytą czternastokaratowym złotem.

– Dzięki – odpowiedziała, siadając i sadowiąc sobie malca na kolanach. Z zaskoczeniem obserwował, jak nalewał jej kawy ze srebrnego imbryka. – Zrobiłeś kawę? – spytała zaskoczona.

– Serwis hotelowy – wyjaśnił krótko. – Śmietanka i cukier?

No tak, powinna się zorientować. Posłodziła kawę, dodała świeżej kremowej śmietanki i westchnęła z zachwytem po

spróbowaniu pierwszego łyka. Spojrzała na niego i po chwili spytała nieśmiało:

– Chciałbyś potrzymać dziecko?

Cristiano zawahał się.

– Może później.

Była zaskoczona. Nikt nie mógł się oprzeć temu rozbrajającemu uśmiechowi Jacka. Każdy chciał go potrzymać.

– Zamówiłem też dla ciebie śniadanie – rzucił znad gazety.

– Dzięki. Czytasz po włosku?

– Tak.

– Papierową, tradycyjną gazetę. Nie w internecie? – próbowała nawiązać rozmowę.

Nie odpowiedział. Wydawało się, że ledwie ją zauważał, podczas gdy jej ręce drżały przez sam fakt, że znalazła się tak blisko niego. A może to jego spojrzenie wczoraj tylko sobie wyobraziła? Czyżby zapomniał już, że prosił ją o pocałunek? I o rękę?

Rozejrzała się powoli po jadalni przylegającej do przestronnego salonu. Na ścianach wisiały dzieła sztuki współczesnej. Dziwne, ciężkie rzeźby na dyskretnych stolikach. Gdy Jack zacznie raczkować, to może być niebezpieczne. Wprost niewyobrażalny luksus i styl. Tak odmienny od warunków, w których dorastała. Ale wnętrze ich małego domku na wzgórzach Zachodniej Virginii były tak przytulne, pełne miłości. Jej ukochany dom. Rodzice. Starszy brat.

Wszystko przepadło. Pozostały tylko wspomnienia.

Nigdy nie poznają jej wspaniałego synka. Nagły ból przeciął ją niczym ostrze noża i przepełnił ją ogromny żal.

Cristiano podniósł oczy znad gazety.

– Co się stało?

Szybko zamrugała powiekami i przełknęła łzy.

– Tak tylko sobie przypomniałam...

– Co takiego?

Jack nagle zapłakał w jej ramionach. Wdzięczna była, że trafiła jej się taka wymówka.

– Nic szczególnego.

Uspokoiła dziecko i sięgnęła po tosty. Jedzenie było wyśmienite, ale mogła czuć jedynie smutek.

– Mogę cię o coś spytać? – usłyszała nagle głos Cristiana.

– Tak.

– Dlaczego odrzuciłaś wczoraj moją propozycję małżeństwa?

– Przecież ci powiedziałam...

– Że mnie nienawidzisz. Pamiętam. To zabawne. Muszę przyznać, że zawsze myślałem, że jeśli kiedykolwiek poproszę kobietę o rękę, reakcja będzie zupełnie inna.

– Ale ty mnie nie poprosiłeś. Ty już zdecydowałeś. A nie jestem przekonana, że wiesz, co to znaczy zobowiązanie.

– Jak możesz tak myśleć?

– Moi rodzice pobrali się zaraz po studiach. To prawda, że kłócili się ze sobą, ale nigdy żadne z nich nie groziło, że zostawi drugie. Byliśmy rodziną. A rodzina, to bycie razem, nieważne, co by się działo. Gdy ich straciłam – przerwała na chwilę – tylko o tym marzyłam. Znów mieć rodzinę. Dom.

– To dlatego wciąż byłaś dziewicą, gdy się poznaliśmy – powiedział wolno. – Czekałaś na mężczyznę, któremu mogłabyś powierzyć całe swoje życie. Wierność i lojalność.

Przytaknęła, nie będąc w stanie na niego spojrzeć. Obawiała się, że zaraz usłyszy jakiś szyderczy komentarz.

– Zniszczyłem wszystkie twoje plany, gdy cię uwiodłem – stwierdził.

Hallie spojrzała na niego, a po chwili na swojego synka. Jack bawił się radośnie, starając się złapać zabawki, zawieszone nad jego przenośnym łóżeczkiem. Uśmiechnęła się i pokręciła głową.

– Jak mogę mieć ci to za złe, gdy ta noc dała nam to dziecko? Poza tym... to nie była tylko twoja wina, ale także moja. – Wzięła głęboki oddech. – Wiedziałam, że dla takiego mężczyzny jak ty to mogła być tylko przygoda na jedną noc.

– Mylisz się – powiedział cicho. – Zawsze byłaś dla mnie czymś więcej niż tylko przygodą na jedną noc.

– I dlatego właśnie kazałeś mnie zwolnić następnego dnia i wyrzucić z hotelu? – spytała z nutą gorzkiego humoru. – Bo chciałeś spędzić ze mną więcej czasu?

– To prawda, że byłaś tu zatrudniona. Byłaś dziewicą. Ale od momentu, gdy usłyszałem, jak śpiewasz, jak tylko cię zobaczyłem, wiedziałem, że muszę cię mieć. Złamałem moje wszystkie zasady.

– Wiedziałeś, że byłam dziewicą? – spytała zaskoczona.

– Tak – przytaknął. – Jak tylko cię pocałowałem. Ale to nie było w stanie mnie powstrzymać. A gdy już cię miałem, to pragnąłem jeszcze mocniej.

– Więc czemu mnie odesłałeś? – spytała z drżeniem w głosie.

– Bałem się, że będziesz chciała związku. Że zażądasz zobowiązania.

Tymi słowami ugodził jej dumę.

– Ale tego nie zrobiłam.

– Nie – zgodził się. – Ale teraz ja cię o to proszę. Chcę dać naszemu synowi dom. Chcę, byśmy byli rodziną. – Nagłym ruchem wziął jej obie dłonie w swoje ręce. – Proszę, byś została moją żoną.

W jednej chwili zamarła, a przed oczami znów pojawiły się marzenia. Czy to się działo naprawdę? Czy jedna namiętna noc zrobiła z nich rodzinę? Dom. Wierność. Rodzina.

Oferował jej wszystko, czego pragnęła, a także niewyobrażalne bogactwo i luksusy. Przez moment wydawało jej się to bardzo kuszące, ale potem pokręciła powoli głową.

– Dlaczego? – spytał.

– Małżeństwo z rozsądku? Przecież to nie ma sensu.

– Nigdy nie powiedziałem, że chodzi o małżeństwo z rozsądku. Będziemy prawdziwym małżeństwem, Hallie – przekonywał, wpatrując się w nią intensywnie.

Pod jego wzrokiem poczuła przeszywające ją fale pożądania.

– Możesz mieć każdą kobietę – stwierdziła, rozglądając się po eleganckim apartamencie. Panorama Nowego Jorku z ogromnych okien sprawiała wrażenie, jakby miasto leżało

mu u stóp. – Może powinieneś poczekać na kogoś, kogo pokochasz. I kto pokocha ciebie – dodała ze ściśniętym gardłem.

– Mam już trzydzieści pięć lat i nigdy nikogo nie kochałem. Nigdy nie sądziłem, że jestem do tego zdolny. – A potem spojrzał na syna. – Do dnia, w którym dowiedziałem się, że mam syna.

Właśnie wtedy, gdy widziała, jak patrzy na syna, zrozumiała, co mają ze sobą wspólnego.

– Teraz wiem, że moim obowiązkiem jest was chronić. Zapewnić wam byt, dom. Dać ci moje nazwisko. Oferuję ci moją wierność, Hallie. Do końca życia.

A więc to wszystko, co o nim myślała, było nieprawdą? Naprawdę chciał się z nią związać i być ojcem dla Jacka? Jej syn będzie miał finansowe bezpieczeństwo, najlepsze szkoły i obietnicę wspaniałej przyszłości. A co ważniejsze, Cristiano będzie już zawsze o niego dbał. Gdyby cokolwiek jej się stało, Jack będzie pod dobrą opieką. Wiedziała już, że można wszystko stracić z dnia na dzień. A mimo to wahała się.

– Prosisz, żebym zrezygnowała z miłości i z nadziei na nią na zawsze.

– Czy kiedykolwiek kogoś kochałaś?

– Nie – przyznała.

– To jak możesz tęsknić za czymś, czego nigdy nie miałaś?

Jego argumentacja wydawała jej się coraz bardziej rozsądna.

– Małżeństwo oznacza wierność...

– Będę ci wierny.

To ją całkowicie zaskoczyło. Cristiano Moretti, słynny miliarder i playboy, oferował jej wierność. Nie mogła w to uwierzyć.

– Naprawdę to przemyślałeś? Nigdy więcej rosyjskich top modelek?

– Naprawdę mnie nie doceniasz. Kiedy wreszcie zrozumiesz?

– To takiego?

– Że chcę tylko ciebie.

Serce Hallie waliło jak młotem. Rok temu, gdy wyrzucił ją na ulicę, sądziła, że popełniła największy błąd swojego życia. Przez ostatni rok ledwie udawało jej się zapewnić dach nad głową. A teraz Cristiano oferował jej wszystko, o czym marzyła. Mogła sprawić, że będzie miał oboje rodziców i stabilny dom.

Jedyna cena, jaką będzie musiała ponieść, to zdrada własnego serca. Ich małżeństwo będzie partnerskie. Będzie może pełne namiętności, ale nie miłości. Czy mogła się na to zdecydować? Na resztę swojego życia? Czy też jej serce uschnie, a potem pęknie?

Poczuła dotyk Cristiana na swoim ramieniu.

– Jeszcze jedno, zanim podejmiesz decyzję.

I pochylił się nad nią, by ją pocałować.

# ROZDZIAŁ CZWARTY

Jego wargi były gorące i pożądliwe, paliły jej ciało i duszę. Ten pocałunek był inny od tej żarłocznej namiętności ich pierwszej wspólnej nocy. Tym razem bardziej ją kusił, niż posiadał. Wabił, niż niewolił. Nie była w stanie mu się oprzeć. Ona także go pocałowała i przylgnęła do niego całym ciałem. Teraz zrobiłaby dla niego wszystko, zgodziłaby się na wszystko, by tylko ta chwila trwała wiecznie.

– Powiedz, że za mnie wyjdziesz – wyszeptał. – Powiedz.

– Tak.

– Nie wycofasz się? Nie zmienisz zdania?

Hallie pokręciła przecząco głową.

– Tego właśnie chcę najbardziej. Wierności, rodziny, domu.

– I tego – dodał Cristiano, całując ją znów. Cała płonęła.

– Jestem taki szczęśliwy, *cara mia* – wyszeptał, całując jej czoło i policzki. Słodkość jej ust. Wziął ją na ręce, chcąc przypieczętować umowę natychmiast w swojej sypialni.

Wtedy usłyszeli kwilenie synka.

– Jack – przypomniała sobie Hallie i zmysłowy czar został przerwany. Patrząc na siebie, roześmiali się.

Hallie podeszła do łóżeczka i przytuliła dziecko do piersi. Malec od razu się rozjaśnił.

– Chcesz go potrzymać?

Potrząsnął głową. Był przekonany, że dziecko będzie szczęśliwsze z matką. Zresztą nie mógł mieć mu tego za złe. Jakie on miał doświadczenia z dziećmi? Poczuł, jak rośnie mu serce, gdy patrzył na nich: jego wspaniały syn, trzymany w ramionach przez jego niewiarygodnie seksowną pannę młodą. Odruchowo wyciągnął rękę i pogłaskał synka po główce. Hallie spojrzała na niego i Cristiana zalała fala nieznanych emocji.

To było dla niego zbyt wiele. Czując dziwny ucisk w sercu, odwrócił się gwałtownie.

– Najwyższy czas kupić ci zaręczynowy pierścionek.

– To nie jest konieczne.

– Ależ owszem. – Zamierzał kupić jej największy diament, jaki będzie mógł znaleźć. – Musimy też szybko uwinąć się ze ślubem, przed wyjazdem do Włoch.

– Wyjeżdżasz do Włoch?

– Jutro wieczorem.

– Tak szybko?

– Muszę sprawdzić, czy wszystko w porządku w moim hotelu w Rzymie. Buduję też nowy hotel na Amalfi Coast i chcę nadzorować ostatnie przygotowania przed oficjalnym otwarciem w przyszłym miesiącu.

– Jak długo cię nie będzie?

– To nie ma znaczenia, bo zabieram was ze sobą.

– Chcesz, żebyśmy pojechali z tobą do Włoch? – spytała zaskoczona.

– To jakiś problem?

– Nie mam paszportu.

– Zajmiemy się tym, po wizycie u jubilera. No i załatwimy papiery do ślubu.

– Naprawdę chcesz, żebyśmy się pobrali przed wyjazdem do Włoch? – spytała przerażona.

– Wszystko będzie w porządku – zapewnił, biorąc ją w ramiona i całując delikatnie w usta. – Obiecuję.

– Wierzę ci – uśmiechnęła się.

– Szybko się ubiorę. Wychodzimy za pięć minut.

Hallie się zaśmiała.

– To raczej niemożliwe.

– Dlaczego?

– Rozumiem, że jesteś przyzwyczajony, że inni są zawsze na twoje zawołanie.

– Jestem bardzo zajętym człowiekiem. Nie czekam na innych, to oni czekają na mnie.

– Już nie – śmiała się. – Teraz masz dziecko.

Miała rację. Okazało się, że minęła dobra godzina, zanim byli gotowi do wyjścia. Trzeba było wykąpać malca, nakarmić go i ubrać. Cristiano był pod wrażeniem cierpliwości i umiejętności Hallie. On nie miałby pojęcia, co robić. Gdy spytała, czy chce przewinąć Jacka, był przerażony. Przecież nic nie wiedział, lepiej było to zostawić prawdziwej ekspertce.

Hallie była urodzoną matką. Jeszcze raz pogratulował sobie doskonałego wyboru. Gdy limuzyna wiozła ich ulicami Nowego Jorku, nie mógł przestać na nią patrzeć. Biło od niej światło szczęśliwej kobiety. Gdy spojrzał na swojego

synka, śpiącego słodko w foteliku, jego serce zalała fala czułości.

Godzinę później mieli już za sobą formalności przedślubne. Następnego dnia Hallie będzie naprawdę jego. Nie mógł się tego doczekać. Może po południu? A może... zastanowił się chwilę, poczekać na noc poślubną, jak o tym marzyła. Tylko, czy będzie w stanie wytrzymać? Raczej nie.

Następnym przystankiem był najdroższy jubiler na Piątej Alei. Hallie spojrzała na niego zaskoczona, widząc przepych luksusowych witryn.

– Tutaj? – spytała niepewnie.

– Dokładnie tutaj. – Zamierzał nie oszczędzać. Może nie wiedział nic o miłości, ale miał wieloletnią praktykę w romansach i uwodzeniu. Choć oczywiście nigdy wcześniej nie kupował zaręczynowego pierścionka. – Zabierasz go ze sobą? – spytał zdziwiony, widząc, że wyjmuje synka z fotelika.

– Oczywiście. Chciałbyś, żebym zostawiła go samego w samochodzie?

– Nie byłby przecież sam. – Zamierzał uwieść Hallie, a nawet ze swoim szczątkowym doświadczeniem, jeśli chodzi o dzieci, wiedział, że mogą rozpraszać. – Matthews i Luther mogą się nim zająć.

Hallie spojrzała na dwóch ochroniarzy.

– Nie mają chyba za bardzo kwalifikacji do zajmowania się niemowlętami – stwierdziła z lekkim zawstydzeniem.

W sumie, chyba miała rację, musiał przyznać. Jednocześnie zanotował w myślach, by zatrudnić odpowiednio wykwalifikowaną opiekunkę do niemowląt tak szybko, jak to tylko możliwe. Miał pewne plany co do swojej narzeczonej, a wiedział, że nie będzie spokojna, aż nie będzie pewna, że Jack jest pod odpowiednią opieką.

– Chodź – uśmiechnął się, wyciągając do niej rękę i biorąc fotelik z synkiem. – To powinna być dla ciebie prawdziwa przyjemność.

Wiedział już dokładnie, czego chciał dla Hallie. Największego diamentu, jaki uda mu się znaleźć. Każda kobieta chciała wyjątkowego pierścionka zaręczynowego. Dla Hallie wszystko, co najlepsze.

Właściciel sklepu jubilerskiego rozpłynął się w zachwytach na widok swojego stałego klienta. Wydał już spore sumy na naszyjniki i bransoletki. Trafiło się też kilka par kolczyków z diamentami. Bez wahania umieścił ich więc od razu w małym, eleganckim saloniku. Starając się nie pokazać swojego zaskoczenia, gdy Cristiano poprosił o pierścionki zaręczynowe, natychmiast wezwał doświadczonego pomocnika, by przyniósł najpiękniejsze okazy.

– Który chciałaby pani najpierw przymierzyć?

– A który jest najdroższy? – spytał Cristiano.

Właściciel uśmiechnął się i wskazał na platynowy pierścionek z ogromnym kanarkowym diamentem. Cristiano pokiwał głową usatysfakcjonowany.

– Ten będzie dobry.

– Ale on jest żółty! – wykrzyknęła Hallie zdumiona.

– To szczególny typ diamentu, bardzo rzadki i bardzo piękny – zapewniał właściciel. – Dla wyjątkowej i pięknej kobiety.

Hallie wybuchła śmiechem.

– A ja myślałam, że skoro zmienił kolor, to jest w promocji.

Właściciel jednak nie miał poczucia humoru.

– To najbardziej wartościowy diament, jaki mamy. A jego cena jest oczywiście proporcjonalna do jego wartości – odparł, lekko urażony.

– Przymierz – zaproponował Cristiano.

Hallie pozwoliła, by wsunął pierścionek na jej palec. Wpatrywała się w niego oszołomiona. Diament był tak wielki, że praktycznie musiał się opierać na sąsiednich palcach po obu stronach.

– Dwadzieścia dwa karaty – podkreślił właściciel z nieukrywaną dumą.

Hallie zdjęła go bez wahania i odłożyła na miejsce.

– Nie podoba ci się? – spytał Cristiano zaskoczony.

– Jest strasznie ciężki! O mało się nie skaleczyłam o ten ostry diament. A co, jeśli podrapię dziecko?

– Podrapiesz dziecko? – powtórzył Cristiano, nic nie rozumiejąc. Każda inna kobieta podziękowałaby z przymilnym uśmiechem i nie zdjęła już nigdy pierścionka za półtora miliona.

– Zresztą, skoro jutro bierzemy ślub, to po co w ogóle ten pierścionek zaręczynowy?

– Nie chcesz pierścionka? – spytał Cristiano z niedowierzaniem.

– Wolałabym złote obrączki, dla nas obojga.

– Ale czy diament nie jest symbolem zobowiązania na całe życie? Tak jak tego pragnęłaś?

– Absolutnie tak! – Właściciel kiwał energicznie głową.

– Nie dla mnie. Moi rodzice mieli tylko obrączki. Nie potrzebuję wielkiego pierścionka ani wielkiego ślubu. Ważne są dla mnie twoje intencje. To, że zapewnisz dziecku bezpieczeństwo. I mnie także.

Cristiano nie miał słów. Odwrócił się do właściciela.

– Słyszał pan. Chcielibyśmy wybrać obrączki.

Właściciel nie był w stanie powstrzymać miny rozczarowanego kota, któremu sprzątnięto właśnie sprzed nosa talerz najwyborniejszej śmietanki. Ale po chwili zdał sobie sprawę, że mężczyzna taki jak Cristiano na pewno będzie chciał kupić żonie mnóstwo drogich błyskotek, i odzyskał rezon.

– Mam chyba coś, co się państwu spodoba – i zniknął z tajemniczym uśmiechem na ustach.

Po dziesięciu minutach wyszli ze sklepu, Cristiano z Jackiem w foteliku, a Hallie z małą gustowną torebeczką, w której w zamszowych pudełeczkach spoczywały dwie złote ślubne obrączki, o wyrafinowanym pięknie.

– A teraz pojedziemy kupić ci trochę ubrań – poinformował ją, gdy przypinał fotelik Jacka między nimi na tylnym siedzeniu limuzyny.

– Jak to? – spytała zdezorientowana, wygładzając odruchowo sukienkę na kolanach. – Czy coś nie tak z moją sukienką?

– Potrzebujesz przecież ślubnej sukni. A resztę *trousseau* kupimy w Rzymie.

– *Trousseau?* – spytała otwierając szeroko oczy ze zdumienia.

– Tak się przecież mówi na garderobę panny młodej, prawda? – Zaczął się zastanawiać, czy przypadkiem czegoś nie pomylił.

– Dlaczego miałabym potrzebować nowych rzeczy? Tylko dlatego, że wyjdę za mąż?

– Wychodzisz za mąż za mnie – podkreślił znacząco. – To oznacza, że będziesz musiała spełniać pewne oczekiwania.

– Jakie oczekiwania?

Z jej rumieńca wywnioskował, że pomyślała o seksie. Ale nie zamierzał przecież poruszać tego tematu przy kierowcy i ochroniarzach.

– Jestem właścicielem dwudziestu dwóch luksusowych hoteli na całym świecie. Jestem ambasadorem mojej marki, a ty, jako moja żona, także się nią staniesz. Musisz więc wyglądać dystyngowanie i elegancko. Jeśli będziesz się ubierać w zwykłe ciuszki z sieciówek, co pomyślą udziałowcy?

– Że świetnie zarządzam swoimi pieniędzmi i potrafię osiągnąć odpowiedni efekt za dostępną cenę?

Cristiano nie mógł powstrzymać wybuchu śmiechu.

– Prywatnie możesz nosić wszystko, co ci się tylko podoba. A najlepiej nic – wyszeptał jej prosto do ucha. Miał ogromną ochotę ją pocałować, ale powstrzymał się. Jeszcze tylko kilka godzin.

– Nie sądziłem, że jako kobieta nie będziesz zadowolona z nowych ubrań. – Pokręcił głową i otworzył drzwiczki samochodu, bowiem zatrzymali się właśnie przed najbardziej luksusowym domem mody w Nowym Jorku.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Hallie kręciła się przed ogromnym lustrem, starając się obejrzeć z każdej strony. Suknia ślubna, którą miała na sobie, była niewyszukana, z surowego białego jedwabiu. Wyglądała w niej wspaniale. Nawet ona musiała to przyznać.

– To ta! – wykrzyknęła Lola. – Doskonała!

– Wyglądasz nieziemsko – wyszeptała Tess. – Jak księżniczka.

Hallie nie mogła wyjść ze zdziwienia, gdy zobaczyła przyjaciółki czekające na nią przed luksusowym salonem sukien ślubnych.

– Jak to możliwe? – spytała Cristiana. – Skąd...?

Uśmiechnął się przebiegle.

– Twoje przyjaciółki zadzwoniły dziś do hotelu i pytały o ciebie. Chciały wiedzieć, czy cię przypadkiem nie porwałem, bo nie odpisywałaś na ich wiadomości.

– Och! – szepnęła z poczuciem winy. Od wczorajszego wieczora zupełnie zapomniała naładować telefon.

– Powiedziałem im więc, gdzie mogą się z tobą spotkać i przekonać na własne oczy, że wszystko w jak najlepszym porządku. Pomogą ci wybrać suknię ślubną, jeśli chcesz – uśmiechnął się dwornie.

– Naprawdę?

– A potem wszystkie trzy macie już zamówiony salon piękności i spa, zaraz obok.

Rozjaśniła się w zachwycie, ale po chwili jej uśmiech zamarł.

– A co z Jackiem?

– Wraca ze mną do hotelu. Najwyższy czas, żeby ojciec i syn mogli pobyć trochę razem sam na sam.

– Poradzisz sobie? – spytała z powątpiewaniem.

– Prowadzę wielomiliardowy interes, Hallie. Myślę, że poradzę sobie przez kilka godzin z niemowlakiem.

Choć niechętnie, ale nie mogła się nie zgodzić. Pocałowała synka i wysiadła z samochodu, by dołączyć do niecierpliwiących się już przyjaciółek. Ku swojemu zaskoczeniu świetnie się bawiła. Najpierw podjęto je jak księżniczki w salonie sukien ślubnych. Cristiano najwyraźniej zdobył zaufanie jej przyjaciółek. Tessa była pełna podziwu, że nie zwlekał z oświadczynami.

– To takie romantyczne! A jeszcze tego samego wieczora lecicie do słonecznej Italii!

Lola szczególnie doceniła, że dał Hallie kartę kredytową bez limitu i poprosił, by wybrała też stroje dla swoich przyjaciółek, oczywiście z pasującymi dodatkami, jak torebka czy buty. Potem przyszedł czas na kupno ślubnej bielizny z najdelikatniejszego jedwabiu i koronek. A gdy cała góra pakunków została odesłana do hotelu, dziewczęta rozpoczęły relaks w luksusowym spa.

– Kto został z twoim Esme, Tess?

– Mój kuzyn. Uwielbiam mojego synka, ale te kilka godzin to dla mnie jak prawdziwe wakacje!

– To prawda – potwierdziła Lola, biorąc kolejną truskawkę i popijając szampanem. – Ten twój narzeczony wcale nie jest taki zły.

Hallie parsknęła śmiechem.

– Mówisz tak tylko dlatego, że powiedział, żeby nie oszczędzać na sukniach dla druhen.

– Chcę tylko, żeby twój ślub wypadł doskonale – zauważyła Lola, uśmiechając się do torebki z butami za kilka tysięcy dolarów.

– Hallie nie zależy na pieniądzach – oświadczyła Tess. – To miłość sprawiła, że jesteście razem. Jedyny powód, dla którego warto brać ślub.

Hallie nic nie odpowiedziała. Uśmiechnęła się tylko, lekko skrępowana. Miłość nie miała z tym nic wspólnego. Ich celem było zapewnić dziecku bezpieczny dom. Ale nie chciała widzieć rozczarowania w rozmarzonych oczach Tess. Zresztą, nie ma nic złego w małżeństwie z rozsądku, powtarzała sobie. Czemu więc nie była w stanie powiedzieć o tym przyjaciółkom?

– Ojciec twojego dziecka zareagował dokładnie tak, jak przewidziałam! – cieszyła się Tess. – Kto wie, może ojciec mojego zrobi to samo?

– Powinnaś się z tym pogodzić, Tess – wtrąciła Lola. – On nigdy nie wróci.

– Tego nie wiemy – oponowała Hallie lojalnie, choć rozumiała sceptycyzm Loli. Tess wciąż była zakochana

w mężczyźnie, który uwiódł ją i zniknął. Wynajdywała tysiące powodów, dlaczego nie wrócił, najczęściej śmiesznych i naiwnych, a Hallie raczej skłaniała się do zdania Loli, że to łobuz, który nigdy nie będzie chciał brać odpowiedzialności za swoje czyny. Ale nie chciała gasić wiary przyjaciółki.

– Wszystko może się zdarzyć Tess. Może wróci..

– Naprawdę tak myślisz? – zapaliła się.

– Przestań ją zachęcać – parsknęła Lola. W odróżnieniu do nich nigdy nawet nie wspomniała o ojcu swojego dziecka, choć wielokrotnie o to pytały.

– A ty nie kracz – skarciła ją Hallie. – Jak on się nazywa, Tess?

– Stefano – wyszeptała, rumieniąc się. – Nigdy nie poznałam jego nazwiska – przyznała.

Stefano... Hallie próbowała sobie przypomnieć, gdzie słyszała to imię, ale bezskutecznie.

– Może już cię szuka – pocieszała przyjaciółkę.

– Tu jest naprawdę cudownie – westchnęła Lola. – Powinnaś wpisać cotygodniowe spa w intercyzę.

– Co to takiego?

– Umowa przedślubna.

– Cristiano o niczym takim nie wspomniał.

– Ale zrobi to, uwierz mi. Bogaci faceci zawsze umieją dbać o swoje interesy. Zażąda podpisania umowy u notariusza. Musisz ją uważnie przeczytać.

– Umowa przedślubna? To śmieszne. Małżeństwo jest do końca życia. Będziemy dbać o siebie nawzajem.

Gdy dwie godziny później wchodziła do hotelu, czuła się zrelaksowana, że aż biła od niej radość. Po raz pierwszy, od kiedy Cristiano wyrzucił ją z pracy, czuła się... szczęśliwa. Zdała sobie sprawę, że właśnie jemu to zawdzięcza. Okazał się inny od tego samolubnego i aroganckiego drania, za jakiego go uważała. Dał jej skromną złotą obrączkę, zamiast tego wielkiego diamentu, którego nie chciała. Zaprosił jej przyjaciółki, by mogły spędzić razem „panieńskie popołudnie". Ani razu nie wspomniał o intercyzie. No i sam postanowił zająć się ich synem.

– Hallie!

Odwróciła się i zobaczyła Cristiana, który szedł w jej stronę.

– Miałaś udane popołudnie? – spytał, całując ją w policzek.

– Tak, ale.. gdzie jest Jack?! – spytała, czując narastający strach.

Cristiano roześmiał się.

– Na górze, w apartamencie. Jest w dobrych rękach.

– Czyich? Dlaczego nie jest z tobą?

– Musiałem pojechać do adwokata po intercyzę.

– Słucham?

Cristiano spojrzał na nią lekko zniecierpliwiony.

– Intercyza, umowa przedślubna, *cara.* Musimy ją podpisać.

Odwróciła się gwałtownie i bez słowa wsiadła do windy.

– Czy coś się stało? – spytał.

– Jak możesz o to pytać?!

– To o intercyzę się tak złościsz? Nie myślałaś chyba, że poślubię cię bez umowy przedślubnej. Zgodnie z prawem Nowego Jorku w wypadku rozwodu straciłbym połowę fortuny.

– Myślisz, że zależy mi na pieniądzach?

– Każdemu zależy na pieniądzach.

– Zostawiłeś Jacka z obcą osobą!

– Nie mogłem go przecież zabrać do adwokata. Ale nie masz się o co martwić. Zatrudniłem najlepszą i najbardziej wykwalifikowaną nianię w Nowym Jorku.

Hallie uświadomiła sobie, że on nic nie rozumie. Była nierozsądna, powierzając mu dziecko, choćby tylko na jedno popołudnie. Jej lęki były uzasadnione. Gdy tylko wysiadła z windy na ostatnim piętrze, usłyszała rozpaczliwy płacz swojego dziecka.

Podbiegła, ale drzwi do apartamentu nie chciały się otworzyć.

– Co to za dom, jeśli nawet nie mogę otworzyć do niego drzwi!- wykrzyknęła z furią.

Bez słowa Cristiano otworzył drzwi odciskiem palca. Od razu skierowała się w stronę pokoju gościnnego, skąd dochodził płacz, gdy na jej drodze stanęła kobieta w mundurku.

– Proszę zejść mi z drogi! – nakazała. Weszła do sypialni i chwyciła synka w ramiona, tuląc go i całując. Powoli się uspokajał. Gdy podała mu pierś, zupełnie przestał płakać.

– Robisz błąd – zauważyła zimno niania, stojąc w drzwiach. – Wiele matek popełnia ten błąd. Jeśli będziesz

teraz folgować dziecku, poddawać się jego żądaniom, będziesz jego niewolnicą. Jedynym warunkiem, żeby mieć spokój, to nauczyć dziecko, że są godziny karmienia. Trzeba pozwolić mu się wypłakać.

– Wypłakać?! – wykrzyknęła Hallie. Gdyby nie malec u piersi, rzuciłaby się z pięściami na tę małpę. – Wyjdź stąd!

– Zatrudnił mnie sam pan Moretti – odpowiedziała beznamiętnie. – Pracowałam w książęcych rodzinach i nie będę pozwalać się obrażać przez takie nic jak ty.

– Wynoś się! – nakazała Hallie, czując, że za chwilę straci nad sobą panowanie.

– Nie zamierzam spełniać poleceń...

– Rób, co pani każe. – Cristiano pojawił się nagle w drzwiach.

– W porządku. Mam nadzieję, że otrzymam całą zapłatę.

– Tak. Ale nie oczekuj ode mnie referencji. Gdyby to ode mnie zależało, nie dostałabyś już posady u nikogo.

Cristiano podszedł do Hallie i położył rękę na jej ramieniu.

– Wybacz. Miała doskonałe referencje.

– Wiem, że nie masz doświadczenia z dziećmi – odpowiedziała, siląc się na wyrozumiałość.

– Nie – przyznał.

– Więc będziesz się musiał nieco nauczyć.

– Powiedziano mi, że to najlepsza niania w Nowym Jorku.

– Najlepsza? Był głodny, a ona nie chciała dać mu jeść! Jak mogę ci zaufać po czymś takim, Cristiano? Powierzyłam dziecko tobie, a nie jakiejś obcej osobie.

Po raz pierwszy wyglądał niepewnie.

– Powiedziałem ci, że miałem coś do zrobienia.

– Tak. Miałeś zająć się naszym dzieckiem. Dzieckiem, które jest dla ciebie podobno tak ważne, że nie wchodziło w grę dzielenie się opieką nad nim. Wymagasz małżeństwa. Nalegałeś, że chcesz być ojcem. Czy to wszystko było kłamstwem?

– Nie – mruknął.

– Więc dlaczego od razu go porzuciłeś?

– Nie porzuciłem go!

– Jeśli nie chcesz go wychowywać, to co my w ogóle robimy?

– Jesteś nierozsądna...

– Nie – odparła spokojnie. – Nie jestem. Jeśli chcesz, żebyśmy z tobą zamieszkali, jeśli chcesz, żebym popełniła to szaleństwo i wyszła jutro za ciebie, musimy ustalić pewne zasady.

– Ty chcesz ustalać zasady? – Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

– Tak. I wpiszemy je do intercyzy, jeśli chcesz. Wtedy wszystko będzie zgodnie z prawem.

– W porządku. A więc jakie są te twoje śmieszne zasady?

– Po pierwsze, przestaniesz tak się bać naszego syna.

– Bać? – spytał zdumiony. – Ja się go nie boję!

– Nauczysz się być jego ojcem – mówiła dalej, ignorując jego protesty. – Nauczysz się, jak go trzymać, przewijać, karmić, kąpać i usypiać.

Zasępił się i przez chwilę myślała, że się nie zgodzi, ale kazał jej mówić dalej.

– Po drugie, będziemy spędzać ze sobą czas jako rodzina. Będziesz jadł z nami przynajmniej jeden posiłek dziennie, nieważne jak zajęty będziesz w firmie.

– Nie zamierzam was lekceważyć – zaprotestował. – Dlaczego chcesz wpisać to do intercyzy?

Hallie spojrzała na niego.

– Ja nie zamierzam się rozwodzić i zabrać ci połowy majątku, ale z jakichś powodów chcesz, by taka ewentualność się tam znalazła.

– Dobrze – syknął. – Coś jeszcze?

Hallie spojrzała z czułością na swojego synka, które spało słodko w jej ramionach. Pomyślała o wszystkich swoich marzeniach i snach. Tylko jedno się naprawdę liczyło.

– Będziesz kochał naszego synka i zawsze się nim opiekował.

– Przyjmuję twoje warunki – podsumował. Otworzył małą walizeczkę i wyjął z niej dokument. Usiadł na chwilę przy stole i dopisał kilka zdań na ostatniej stronie. Potem podał jej.

– Przeczytaj i podpisz.

Hallie zajrzała na ostatnią stronę i stwierdziła, że wpisał jej warunki dokładnie tak, jak sobie tego życzyła. Gdy wróciła na pierwszą, po kilku linijkach musiała się poddać. Ten prawniczy żargon nic jej nie mówił. Przypomniała sobie, jak Lola zaklinała ją, by uważnie przeczytała dokument, i przez chwilę zastanawiała się, czy może nie

poprosić, by prawnik jej to wszystko wytłumaczył. Ale nie znała żadnego prawnika, zresztą chyba zbyt wiele zachodu, a ona chciała jak najszybciej położyć synka i odpocząć. Zresztą, jaki byłby sens brać ślub z Cristianem, jeśli miałaby mu nie ufać? Przyznał, że popełnił błąd. Zamierzał go naprawić. Powinna mu wybaczyć. Chciała, by byli rodziną. Chciała bezpieczeństwa i domu dla syna. Z jakich innych powodów zgodziłaby się na małżeństwo bez miłości?

Zgodził się na jej warunki. A jeśli będzie je spełniał, to nie będzie powodu do rozwodu.

Zawahała się tylko chwilę, a potem wzięła długopis i podpisała.

– Proszę. – Podała mu dokument.

Wziął od niej papiery i podpisał bez słowa. Zastanawiała się, o czym myślał. Wydawał się nieobecny.

Poczuła nagły lęk. A jeśli popełniali błąd? Godząc się na małżeństwo bez miłości, podeszli do rzeczy praktycznie. A może właśnie zaprzedali swoje dusze?

Spojrzała na niego i odważyła się zapytać wprost.

– Cristiano, czy na pewno dobrze robimy?

– Co masz na myśli? – spytał zimno.

– Angażując się w to małżeństwo bez miłości...

– Nie roztrząsaj już tego. Decyzja została podjęta – uciął, odwracając się.

– Dokąd idziesz? – spytała zdumiona.

– Mam jeszcze sporo pracy – odpowiedział, zatrzymując się na chwilę w otwartych już drzwiach.

– Akurat dziś wieczorem? – Uśmiechnęła się niepewnie, szukając jego wsparcia. – Nie możesz wziąć wolnego? Jutro jest nasz ślub.

– Już i tak za dużo wziąłem wolnego. Muszę jeszcze załatwić parę spraw, zanim wyjedziemy z Nowego Jorku.

– Ale...

– Połóż się i odpocznij. Jutro po ceremonii i przyjęciu jedziemy prosto na lotnisko. – Jego głos był chłodny i rzeczowy, jak gdyby rozmawiał z jedną ze swoich pracownic, której wydawał instrukcje. – Wiesz już, jak zamówić serwis hotelowy. Podadzą wam kolację. Zobaczymy się rano.

Wyszedł, zamykając za sobą drzwi. Hallie zadrżała bezwiednie, tuląc synka mocniej do siebie. Powinna czuć dumę, że udało jej się przekonać go do swoich warunków w intercyzie. A tymczasem czuła, jak gdyby omówili warunki jej zatrudnienia.

Przestań, nakazała sobie ostro w duchu. Jak tylko wezmą ślub, będą rodziną. Jack będzie miał bezpieczny dom. Jego dzieciństwo będzie szczęśliwe, takie samo, jak ona miała.

Ale czuła, że coś nie było w porządku. Postanowiła jednak się tym nie przejmować i odłożyć to do jutra. Już jutro wyjedzie do innego kraju. To będzie początek czegoś nowego. Zostanie żoną Cristiana Morettiego.

– Czy ty, Hallie Hatfield – zwrócił się do niej sędzia doniosłym tonem – bierzesz sobie tego mężczyznę za męża?

– Tak – odpowiedziała spokojnie, choć wewnątrz cała drżała.

Cristiano patrzył na swoją rozkoszną pannę młodą w jedwabnej sukni, która doskonale podkreślała jej ponętne kształty.

– Czy ty, Cristiano Moretti, bierzesz sobie tę kobietę za żonę?

– Tak – odparł, zadowolony, że nie miał problemu, by powiedzieć to słowo. Zawsze bał się zobowiązania na całe życie. A teraz nie czuł zupełnie nic.

Zorganizowanie ślubu udało się bez większych problemów, dzięki skuteczności jego asystentki. Był pod wrażeniem, że udało jej się wszystko zorganizować w tak krótkim czasie i w tajemnicy przez paparazzi. Było to o tyle łatwiejsze, że zaproszono niewielu gości. Dwie najlepsze przyjaciółki Hallie były jej druhnami. Jego świadkiem był Ares Kourakis, najlepszy przyjaciel. Kiedyś Cristiano bardzo mu pomógł i od tego czasu Grek czuł, że ma wobec niego dług.

Hallie wyglądała oszałamiająco. Nie mógł przestać się nią zachwycać. Nawet jeśli poprzedniego wieczoru był na nią wściekły, to nie mógł zaprzeczyć, że wciąż jej pragnie.

Poprzedniego wieczoru kompletnie go zaskoczyła, żądając uzupełnienia intercyzy o jej warunki. Miał przygotowany standardowy dokument i zakładał, że podpisze go bez wahania, a tymczasem ona zażądała, żeby opiekował się dzieckiem i zawsze był z nimi przy kolacji. Co za bzdury.

Nie miał oczywiście z tym większego problemu, ale wolałby, żeby poprosiła, a nie zażądała. Żaden mężczyzna

nie znosi dobrze szantażu w przeddzień ślubu. A potem jeszcze, jakby tego nie było dość, zaczęła szukać potwierdzenia, czy ich małżeństwo to dobry pomysł. Wszystko było zaplanowane, obrączki kupione, a ona chciała tracić kolejną noc na roztrząsanie, czy powinni się pobierać. Co prawda takie taktyki negocjacyjne z zaskoczenia w ostatniej chwili trafiały mu się już w biznesie, ale nigdy nie spodziewał się ich po matce swojego dziecka! Dostała przecież wszystko, czego chciała. Co więc miał dać jej więcej? Miał błagać?

Nigdy w życiu.

– A więc, w świetle prawa Nowego Jorku, ogłaszam was mężem i żoną. Może pan pocałować pannę młodą – dodał z porozumiewawczym uśmiechem.

A więc to już. Hallie była jego. Na zawsze. Wziął ją w ramiona i jego wargi przycisnęły mocno jej usta. Hallie oddała pocałunek, potęgując jego pożądanie. Jej ramiona objęły go bezwiednie i usłyszał, jak jej bukiet upada na podłogę. Goście wiwatowali i klaskali. Gdy wreszcie był w stanie się od niej oderwać, widział, że się zachwiała, więc ją podtrzymał. Też czuł się jak upojony szaleństwem. Pragnął, by mogli już zostać sami, by mógł ją zabrać prosto do sypialni.

Z niecierpliwością przyjmował niekończące się gratulacje. Przeszli do prywatnego salonu na uroczysty obiad. Ale podczas jednego z końcowych toastów, jednym ruchem wychylił szampana i uznał, że ma dosyć. Nie wytrzyma już dłużej.

– Będziecie musieli nam wybaczyć – zwrócił się konfidencjonalnym tonem do gości. – Panna młoda jest zmęczona i powinna odpocząć przed męczącą podróżą do Rzymu.

Wszyscy porozumiewawczo zerknęli na Hallie, która wpatrywała się w męża w osłupieniu.

– Dziękujemy, że przyszyliście. Oczywiście, zostańcie tak długo, jak chcecie, i nie żałujcie toastów za nasze zdrowie – zażartował.

Odwrócił się do Loli, która na czas ceremonii miała Jacka pod swoją opieką.

– Czy mogłabyś się nim zająć jeszcze przez jakiś czas?

– Jasne – mrugnęła porozumiewawczo.

Nareszcie Hallie była jego żoną. Miał do niej wszelkie prawa. Chciał uczynić ją swoją... na wiele sposobów.

– To było niegrzeczne – zarzuciła mu, jak tylko weszli do windy.

– Chcesz, żebym wrócił i przeprosił? – powiedział niskim, uwodzicielskim tonem, jednocześnie ją obejmując. Poczuł, że zadrżała.

– Jesteś niepohamowany – szepnęła, z trudem łapiąc powietrze.

– Tak, a ty jesteś teraz moja.

– Nie jestem...

Nie słuchał dalej. Zmiażdżył jej usta w brutalnym pocałunku. Przycisnął ją do ściany swoim ciężarem, dłońmi obejmując krągłe piersi. Poddała się bez walki, zamykając oczy i czerpiąc rozkosz z tej chwili. Cristiano był jak

opętany. Zupełnie zapomniał, gdzie się znajdowali, i otrzeźwił go dopiero dźwięk rozsuwających się drzwi.

Bez większego trudu wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni.

– Pani Moretti – wyszeptał i poczuł jej drgnienie, gdy po raz pierwszy usłyszała swoje nowe nazwisko. Wyjęła szpilki podtrzymujące welon i po chwili kaskada bujnych włosów rozsypała się na ramionach.

– Jesteś taka piękna – zamarł w podziwie.

Bez słowa sięgnęła i rozluźniła jego krawat. Jej piękne oczy uśmiechały się zapraszająco.

– Teraz naprawdę jesteś moja. Wiesz o tym, prawda?

– Tylko wtedy, gdy i ty przyznasz, że jesteś mój.

– Tak – wyszeptał żarliwie. – Na zawsze.

Znów ją pocałował, przyciskając całym swoim ciałem. Pragnienie go ogarnęło, oszołomiło pożądanie, którego już nie powstrzymywał. Porzucił samokontrolę i myślenie. Nie musiał się już przed niczym chronić. Wszystko, co było teraz najważniejsze, to właśnie ona.

Pomógł jej rozpiąć suknię ślubną, którą zdjęła i odłożyła na podłogę. Widok Hallie w ślubnej bieliźnie sprawił, że prawie postradał zmysły. Szybko zdjął spinki do mankietów i rozpiął koszulę, potem zdjął spodnie.

– Pragnąłem cię tak bardzo mocno, od tak dawna – wyszeptał.

Jej oczy błyszczały i uniosła lekko głowę, wychodząc na spotkanie jego ust. Nie chciał się już dłużej powstrzymywać. Był gotów i pragnął wziąć ją natychmiast, najlepiej od tyłu, jednym, mocnym ruchem.

Ale wtedy przypomniał sobie, że powinien pomyśleć najpierw o niej. Zaczął całować jej ciało, szyję, piersi, delikatnie przygryzając sutki, aż wiła się, przepełniona pożądaniem. Cała drżała. Potem schodził niżej i niżej. Jej dłonie chwyciły go za ramiona, jak gdyby przerażało ją to, co zamierzał zrobić. Albo że mógłby przestać.

Jego język smakował jej intymność, aż usłyszał jej delikatny krzyk. Widząc jej ekstazę, przepełniła go radość i duma. Potem położył się na niej, wpatrując się w jej oczy. Jej ciało uniosło się bezwiednie, gotowe na spotkanie z nim. Bardzo powoli zbliżył się do niej, delikatnym ruchem wypełniając ją centymetr po centymetrze. Delikatne okrzyki rozkoszy przekonały go, że może kontynuować. Hallie przyciągnęła go mocniej do siebie, żądając, by poruszał się mocniej, głębiej. Aż wreszcie wypełnił ją całkowicie.

Hallie nie była w stanie sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek czuła się w ten sposób. Nawet ich pierwsza wspólna noc, choć była wyjątkowa, nie mogła równać się z tą. Na czym polegała różnica? Czy dlatego, że byli teraz mężem i żoną? A może to coś głębiej, co czuła w najgłębszych zakamarkach duszy, że on należał do niej, a ona do niego?

Gdy wypełniał ją, wiedziała, że nie tylko jej ciało pragnie spełnienia. Chciała go kochać.

Ale miłość do męża to była jedyna rzecz, jakiej nie powinna robić. Jedyna, która mogła doprowadzić do jej upadku.

Cristiano poruszał się w niej coraz gwałtowniej, a ona chciała jeszcze i jeszcze. Oplotła go szczelnie nogami i podążała razem z nim. Zanurzał się w niej z coraz większą siłą, a ona wbiła palce w jego plecy, aż eksplodowała po raz drugi. A po chwili Cristiano dołączył do niej.

Pozostali w swoich objęciach. Trzymał ją, jakby była jedyną rzeczą, która dla niego istniała.

Gdy otworzyła oczy, Cristiano uśmiechał się do niej, podnosząc do ust jej dłoń, którą ucałował.

– Powinniśmy się zbierać. Lepiej, jeśli będziemy w Rzymie trochę wcześniej. Mój prywatny odrzutowiec już czeka.

– Ale nasi przyjaciele...

– Zrozumieją – uśmiechnął się. – A poza tym w moim odrzutowcu mam całkiem wygodną sypialnię – uśmiechnął się przebiegle.

Wciąż przepełniona pożądaniem, wykończona, zarumieniła się, myśląc o własnej niecierpliwości.

– Jest pani absolutnie wyjątkowa, pani Moretti – ucałował ją i poszedł pod prysznic.

Gdy tylko opuścił łóżko, zrobiło jej się zimno. Chciała, by wrócił do łóżka. Zawsze w nim był. Nie tylko dla seksu.

W jednej chwili zdała sobie sprawę, jak beznadziejnie łatwo będzie jej oddać mężowi, mężczyźnie, który powiedział, że nigdy jej nie pokocha, nie tylko swoje ciało, ale także duszę.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gdy rolls-royce wiózł ich z prywatnego lotniska szerokimi alejami Rzymu, Hallie nie przestawała się rozglądać na obie strony. Po pięciu latach w Nowym Jorku sądziła, że nic nie będzie mogło tak łatwo zrobić na niej wrażenia, ale nigdy wcześniej nie widziała czegoś tak wyjątkowego i pięknego jak Wieczne Miasto. Rzym był jak wielkie przyjęcie, z jedzeniem, piciem, tańcem, miłością. Wydawało się krzyczeć: baw się, ciesz się, korzystaj z życia dziś. Nie wiesz, co szykuje dla ciebie jutro.

– Jak ci się podoba? – spytał Cristiano, pochylając się w jej stronę nad fotelikiem dziecka umieszczonym między nimi. Znów zadrżała, słysząc jego zmysłowy głos. Wciąż nie mogła uwierzyć, że jest już jego żoną. Nawet po tym wszystkim, co się wydarzyło ostatniej nocy...

Po ich namiętnym wstępie w hotelowym apartamencie, jak nazwał to Cristiano, w pełni wykorzystali sypialnię w odrzutowcu. Jack spał słodko, podczas gdy Cristiano wprowadzał cierpliwie Hallie w tajniki nowych zmysłowych doznań. Na samo wspomnienie robiło jej się gorąco.

Patrząc na nią, Cristiano uśmiechnął się, jakby wiedział, o czym myśli.

Zarumieniła się i odwróciła, by oglądać miasto. Zachwycały ją monumentalne zabytki, wspaniałe katedry. Wkrótce dotarli do hotelu w wyjątkowym,

śródziemnomorskim stylu. Gdy wysiadła i rozejrzała się, zamarła z zachwytu. Miała wrażenie, że cały Rzym leży u jej stóp.

– Podoba ci się?

– Nigdy nie widziałam czegoś tak wspaniałego!

– Oczywiście, że nie. Campania to sieć najbardziej luksusowych hoteli na całym świecie. A wśród nich najpiękniejszy jest właśnie w Rzymie. Choć mam ci także jeszcze wiele innych rzeczy do pokazania – uwodził ją pociemniałym spojrzeniem. – Przez całą noc.

Znów poczuła palące pożądanie. Gdy weszli do środka nie mogła powstrzymać okrzyków zachwytu.

– To miejsce jest wyjątkowe. To miasto... ludzie... dorastałeś tutaj?

– Krótko tu mieszkałem.

– Urodziłeś się w Rzymie?

– W Neapolu – odpowiedział szybko, jakby nie był zainteresowany kontynuowaniem tematu.

„Pan Moretti świetnie sobie radził nawet wcześniej, gdy musiał walczyć o swoje na ulicach Neapolu” – przypomniała sobie słowa jego ochroniarza. Nie po raz pierwszy zastanawiała się, jak biedny mały chłopiec, bez ojca, zaniedbywany przez matkę i w końcu osierocony, zdobył taki majątek.

– Spójrz! – Cristiano wskazał na wspaniale rzeźbiony sufit z ornamentami w konstelacje. – Ten budynek był kiedyś *palazzo*. Znajdował się w ruinie. Miałem dwadzieścia dwa lata, gdy udało mi się przekonać contessę, by mi go

sprzedała. Prace trwały kilka lat. Na tę renowację postawiłem wszystko, co miałem, moją reputację, moją przyszłość. To miejsce – rozejrzał się, a jego głos nagle zmiękł – uczyniło mnie tym, kim dziś jestem.

Hallie jakby zobaczyła go w nowym świetle. Nie podejrzewała, że mogą w nim tkwić takie głębokie emocje. Gdy przechodzili przez lobby, wszyscy uśmiechali się do niej i kłaniali z szacunkiem. Miała wrażenie, jakby wszyscy ją znali. Zupełnie tak, jakby przez fakt poślubienia Cristiana Morettiego nagle stała się celebrytką – słynną, piękną i uwielbianą.

– *Buongiorno.*

– *Benvenuto, Signora Moretti.*

Hallie odwróciła się do Cristiana.

– Oni wszyscy wiedzą, kim jestem?

– Oczywiście. Pobraliśmy się wczoraj. Dziś już wszyscy w Rzymie wiedzą, że jesteś moją żoną. Jesteś tu sławna.

– Dlaczego miałabym być? Drażnisz się ze mną?

– Nie drażnię – odpowiedział, unosząc do ust jej dłoń i delikatnie całując. Jego usta były gorące i sprawiły, że zadrżała pod tą nieoczekiwaną pieszczotą. – Przynajmniej nie w ten sposób – szepnął zmysłowo.

– Proszę, bądź poważny. – Rozglądała się niepewnie, bo zdała sobie sprawę, że niektórzy ukradkiem robią jej zdjęcia. Czy coś było nie tak z jej wyglądem? Miała na sobie elegancką małą czarną, którą Cristiano polecił zapakować dla niej na podróż. Była dość surowa w porównaniu z jej kolorowymi letnimi sukienkami. Do tego czarne szpilki

i złoty dyskretny naszyjnik. Cristiano zapewnił ją, że to będzie najbardziej odpowiednie ubranie w Rzymie. Ale czuła się coraz bardziej skrępowana pod badawczymi spojrzeniami. – Dlaczego wszyscy mi się przyglądają?

– Bo wiele kobiet w Rzymie chętnie poznałoby twój sekret.

– Jak sekret?

– Jak udało ci się przekonać mnie do małżeństwa. Mam tu raczej reputację kapryśnego playboya i zimnego drania. Na pewno wszyscy myślą, że jesteś wyjątkowa. Dokonałaś niemożliwego.

Weszli do windy i po chwili wysiedli na ostatnim piętrze.

– Witaj w naszym domu.

– Domu?

– Przynajmniej na razie – uśmiechnął się.

Hallie rozglądała się z zaciekawieniem. Weszli do pokoju dziecinnego, wyposażonego we wszelkie luksusy dla malucha i całe morze zabawek. A potem sypialnia, z ogromnym łóżkiem, przestronnym pokojem kąpielowym i garderobą. Cristiano otworzył przeszklone drzwi i wyszli na taras. Ciepłe włoskie słońce, zapach kwiatów, błękit nieba. Widok Rzymu był absolutnie zachwycający. Cristiano objął ją, całując delikatnie.

– Tu jest tak pięknie – wyszeptała, odwracając się w jego stronę i mając wrażenie, że śni.

– Ty jesteś piękna, *cara mia*. Teraz, gdy jesteś moją żoną, dam ci cały świat.

Przez kolejne dwa tygodnie, gdy tylko nie pracował, zabierał Hallie i Jacka na zwiedzanie miasta.

Na początek nalegał, by zgodziła się wybrać na zakupy.

– Jeszcze więcej ubrań? – westchnęła. – Czy to naprawdę konieczne?

– Poczujesz się lepiej, gdy w każdym calu będziesz czuła, że pasujesz do tego miejsca.

– Skąd możesz to wiedzieć? – burknęła. – Ty pasujesz absolutnie do każdego miejsca.

Cristiano spojrzał na nią uważnie i powiedział spokojnie:

– Przybyłem do Rzymu jako młody Neapolitańczyk. Zmieniłem ubrania, a to odmieniło mój los.

Hallie czekała cierpliwie w nadziei, że usłyszy coś więcej. Chciała dowiedzieć się czegoś o jego trudnym dzieciństwie i jak udało mu się zbić fortunę. Ale Cristiano milczał.

– W porządku – westchnęła. – Chodźmy więc.

A kiedy już załatwili zakupy, mogła wreszcie robić to, co najbardziej jej się podobało, czyli zwiedzać miasto. Wieczorami Cristiano zabierał ich na kolację do klimatycznych restauracji, z muzyką na żywo. Hallie to uwielbiała. Przypomniało jej się wtedy marzenie o karierze piosenkarki. Cristiano przyglądał jej się przez chwilę, a potem skinął dyskretnie na właściciela i coś mu powiedział. Po chwili jeden z muzyków zaprosił Hallie na scenę. Oszołomiona, próbowała się wymówić, ale Cristiano spojrzał na nią wymownie.

– Proszę, zrób to dla mnie.

Nie mogła mu odmówić niczego, gdy patrzył na nią w ten sposób. Weszła na scenę i zaśpiewała jedną ze swoich ulubionych piosenek. Głośne brawa nie milkły, gdy lekko zawstydzona wracała do stolika. Po drodze zaczepiła ją Amerykanka, podająca się za producentkę muzyczną, proponując jej nagranie płyty i wręczając swoją wizytówkę. Śmiejąc się, pokazała ją Cristianowi.

– Podziękowałam jej, ale to niemożliwe. Dni, gdy próbowałam zostać piosenkarką, są już za mną.

– Jesteś pewna?

Przypomniała sobie te wszystkie bolesne porażki i energicznie przytaknęła.

– Dobrze. A więc będziesz śpiewać tylko dla mnie.

Przez resztę wieczoru Hallie, rozpromieniona, delektowała się wybornym winem i patrzyła, jak jej mąż uczy się trzymać dziecko. Gdy widziała synka w jego ramionach, wszystko w jej świecie było tak, jak powinno.

Jedyne trudne momenty, to gdy ochroniarze musieli chronić ją i dziecko przed paparazzi. Ostatecznie więc zrezygnowała ze spacerów i spędzała większość czasu w apartamencie.

Każdego wieczoru śpiewała Jackowi kołysanki. Te same, które kiedyś śpiewała jej mama, a których nauczyła ją babcia. Wszystkie przekazywane od pokoleń w jej rodzinie. Tej nocy, gdy mały wreszcie zasnął, zobaczyła Cristiana stojącego w drzwiach.

– Te piosenki, które śpiewasz, trafiają mi prosto do serca.

Wprowadził ją do sypialni i dał rozkosz, która trafiała jej prosto do serca.

Po dwóch tygodniach mieszkania w hotelu zaczęła się czuć jak w pułapce. Nie mogła już opuszczać apartamentu bez czterech ochroniarzy. Przebywała więc najczęściej na tarasie, zajmując się pięknymi kwiatami. Przypominały jej ukochany ogród mamy w Virginii, która uwielbiała kwiaty. Wtedy najłatwiej jej było śpiewać.

– Dlaczego nigdy stąd nie wyjechałaś, mamo? – spytała kiedyś. Skończyła wtedy szkołę i wydawało jej się, że cały świat stoi przed nią otworem. – Dlaczego nigdy nie pojechałaś do Nowego Jorku i nie próbowałaś zostać słynną piosenkarką?

– Kochanie – mama uśmiechnęła się i pogłaskała ją czule po policzku – kiedyś o tym myślałam, ale potem poznałam twojego ojca i zamieniłam jedno marzenie na inne.

– Jakie?

– Nasza rodzina. – Oczy mamy przepełnione były miłością. – Masz całe życie przed sobą, Hallie. Wiem, że cokolwiek postanowisz i zrobisz, będziemy z ciebie dumni.

Hallie wyjechała więc do Nowego Jorku w nadziei, że uda jej się zrealizować marzenia i mama będzie mogła być z niej dumna.

– Hallie?

Pogrążona w myślach, nie zauważyła, że Cristiano podszedł do niej. Odwróciła się i spojrzała na niego. Nogi się pod nią ugięły. Był tak oszałamiająco przystojny.

Nie był sam. Była z nim starsza, sympatycznie wyglądająca kobieta.

– *Cara,* chciałbym ci kogoś przedstawić. – Spojrzał z zaciekawieniem na dzbanek z wodą w jej ręce. – Podlewasz kwiaty?

– Tak – przyznała, skoro nie mogła zaprzeczyć. Złapał ją na gorącym uczynku.

– Nie powinnaś. Od tego są pracownicy hotelowi. W ten sposób zarabiają na życie i mogą utrzymać swoje rodziny. Chciałabyś pozbawić ich pracy?

– Oczywiście, że nie. – Westchnęła, odstawiając dzbanek. – Nie mogę się doczekać, aż będziemy mieli własny dom.

– Dom? – spytał, marszcząc brwi.

– Gdy wrócimy do Nowego Jorku.

– Myślałem, że lubisz Rzym.

– Owszem, ale... – W jednej chwili przyszły jej na myśl przyjaciółki. – Tess przysłała mi wczoraj wiadomość, że Lola już urodziła. Tęsknię za moimi przyjaciółkami. Nie mogę się doczekać, aż będziemy mieli własny dom.

– Porozmawiamy o tym kiedy indziej – uciął, a dziwny cień przemknął mu po twarzy. – Chciałem ci przedstawić Agatę Manganello. Mieszka w Rzymie i kiedyś pracowała dla mnie jako główna asystentka.

– Dzień dobry, pani Moretti. Bardzo się cieszę, że mogę panią poznać – przywitała się Agata w bezbłędnym angielskim.

– Ja także się cieszę – odparła nieśmiało Hallie, a gdy spojrzała na Cristiana, na jej twarzy malował się znak

zapytania.

– Znam Agatę od piętnastu lat – kontynuował. – Jest uważna i odpowiedzialna. Ma świetne relacje z dziećmi.

– Wychowałam sześcioro – wtrąciła z uśmiechem – jednocześnie pracując dla Cristiana. I w sumie to ostatnie chyba było większym wyzwaniem niż ogarnąć szóstkę maluchów – dodała, żartując.

– Jesteś naprawdę wyjątkowa – roześmiał się Cristiano.

Hallie przyglądała im się zaskoczona. Jej mąż wydawał się wyjątkowo zrelaksowany, a ta Włoszka zwracała się do niego po imieniu. Nigdy wcześniej nie spotkała się z czymś podobnym. Sądziła, że Cristiano jest dla wszystkich podwładnych panem Moretti. A tę kobietę traktował prawie jak... rodzinę.

– Chciałbyś ją zatrudnić, by opiekowała się Jackiem, prawda? – domyśliła się.

– Chciałbym, żebyś się nad tym zastanowiła.

– Ale ja nie chcę opiekunki.

– Agata nie będzie opiekunką. Będzie zajmować się dzieckiem tylko w wyjątkowych sytuacjach. Czasem chciałbym, żebyśmy poszli na kolację tylko we dwoje. Wkrótce na Amalfi Coast otwieram nowy hotel i odbędzie się tam wielki bal. Czasem będziemy potrzebować pomocy, a Agacie ufam całkowicie.

Patrzył na nią wyczekująco. Hallie zdała sobie sprawę, że rozmawia z nią zupełnie inaczej niż wtedy, gdy chodziło o pierwszą okropną opiekunkę, którą zatrudnił, nie pytając jej o zdanie.

– Wychowała pani sześcioro dzieci?

– Tak. I mam już piątkę wnuków.

Ma miłe oczy, pomyślała Hallie. A Cristiano w pełni jej ufa...

– Czy chciałaby pani potrzymać Jacka? – spytała powoli.

– Naturalnie – uśmiechnęła się i wzięła chłopca z fotelika. Uśmiechnął się radośnie i zamachał Agacie zabawką przed nosem.

– Pomyślałem, że Agata i Jack mogliby się poznać lepiej tego popołudnia. Jeśli wszystko będzie dobrze, dziś wieczór chciałbym zabrać cię na kolację. Tylko we dwoje.

Hallie chciała zaprotestować, ale wtedy usłyszała, że Agata podśpiewuje małemu jakąś piosenkę po włosku, kołysząc go. Chłopiec wydawał się zadowolony i bezpieczny.

– Przemyślę to – obiecała.

– *Va bene.*

Cristiano pocałował ją w czoło.

– Wrócę za kilka godzin i spędzimy razem trochę czasu z dzieckiem. Zgodnie z warunkami, jakie wpisałaś do intercyzy. À propos – spojrzał na nią przebiegle – zastanawiałem się nad moimi nowymi warunkami.

– Jakimi warunkami? – spytała zaskoczona.

– Zobaczysz – posłał jej obiecujący, tajemniczy uśmiech.

Hallie przyglądała się Agacie całe popołudnie, podczas gdy zajmowała się chłopcem, obiecując sobie, że zwolni ją z miejsca, jeśli tylko zobaczy coś nieodpowiedniego. Ale dziecko wydawało się za nią przepadać, a i ona była przemiła. Hallie zdała sobie sprawę, że czuję się trochę tak,

jakby miała... ciocię, która opiekuje się dzieckiem. Może dlatego, że Cristiano tak jej ufał, to sprawiło, że Hallie także poczuła do niej zaufanie.

Tego wieczoru, nakarmiwszy synka i pozostawiwszy go pod opieką Agaty, po raz pierwszy wyszli z mężem na kolację tylko we dwoje. Hallie założyła nową, seksowną czarną sukienkę, którą jej kupił. Do tego odpowiednia fryzura i makijaż – bardzo czarna maskara i mocno czerwona szminka, które sprawiały, że czuła się jak femme fatale.

Gdy wyszła z sypialni, denerwowała się, czy Cristiano się spodoba. Gdy ją zobaczył, wpatrywał się osłupiony.

– Chyba chcesz, żebyśmy zostali w domu – szepnął zmysłowo. W smokingu wyglądał oszałamiająco, jak zawsze.

– Chodźmy – wyszeptała zawstydzona.

– Jak sobie życzysz. – Podniósł jej dłoń do ust i ucałował. Znów zadrżała. Nie puścił jej dłoni ani na chwilę. Wyszli przed hotel, gdzie czekało zaparkowane ferrari.

– Gdzie Salvatore? – spytała, rozglądając się za ochroniarzem, który zawsze im towarzyszył.

– Tego wieczoru chcę być z tobą sam na sam – stwierdził, otwierając przed nią drzwiczki samochodu.

Po kilkunastu minutach znaleźli się przed kamiennym pałacykiem, zupełnie różnym od okazałych restauracji, do jakich zwykle chodzili.

– Co to za miejsce? – spytała zaciekawiona, gdy pomagał jej wysiąść z samochodu.

– Tylko dla zaproszonych gości.

Gdy weszli do środka, Hallie nie mogła uwierzyć w to, co widziała. Znaleźli się nagle w ogrodzie, pełnym kwiatów i roślin, klimatycznie oświetlonym. Było zaledwie kilkanaście stolików. W tle rozbrzmiewała muzyka.

– Co to za miejsce?

– Wyjątkowe. Najwyższej klasy restauracja, do której można się dostać, tylko mając odpowiednie znajomości.

Hallie nie mogła się nadziwić urodzie tego miejsca. Częściowo zachowano także ruiny wyglądające na antyczne.

– Jak myślisz, ile one mogą mieć lat? – spytała zaciekawiona Cristiana.

– Pochodzą chyba z piątego wieku – stwierdził.

Wraz z głęboko granatowym niebem, na którym rozbłysły już pierwsze gwiazdy, atmosfera była baśniowa.

– To niezwykłe miejsce – wyszeptała, gdy siadali przy stoliku.

– Ty jesteś niezwykła – zapewniał Cristiano, znów biorąc ją za rękę.

Po tych dwóch tygodniach, gdy spędzali razem każdą noc pełną namiętności, czuła się szczególnie. Świadoma. Zupełnie na nowo świadoma swojego ciała. Miała też wrażenie, że jej zmysły reagowały coraz bardziej gwałtownie. Patrzyła na swojego oszałamiająco przystojnego męża, rozmawiającego z kelnerem po włosku, i zdała sobie sprawę, jak łatwo go kochać.

Ale nie mogła. To byłby okropny błąd. Bo on jej nigdy nie pokocha i to mogłoby sprawić, że jej miłość przemieniłaby

się w nienawiść.

Na początek Cristiano zamówił koktajl na bazie różowego szampana, który stał się już jej ulubionym. Pachniał owocami i ziołami śródziemnomorskimi. Hallie czuła na sobie ciekawe spojrzenia.

– Czy wszystko w porządku? – spytała nieśmiało.

– A dlaczego pytasz?

– Mam wrażenie, że wszyscy mi się przyglądają. Czy może mam na sobie coś nieodpowiedniego? Wyglądam dziwnie?

– Hallie – Cristiano pochylił się w jej stronę – jesteś najbardziej seksowną kobietą w Rzymie.

W jego oczach widziała, że mówił prawdę.

– Ale tu jest przecież tyle pięknych i sławnych kobiet. Dlaczego patrzą akurat na mnie?

– Teraz też jesteś sławna. A w dodatku tajemnicza. W przeciwieństwie do tych wszystkich kobiet nikt o tobie nic nie wie.

Hallie spojrzała na niego z niedowierzaniem.

– Jestem tylko zwykłą dziewczyną z Virginii Zachodniej.

Cristiano bez słowa wyjął telefon, otworzył internet i podał jej.

– Sama zobacz. Jesteś teraz gwiazdą.

W zdumieniu przewijała dziesiątki zdjęć, na których była sama, z Cristianem albo z dzieckiem. Pojawiała się na okładkach magazynów, na blogach i portalach społecznościowych. Komentowano nawet sposób, w jaki ubierała Jacka. Jej mały synek także stał się ikoną mody. Było to dla niej lekko przerażające, szczególnie gdy trafiła

na nagranie z restauracji, gdzie byli na kolacji kilka dni temu; obejrzało je już ponad sto tysięcy osób. Nie mogła w to uwierzyć.

Choć oczywiście nie wszyscy byli jej przychylni. Trafiała na złośliwe nagłówki, w których nazywano ją łowczynią fortuny.

– Teraz już wiesz, dlaczego chcę, by zawsze byli z tobą ochroniarze – powiedział, gdy zamyślona oddawała mu telefon.

Hallie zadrżała. Jako dziewczynka, czyż nie marzyła o tym, by stać się kimś sławnym? Czy nie po to przyjechała do Nowego Jorku? Aby zrobić międzynarodową karierę? Teraz zdała sobie sprawę, że bycie w centrum uwagi może być bardzo poważnym obciążeniem.

– Nie wzięliśmy dziś ze sobą ochroniarzy.

– To bardzo szczególna restauracja. Prywatność gości jest odpowiednio chroniona. Poza tym przy mnie nie masz się czego obawiać.

Przypomniała jej się noc, gdy zmusił właściciela mieszkania, by zwrócił jej rzeczy.

– Matthews powiedział, że walczyłeś o przetrwanie na ulicach Neapolu, gdy byłeś jeszcze bardzo młody.

Wyraz jego twarzy był nieprzenikniony.

– To jeden ze sposobów, w jakim można na to patrzeć. Nie miałem pieniędzy, więc musiałem walczyć.

– A teraz jesteś miliarderem, posiadającym sieć najpiękniejszych hoteli na świecie.

– I?

– Jak to się stało? Jak udało ci się zbudować takie imperium?

Patrzył na nią przez chwilę bez słowa.

– Miałem szczęście – odpowiedział niedbale, wzruszając ramionami. – Poznałem człowieka, który był właścicielem sieci małych hoteli w południowych Włoszech. Przekonałem go, by mnie zatrudnił i nauczył wszystkiego, co wiedział. A potem go zdradziłem.

Wpatrywała się w niego z przerażeniem. Z niedbałym uśmiechem pił spokojnie swojego drinka. Gdy podszedł kelner, przedstawił specjalności wieczoru po włosku i po angielsku.

Wieczór trwał i ogarniał ją coraz lepszy nastrój. Może był to też efekt wybornego wina podanego do polędwiczek wołowych, serwowanych ze specjalnym rodzajem włoskiego spaghetti. Zapach kwiatów w ogrodzie, delikatny powiew bryzy, antyczne ruiny, rozgwieżdżone niebo – miała wrażenie, że to wszystko jest we śnie.

– Kiedy wracamy do Nowego Jorku? – spytała Cristiana.

– Nie jestem pewien. – Spojrzał na nią ostrożnie. – Jak zakończę moje sprawy w Rzymie, muszę polecieć na Amalfi Coast na kilka tygodni, by dopilnować ostatnich prac przed otwarciem. Wielka gala przewidziana jest na następny miesiąc.

– Zawsze chciałam zobaczyć Amalfi Coast – rozmarzyła się Hallie.

– Ty i dziecko zostaniecie w Rzymie. Będę się przemieszczał śmigłowcem.

– Jak to? Dlaczego? – spytała zdezorientowana. Kolejne tygodnie spędzone na ostatnim piętrze hotelu, obawa przed wyjściem na ulice Rzymu, to wszystko nie wyglądało zachęcająco. Więzienie zawsze pozostanie więzieniem, bez względu na to, jak bardzo byłoby luksusowe. – Nie tak się umawialiśmy. Co z moimi warunkami? Miałeś spędzać czas z rodziną.

– Czasem są wyjątki.

– Ale nie w tym wypadku. Dałeś mi słowo.

Cristiano zniecierpliwił się.

– Nie możecie ze mną pojechać. Campania Cavello nie jest gotowe na przyjęcie gości. Poza tym nie mogę dopuścić do tego, by się rozeszło, że moja żona przebywa w hotelu mojego największego rywala.

– To faktycznie nie byłoby dobrze – zgodziła się. Spojrzała z namysłem w pusty talerz. – Ale proszę, znajdź jakiś sposób. Nie chcę być z dala od ciebie – poskarżyła się przymilnie.

– Nie będziesz – zapewnił, przyciskając pod stołem udo do jej kolana. Powietrze między nimi stało się pełne napięcia.

Siedząc naprzeciw swojego oszałamiająco przystojnego męża, Hallie zdała sobie sprawę, że nie jest już tą samą nieśmiałą kobietą co wcześniej. Czuła się o wiele silniejsza i odważniejsza.

To, że została żoną Cristiana, mieszkała w Rzymie, ubierała się u najlepszych projektantów i nauczyła się robić makijaż, nie bała się używać czerwonej szminki, dawało jej wyjątkowe poczucie pewności siebie. Nie wiedziała

dlaczego, ale czuła w sobie moc. Jak gdyby była mu równa. Może to właśnie dało jej odwagę.

– Chciałabym wiedzieć, kiedy możemy wrócić do Nowego Jorku i kupić nasz własny dom.

Cristiano niespiesznie kończył posiłek, jak gdyby jej nie usłyszał.

– Mamy dwadzieścia dwa domy – rzucił niezobowiązująco.

– Masz na myśli hotele? – spytała zaskoczona.

– Tak – stwierdził, odkładając sztućce. – Hotele. Są wyposażone w największe luksusy i mieszczą się w najwspanialszych lokalizacjach na świecie. To doskonały sposób na życie. Nigdy nie będziemy musieli przebywać w jednym miejscu dłużej, niż byśmy chcieli. Nigdy nam się nie znudzi. A ja mogę nadal kierować moją firmą i powiększać imperium.

– Twoje hotele są naprawdę wspaniałe, ale... to nie jest dom.

– Ciągle tylko dom i dom. Nie chcę już więcej o tym słyszeć.

Hallie spojrzała na niego zaskoczona.

– Ciągle? Wspominam o tym zaledwie drugi raz.

– Przecież od wielu dni o tym słyszę – ciągnął rozdrażniony. – Wszystkie kołysanki, jakie śpiewasz naszemu synowi, są o domu, o szukaniu domu, o traceniu domu, o tęsknocie za domem...

– Naprawdę? – spytała szczerze zdumiona. – Nie zdawałam sobie z tego sprawy.

– Tak. Są pełne żalu i skarg. Sprawiają, że serce łamie się z bólu. A wolałbym, żebyś śpiewała radosne piosenki naszemu synowi.

– Dobrze – przyznała, spuszczając głowę. Piosenki, które zwykle śpiewała, to były stare szkockie i irlandzkie ballady. Faktycznie repertuar był trochę rzewny, ale może nie zdawała sobie sprawy, do jakiego stopnia. Lubiła te chwytające za serce melodie. – Postaram się.

– Poza tym naprawdę nie potrzebujemy kupować domu. Powinnaś być szczęśliwa, że możesz mieszkać w największych luksusach, praktycznie w każdym najpiękniejszym zakątku globu. Do swojej dyspozycji masz niezliczony personel hotelowy, wszelkiego rodzaju, od kucharzy, kelnerów, przez fryzjerów, aż po sprzątaczki i praczki. Nigdzie nie będzie nam lepiej. To powinno ci wystarczyć.

Hallie zastanowiła się chwilę.

– To jest faktycznie wyjątkowe – zaczęła ostrożnie. – Cudowny pomysł na spędzenie miesiąca miodowego czy wakacji, ale potrzebujemy miejsca na stałe dla nas. Musimy gdzieś osiąść. Chciałabym mieć własny ogród.

– Ogród? Na Manhattanie? – spytał kpiąco.

– To możliwe – upierała się. – Pracowałam kiedyś w dużym starym domu przy Bank Street. Na tyłach domu znajdował się mały, ale zadziwiająco piękny i dobrze utrzymany ogród.

– Masz na myśli kilka roślin w doniczkach rozstawionych na wyłożonym kafelkami tarasie? – drwił.

– Prawdziwy ogród! – zapewniła go, oburzona. – Mogłam w nim przebywać, bo właścicieli nigdy nie było, przenieśli się do Francji. Zresztą zamierzali sprzedać to miejsce.

– Ale nas także nigdy by tam nie było. Moja praca wymaga ciągłych podróży i chcę, żebyś zawsze była przy mnie.

– Ale przecież niedługo nasz syn będzie musiał pójść do szkoły...

– Na litość boską, Hallie! On ma dopiero kilka miesięcy. Poza tym są specjalne programy nauczania w takich przypadkach.

Hallie postanowiła się nie poddawać.

– Ty chcesz budować imperium, a ja chcę stworzyć prawdziwą rodzinę. – Zawahała się przez chwilę. – Wolę Nowy Jork, ale możemy też znaleźć kompromis. Jeśli chciałbyś mieszkać we Włoszech, mogę się nauczyć języka i tutaj znaleźć przyjaciół.

– Nie zostaniemy tu długo. Po otwarciu hotelu na wybrzeżu spędzimy kilka tygodni w Tokio. Potem Barbados, Sydney i Bombaj.

– Te wszystkie miejsca! – westchnęła. Piękne miejsca, które do tej pory mogła sobie jedynie wyobrażać. W normalnej sytuacji byłaby szaleńczo podekscytowana możliwością zobaczenia ich na własne oczy. Ale dziś wieczorem pomyślała z nostalgią o swoich przyjaciółkach. – A czy potem wrócimy do Nowego Jorku?

– Na krótko. Potem mam serię spotkań w Europie. Będziesz mogła wreszcie zobaczyć Paryż, Berlin i Londyn.

Mam dwadzieścia dwa hotele i muszę wszystkich doglądać na bieżąco.

Hallie zamarła. Będzie krążyć po świecie, mając może kilka dni w roku, by zobaczyć swoje przyjaciółki. No i może zapomnieć o ogrodzie. Nagle posmutniała i westchnęła ciężko.

– Chyba nie zamierzasz się skarżyć, bo proponuję ci podróżowanie po całym świecie prywatnym odrzutowcem i mieszkanie w luksusowych hotelach?

Tyle że takie życie nigdy nie było marzeniem Hallie.

– Jestem przekonana, że te wszystkie miejsca są wspaniałe, ale...

– Ale?

– Jak możemy mieć dom, skoro nigdzie nie zagrzejemy miejsca? Jak znajdę przyjaciół? A Jack? Jak on będzie mógł się w tym odnaleźć?

– Nauczy się wielu języków obcych, jak ja. Będzie prawdziwym obywatelem świata.

– Ale nie będzie czuł, że przynależy do jednego konkretnego miejsca.

– Będzie przynależał do wszystkich – oponował zimno Cristiano.

Łzy rozczarowania pojawiły się w oczach Hallie, choć nie w ten sposób chciała świętować ich pierwszą kolację sam na sam. Starała się jednak zachować spokój.

– Podróże są bardzo interesujące, ale któregoś dnia powinniśmy się osiedlić i mieć prawdziwy dom!

– To, co ty nazywasz domem, dla mnie jest więzieniem. Nie zamierzam kupować domu, Hallie, to byłaby strata pieniędzy.

Ciepła włoska bryza nagle zmieniła się w mroźny powiew.

– A więc możesz tracić pieniądze na wszystko, z wyjątkiem jedynej rzeczy, na której mi zależy?

– Hallie... – Cristiano zmienił ton, widząc, jak bardzo poczuła się dotknięta. – Spójrz na mnie i powiedz, dlaczego ten dom tak dużo dla ciebie znaczy. Bo naprawdę nie rozumiem.

Hallie wzięła głęboki oddech.

– Dom, w którym dorastałam, zbudował mój pradziadek. Własnymi rękami. Piosenki, które śpiewam Jackowi, które tak bardzo ci się podobają... kiedyś mama mi je śpiewała. Moja rodzina od pokoleń mieszkała w tamtej okolicy. Miałam przyjaciół. Swoje miejsce na ziemi, do którego należałam.

– Jeśli tak bardzo je kochałaś – wtrącił cichym głosem – to dlaczego stamtąd wyjechałaś?

Hallie poczuła, jak przeszywa ją znajomy ból trafiający prosto do serca. Nawet po pięciu latach rozpacz czaiła się w zakamarkach duszy, gotowa wrócić z podwójnym natężeniem.

– W jednej chwili straciłam wszystko. Moją rodzinę i dom. Nie mogłam tam zostać. Czułam się zagubiona. Moi rodzice zawsze powtarzali, że powinnam zostać piosenkarką. Nawet mój brat mnie w tym wspierał. Więc postanowiłam spróbować. Próbowałam przez pięć lat.

– To długo.

– Gdybyś wiedział, ile młodych kobiet przyjeżdża do Nowego Jorku w nadziei, że uda im się zostać sławną piosenkarką. A wiele z nich jest szalenie utalentowanych, o wiele bardziej, niż jak będę kiedykolwiek.

– W to akurat wątpię – zaprzeczył dwornie.

– Im bardziej się starałam, tym boleśniejsza była porażka. Zresztą, niezależnie od tego, czy by mi się udało, czy nie, to by mi nie przywróciło moich bliskich.

– Więc dlaczego – spytał miękko – znów się wystawiasz na takie cierpienie? Po tym, co przeszłaś, sądziłem, że już nigdy nie będziesz chciała mieć domu.

– Czy właśnie dlatego mieszkasz w hotelach? – spytała miękko. – Nigdzie się nie zatrzymując na dłużej?

Cristiano odsunął się bezwiednie. A potem nagle wstał od stolika.

– Chodźmy, zaczyna się robić zimno.

Gdy wracali do domu, oboje milczeli. Miasto, mimo że było już po północy, w kontraście do ich nastrojów tętniło życiem.

„Jak zdobyłeś fortunę?

Miałem szczęście. Poznałem człowieka, który był właścicielem sieci małych hoteli w południowych Włoszech. Przekonałem go, by mnie zatrudnił i nauczył wszystkiego, co wiedział. A potem go zdradziłem”.

Hallie przyglądała się mężowi ukradkiem, życząc sobie, by miała odwagę zapytać go, kim był ten mężczyzna i dlaczego go zdradził. Ale milczała.

Przed ślubem, przekonała się, że w głębi duszy Cristiano jest dobrym człowiekiem. Ale teraz, gdy byli już małżeństwem, zaczynała widzieć jego ciemne strony, których wcześniej nie dostrzegała. Nagle przeraziło ją, że może się o nim dowiedzieć rzeczy, których wcale nie chciała odkryć.

Gdy wrócili do hotelu, Jack spał słodko, a Agata czytała na kanapie. Podziękowali jej i pożegnali się. Przez chwilę patrzyli w ciszy na śpiące dziecko. Potem wziął ją za rękę i poprowadził do sypialni. Nawet jeśli w głębi duszy była na niego jeszcze trochę zła, nie była w stanie mu się oprzeć.

Czuła dotyk jego dłoni na swojej nagiej skórze, który oszałamiał jej zmysły.

– Wypełniłem wszystkie twoje warunki, prawda?

Hallie przytaknęła, zmieszana.

– Jadłem z wami kolację, nauczyłem się, jak dbać i kochać mojego syna?

– Wiesz, że tak.

– Teraz nadszedł czas, bym i ja udzielił ci kilku lekcji.

Przyciągnął ją bliżej i zaczął całować jej szyję. Drżała na całym ciele. Pożądanie narastało.

– Jakich lekcji? – szepnęła.

Kciukiem przeciągnął wzdłuż jej dolnej wargi, lekko ją uchylając.

– Jak naprawdę mnie zadowolić.

– Czy cię nie zadowalam? – spytała zaskoczona.

– Owszem, *cara.* Ale chcę więcej. Nie dla siebie. Dla ciebie.

– Jeszcze więcej?

Uśmiechnął się.

– Nawet po dwóch tygodniach małżeństwa wciąż pozostałaś niewinna.

Jego pełne pożądania oczy poszukały jej wzroku.

– Nauczę cię, jak wiedzieć, czego chcesz, i jak to dostać. Nauczę cię, jak doświadczać różnych poziomów przyjemności i rozkoszować się nimi w pełni.

Pocałował ją namiętnie, sprawiając, że przylgnęła do niego. Rozsunął jej sukienkę, która bezgłośnie upadła na podłogę. Stała przed nim tylko w koronowych majteczkach, z nagimi pełnymi piersiami.

– Pierwszy warunek, nie wolno ci uciekać przed przyjemnością.

Złapał jej obie ręce, przygwożdżając ją do ściany sypialni. Jego namiętne pocałunki sprawiły, że walczyła o oddech. Chciała więcej. Pragnęła go wciąż coraz mocniej. Uwolniła ramiona, by go objąć. Pocałowała go żarliwie, odpowiadając na jego pożądanie. Ale w odróżnieniu od niej, Cristiano wciąż był całkiem ubrany. To nie było sprawiedliwe.

Sprawnie rozpięła guziki jego koszuli i rozsunęła ją. Dłońmi dotknęła jego wspaniałego torsu, rozkoszując się dotykiem pięknej skóry, pod którą rysowały się mięśnie niczym u rzymskiego wojownika. Ścisnęła delikatnie palcami jego sutki, zachwycona jego reakcją. Miała nadzieję, że będą wrażliwe na pieszczotliwy dotyk. Cristiano wsunął dłoń w koronkowe majteczki za trzysta euro, które kupił kilka dni temu w luksusowym sklepie

z bielizną na Via Condotti. Była bardzo wilgotna i pulsujące pożądanie było tak silne, że sprawiało jej ból. Gdy jego palce odszukały jej wnętrze, krzyknęła z rozkoszy.

Pocałowała go głęboko, aż poczuła mocny uścisk jego dłoni na swoich pośladkach. Powoli osunęła się w dół i rozpięła spodnie. Uwolniła jego męskość i trzymała ją przez chwilę w dłoni, ale Cristiano jednym ruchem chwycił ją, podniósł i zanurzył się w niej mocnym pchnięciem. Nogami oplotła jego biodra. Jęknęła, czując jego twardą niczym kamień męskość w swoim wnętrzu. Poruszał się w niej najpierw powoli i głęboko, a potem coraz szybciej, gwałtowniej. Jedyne, czego pragnęła, to aby nigdy nie przestawał. Jej krzyki przemieniły się w jeden, ciągły i czysty dźwięk, gdy razem osiągnęli spełnienie. Po chwili Cristiano uniósł ją na swoich biodrach i oboje opadli na ogromne łóżko.

– W porządku – usłyszała głęboki głos męża.

– Co takiego? – spytała w rozkosznym rozleniwieniu, wtulona w jego ramiona.

– Kupię ci dom.

– Naprawdę? – Wypełniła ją ogromna radość i nadzieja.

– Ale musisz mi pozwolić wybrać miejsce.

– To nie ma dla mnie znaczenia, gdzie – skłamała, starając się zapomnieć o tęsknocie za przyjaciółkami z Nowego Jorku. Co za różnica, gdzie miał być ich dom. Tak długo, jak będzie w nim miłość, będą razem i będzie mogła znaleźć przyjaciół, reszta była mniej ważna.

– Nie będziesz żałował – zapewniała go żarliwie. – Będziemy bardzo szczęśliwi. Zobaczysz.

– Już żałuję – mruknął.

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Cristiano rzadko robił coś dla kogoś, a już nigdy nie zrobił niczego, czego nie chciał. Może jednak było coś dobrego w zrobieniu czegoś dla kogoś? W tym samym czasie, gdy zdecydował, że kupi dom, jak chciała tego żona, odkrył jeden zupełnie wyjątkowy na Amalfi Coast.

Zaledwie dwa tygodnie po rozmowie z Hallie i złożonej obietnicy, odkrył wspaniałą posiadłość na klifach Amalfi Coast. Zaledwie kilka mil od Cavello. Poczuł przepełniającą go radość. Teraz to wszystko należało do niego. Pamiętał doskonale ten pierwszy raz, gdy przekroczył wysoką, żelazną bramę między kamiennymi kolumnami. Był wtedy bardzo młody, bez nikogo, biedny i obsesyjnie poszukujący zemsty.

Luigi Bennato był miły od samego początku. Dziwne w przypadku mężczyzny, który bezlitośnie odrzucił syna, by skupić się na budowie sieci małych hoteli. Cristiano chciał zrobić na nim wrażenie. I udało się. Bennato zobaczył coś w osiemnastoletnim Cristianie, czego nie zobaczył nikt inny. Ale nie odkrył wszystkiego. Nie zorientował się, że Cristiano był jego porzuconym synem.

Skąd mógł wiedzieć. Nawet jeśli pamiętałby nazwisko jego matki, Violetty Rossi, to, gdy się urodził, nosiła nazwisko pierwszego męża, Moretti. Drugi był Anglikiem, a trzeci Amerykaninem. Byli okropnymi ojczymami,

a jedyne, co od nich dostał, to znajomość angielskiego. Po trzecim rozwodzie matka raz na zawsze dała sobie spokój ze ślubami i skoncentrowała się na romansach, które były coraz krótsze, coraz bardziej gwałtowne i toksyczne.

Ale to Luigi Bennato był mężczyzną, który zniszczył ją jako pierwszy. Zgodnie z tym, co opowiadała Violetta, zanim go poznała, była niewinną dziewczyną, która nigdy nie próbowała alkoholu. Uwiódł ją, wpędził w alkoholizm, a potem wyrzucił ze swojego życia, gdy zaszła w ciążę i odmówiła poddania się aborcji, której zażądał.

Jego matka ciągle opowiadała mu tę historię, gdy dorastał. Zawsze kończyła się w ten sam sposób. „I Luigi miał rację. Powinnam była zrobić, co mówił. Wtedy mogłabym być szczęśliwa”.

Po jej śmierci osiemnastoletni Cristiano stał nad grobem i nie czuł zupełnie nic. Co za mężczyzna nie czuje niczego po śmierci własnej matki? Wtedy zrozumiał, że wyrósł na bezduszne monstrum.

Ale też wtedy, stojąc w strugach deszczu, coś przyszło mu do głowy. Myśl, która rozpaliła w nim prawdziwy ogień, która sprawiła, że po raz pierwszy poczuł sens życia.

Zemsta. To słowo zamieszkało w nim na stałe. Pieścił je i hołubił jak najpiękniejszą kochankę.

Vendetta. Uwielbiał samo brzmienie tego słowa.

Zemści się na człowieku, który zniszczył jego matkę. Przez którego ona sama zamieniła się w monstrum i wychowała Cristiana tak samo.

I spełnił swoją zemstę. Wystarczyły mu trzy lata. Udało mu się pozyskać zrujnowany *palazzo* w Rzymie dla siebie, a jego głównym inwestorem był największy rywal – Luigi. Firma Luigiego nie wytrzymała konkurencji i zbankrutowała. Dla Cristiana to był moment, w którym stał się dorosły. Zemsta wyznaczyła kierunek jego życiu. Pierwszy krok na ścieżce, która doprowadziła go do bogactwa, o jakim nie marzył w najśmielszych snach. Prawda wyglądała tak, że to prawie było zbyt łatwe. Wciąż nie mógł uwierzyć w to, jak szybko i całkowicie Luigi mu zaufał. Zupełnie tak, pomyślał z ironią, jakby chciał zostać oszukany i zniszczony.

A teraz Cristiano był o wiele potężniejszy niż Luigi kiedykolwiek. Był sławny i lepszy pod każdym względem. Ale wciąż nie miał dosyć. Wciąż jakaś jego część chciała więcej, chciała niszczyć to, co pozostało Luigiemu. Dlatego wybrał Cavello na miejsce swojego najnowszego hotelu. Luigi już od dawna był bankrutem. Nie miał dość kapitału, by inwestować w podupadające hotele i płacić pensje dla personelu. Poza tym nie był już w stanie spełniać wzrastających wymagań klientów. Trzy główne hotele Bennato, ongiś klejnoty Capri, Sardynii i Sorrento, dawno już zostały zburzone.

Wielokrotnie przez te lata Luigi starał się z nim skontaktować. Cristiano nigdy nie odpowiedział. Nie miał najmniejszej ochoty wysłuchiwać gorzkich słów starego człowieka. Powinien sam się domyślić, dlaczego spotkał go taki los.

Minęło siedemnaście lat od momentu, gdy po raz pierwszy przekroczył progi willi, należącej wówczas do Bennata. Teraz kupił ją dla siebie. Zrujnowany samotny stary człowiek żył gdzieś poza Cavello.

Życie może być pełne nieoczekiwanych przyjemności, pomyślał Cristiano z nieukrywaną satysfakcją. Samochód zatrzymał się na ogromnym dziedzińcu, przed wejściem do dziewiętnastowiecznej willi. Uśmiechnął się do siebie i spojrzał na Hallie, ciekaw jej reakcji.

Wpatrywała się w willę ze zdumieniem, rozglądając się po doskonale utrzymanych ogrodowych tarasach. Pewnie jest w szoku, pomyślał. Cieszył się na myśl o tym, jak będzie mu wdzięczna. Jeszcze tej nocy.

Kierowca pomógł im wysiąść i wyjął z bagażnika wózek dla dziecka. W następnym samochodzie przyjechała Agata, Salavatore i ich bagaże.

Hallie aż zaniemówiła z wrażenia, patrząc na ogromną posiadłość, która kiedyś należała do Króla Neapolu.

– Witaj w naszym nowym domu – powiedział Cristiano. Czekał, aż się otrząśnie i wyrazi radość, zarzucając mu ręce na szyję, z okrzykami radości.

Ale Hallie trzymała tylko Jacka i nie odezwała się ani słowem.

– To nasz dom – powtórzył Cristiano zachęcająco. – Dokładnie tak, jak chciałaś.

Hallie spojrzała na niego i potrząsnęła głową.

– Nie to miałam na myśli. Zupełnie nie to.

– To największy i najpiękniejszy dom na Amalfi Coast. Jak może ci się nie podobać?

– Jest za duży.

– Za duży? – spytał, niedowierzając. Jak cokolwiek mogłoby być za duże?

– Wygląda jak hotel.

– Tylko my będziemy tu mieszkać.

– Chyba będziemy potrzebować megafonu, żeby ze sobą rozmawiać.

Cristiano spochmurniał.

– A ogrody? Widzisz, jakie są wspaniałe? Chciałaś ogrodu...

Hallie rozejrzała się po doskonale rozplanowanych, równo przyciętych gazonach i ozdobnych drzewkach w kamiennych donicach.

– Wygląda jak... park. Jest tak ogromny, że nie mogłabym go doglądać.

– Będziesz miała przecież do pomocy całą armię doświadczonych ogrodników.

– Och... – szepnęła przygnębiona. Nie tego rodzaju reakcji oczekiwał.

– Może wolałabyś obskurne mieszkanie? Gdzie słyszałabyś krzyczących i tupiących ci nad głową sąsiadów? Gdzie często odwiedzaliby cię włamywacze? Gdzie ciągle wyłączaliby światło, a wszystkie cenne rzeczy mogły zniknąć z dnia na dzień sprzedane...

Na wódkę dla matki – o mało mu się nie wymsknęło. Na szczęście zdążył się powstrzymać.

– Nie, oczywiście, że nie. – Hallie uśmiechnęła się przepraszająco. – Masz rację. Wymyślam.

Nie odpowiedział. Nagle zobaczył przed oczami obraz swojej matki, takiej jak widział ją po raz ostatni. Twarz Violetty pokryta była sińcami, krwawiła rozcięta, dolna warga i krzyczała na Cristiana, który próbował ją ratować. To był ostatni raz, gdy ją widział. Gdy wrócił kilka godzin później, mieszkanie stało w płomieniach.

Wciąż czuł przeszywający go ból płomieni, gdy prawie umarł, próbując dostać się do środka, by ją uratować. Słyszał hałas rozpadającego się domu i wycie bólu, gdy wyniesiono jej ciało z popiołów.

– Bardzo mi przykro. – Poczuł dłoń Hallie na swoim ramieniu. – Rozdrażniłam cię. Niepotrzebnie.

– Nie – uciął.

– Wiem, że tak. Bardzo mi przykro, że okazałam się taka niewdzięczna. Dom jest piękny. Dziękuję ci.

Objęła go i pocałowała, a on oddał pocałunek, przytulając ją mocno.

– Postaram się do niego przyzwyczaić – uśmiechnęła się.

Cristiano wziął ją za rękę.

– Chodź, zobaczysz, jak jest w środku.

Hallie nie szczędziła okrzyków zachwytu nad wspaniałym marmurowymi posadzkami i antycznymi meblami. Najwyraźniej była zdeterminowana, by pokazać mężowi, jak bardzo jej się tutaj podoba.

Gdy weszli do sypialni, Hallie zauważyła, że jest urządzona w podobnym stylu, jak w jego hotelach,

podobnie jak pokój dla dziecka. Przez przeszklone szerokie drzwi balkonowe wyszli na ogromny taras. Przed nią roztaczał się turkus morza w sierpniowym słońcu, a jej włosy rozwiewała delikatna bryza.

– Wow! W sumie, może to wcale nie jest takie złe miejsce. – Hallie mrugnęła do niego porozumiewawczo, ale Cristiano wciąż nie mógł się rozchmurzyć.

Gdy patrzył na widok roztaczający się przed nim, z małym kamiennym miasteczkiem położonym nieopodal, schodzącym aż do morza, zalały go wspomnienia. Ostatni raz, gdy stał na tym tarasie, widział pełen nadziei uśmiech Luigiego. „Mój chłopcze, ten *palazzo* w Rzymie, to jest dokładnie to, czego potrzebujemy. Kopalnia złota. To postawi naszą firmę na nogi i zbudujemy prawdziwe imperium!”.

Naszą firmę. Luigi powiedział naszą. Wspomnienie przecięło go niczym ostrze noża, bo po trzech lat pracy dla tego człowieka Cristiano zaczął go lubić, a nawet szanować. Bennato był szczodry i sprawiedliwy. Traktował Crsitiana prawie jak syna.

Ale odsunął od siebie zdecydowanie te wspomnienia. Gdyby Bennato chciał syna, nie powinien był porzucać Violetty w ciąży i skazywać jej i jej dziecka na tak tragiczny los. Stary człowiek dostał to, na co zasłużył. To właśnie Bennato dał mu lekcję życia. Każdy sam musi sobie radzić.

A mimo to wcale się nie cieszył z posiadania willi tak, jak mu się wydawało, że będzie. Pomyślał o tych wszystkich

telefonach od Luigiego, które zignorował, i zastanawiał się, co takiego miał mu do powiedzenia.

– Ten widok wprost zapiera dech w piersiach – szepnęła, ukradkiem wycierając oczy. – Dziękuję ci. Nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy. Nie wyobrażasz sobie, jak bardzo pragnęłam mieć dom, prawdziwy dom, w którym będę mogła zostać już na zawsze.

Już otworzył usta, by jej powiedzieć, że po otwarciu hotelu w Cavello wyjeżdżają do Azji. Kupił ten dom jako tymczasową zabawkę albo nawet jako perspektywiczną inwestycję. Ale wątpił, czy wrócą do Włoch za pół roku, a może nawet nie wcześniej niż za rok. Ale gdy spojrzał na rozjaśnione szczęściem oblicze Hallie, zmienił zdanie. Nie chciał, żeby przestała na niego patrzeć w ten sposób.

– Bardzo proszę – powiedział miękko, biorąc ją za rękę.

Tej nocy, gdy spali wtuleni w siebie w wielkiej sypialni, z otwartymi oknami, przez które wpadało świeże, morskie powietrze, wiedział, że uczynił Hallie bardzo szczęśliwą. Ale przecież mógł dać jej szczęście absolutnie wszędzie. Nie musiał czuć się winny. Kupił jej dom, ale przecież nigdy nie obiecywał, że zostaną w nim na zawsze.

Wspaniale było trzymać żonę w objęciach. Obiecał sobie kiedyś, dawno temu, że nigdy nie poświęci swoich potrzeb dla innej osoby. Nigdy nie zamierzał tego robić.

Życie oznaczało, że każdy powinien żyć na własny rachunek, pomyślał. Nawet w małżeństwie.

Po dwóch tygodniach spędzonych w nowym domu na Amalfi Coast, Hallie zdała sobie sprawę, że zakochała się

w tym miejscu. Jej dni wypełniały słońce i radość. Śpiewała bez ustanku. Jej piosenki pełne były marzeń i miłości. Nie, żeby był ku temu jakiś specjalny powód. Nie posiadała się z radości, że wreszcie ma dom. Miejsce, jak powiedziała mężowi, gdzie mogli już zostać na zawsze. Nawet jeśli willa była dość majestatyczna i nie sprawiała wrażenia przytulnego gniazdka, jakie sobie wyobrażała. Mogła godzinami przemierzać wypieszczone ogrody i całymi dniami wpatrywać się w bezkresny błękit morza, który podziwiała z każdego okna. Mogła też bez problemu wybierać się na wędrówki do pobliskiego miasteczka. Nie było tam paparazzi ani fotografów czyhających się na nią na każdym rogu. Nie musiała nosić dopasowanych czarnych sukienek koktajlowych i drogich szpilek. Tutaj mogła być sobą, w kolorowych sukienkach na ramiączkach i lekkich sandałkach.

To prawda, że Cristiana często nie było w domu. Pracował czasem nawet po osiemnaście godzin dziennie, osobiście doglądając ostatnich szczegółów przed otwarciem wytwornego hotelu w Cavello, zaledwie kilka mil od ich domu. Poza tym musiał też na bieżąco rozwiązywać kwestie związane z prowadzeniem hotelowego imperium o światowym zasięgu.

Nawet jeśli kilkakrotnie złamał zasadę przynajmniej jednego posiłku dziennie z rodziną, bo przychodził do domu już późno po kolacji, a gdy Hallie wstawała, już go nie było, postanowiła tym razem trochę nagiąć te zasady. Był teraz bardzo zajęty. Mogła to zrozumieć. Dał jej to, czego

pragnęła najbardziej – dom. Postanowiła więc spróbować się dostosować. Nie poskarżyła się ani razu.

Ale cieszyła się, że to już wkrótce się skończy. To właśnie tego wieczoru miało się odbyć wielkie otwarcie Campania Hotel Cavello. Po uroczystej gali Cristiano wreszcie będzie mógł odetchnąć i znów spędzać z nimi więcej czasu. Znów będą prawdziwą rodziną.

Pewnie to ta jego ciągła nieobecność sprawiała, że w willi nadal nie czuła się do końca jak w domu. Może to była tylko kwestia czasu? Wciąż jednak nie miała takiego poczucia, jak pamiętała z dzieciństwa, że jest u siebie w domu.

Tutaj miała do pomocy wiele osób, zarówno w domu, jak i w ogrodzie. Nawet czasem było to dla niej krępujące, gdy spotykała je w kuchni czy w łazience. Nie była przyzwyczajona do tego, by jej usługiwano, ale pewnie z czasem się przyzwyczai. Powinna być wdzięczna. Jedyne, czym się zajmowała, to syn, dekorowanie domu według własnych upodobań czy pieczenie ciasteczek, jeśli miała na to ochotę. Mogła też podlewać wszystkie kwiaty, jakie chciała.

A mimo to, mimo że była otoczona ludźmi i miała Jacka, czuła się samotna. Od kiedy zamieszkali na Amalfi Coast, widziała Cristiana najczęściej w nocy, w ciemności, gdy jej ciało budziło się, płonąc pożądaniem, gdy poczuła jego ciepło. Ale potem, gdy się budziła, znów była sama. Czasem zastanawiała się, czy ta namiętna noc jej się tylko nie przyśniła.

To było zadziwiające, że czuła się samotna, bo przecież nigdy nie była sama. Nawet gdy wybierała się na wycieczkę z synkiem do miasteczka, Cristiano nalegał, by towarzyszył jej Salvatore. Nie była tym zachwycona, bo nie wydawało jej się, żeby mogło jej grozić jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Nie znała włoskiego, więc i tak dość trudno jej było nawiązywać rozmowę, a osiłek, stojący cały czas za jej plecami, w doskonale skrojonym garniturze i ciemnych okularach, wcale tego nie ułatwiał.

Na szczęście mieszkańcy miasteczka byli do niej bardzo dobrze nastawieni. Każdy chciał poznać żonę mężczyzny, którego kosztowne inwestycje dały im mnóstwo nowych miejsc pracy. Oczywiście wszyscy ulegali też czarowi małego Jacka, którego uśmiech pokonywał wszelkie bariery.

Hallie powoli uczyła się włoskiego z Agatą, która miała mnóstwo cierpliwości. Próbowała urządzić się w tym całkiem obcym jej kraju, odnaleźć się wśród tych ludzi o odmiennej kulturze, znaleźć przyjaciół i zrobić wszystko, by na Amalfi Coast czuć się naprawdę jak w domu.

A mimo to brakowało jej Nowego Jorku. Starała się powstrzymywać nostalgię. Powiedziała przecież, że ich dom może być w każdym miejscu na ziemi. Jeśli on najbardziej kochał Włochy, ona także zrobi wszystko, by mogli tu być szczęśliwi. Postara się zapomnieć o Nowym Jorku. Trudno utrzymywać przyjaźń przez telefon, więc gdy dzwoniła do przyjaciółek, miała wrażenie, że nie mają już dla niej tyle uwagi. Ale było to całkiem zrozumiałe, musiały mieć mnóstwo pracy ze swoimi maleństwami. Ale brakowało jej

ich radosnej i pełnej wzajemnego wsparcia i zrozumienia przyjaźni.

Tego dnia, na który zaplanowana była uroczysta gala, Hallie postanowiła odpocząć po obiedzie razem z synkiem w zacienionym salonie. Wkrótce Cristiano będzie w domu i wspólnie przygotują się do wyjścia na przyjęcie. Nuciła jedną ze swoich ulubionych piosenek o miłości. Wiedziała, że ten wieczór będzie zupełnie wyjątkowy. Jutro ich życie zacznie się na nowo.

A więc jednak znała radosne piosenki o miłości, uśmiechnęła się do siebie. Ale ta świadomość spowodowała, że przyszło jej na myśl coś, co ją przeraziło. Znalazła potwierdzenie w ciemnym spojrzeniu swojego synka, takim samym, jakie miał jej mąż. Był pewien powód, dla którego ostatnio cały czas śpiewała piosenki o miłości.

Bo tak się właśnie czuła. Kochała. Całym sercem kochała swojego męża. Mężczyznę, który kiedyś bardzo ją skrzywdził. Tego, któremu, nie sądziła, że kiedykolwiek będzie mogła zaufać. Teraz mu ufała. Stał się prawdziwym ojcem dla Jacka, prawdziwym mężem dla niej. Dał jej dom. Dał jej to, o czym najbardziej marzyła. Rodzinę. Kochała go za wszystko, co dla niej zrobił. Za to, jak się dzięki niemu czuła. Stała się nową kobietą. Odważną i pewną siebie. Do tego właśnie ją zachęcał. Czy była jednak na tyle odważna, by mu powiedzieć, że go kocha? Czy jeśli mu powie, to jego twarz rozjaśni się uśmiechem? Czy odpowie jej „I ja cię kocham, *cara mia*”, a potem złoży na jej ustach namiętny pocałunek? A może spojrzy na nią zimno i nie powie

zupełnie nic? Miłość nigdy nie była częścią ich umowy. Cristiano przecież wprost jej powiedział, że nie jest do niej zdolny.

Owszem, traktował ją tak, jak gdyby ją kochał. Poślubił ją. Kupił jej ten wspaniały dom. Zrezygnował z ciągłych podróży, by mogli osiedlić się tutaj na stałe. Tylko po to, żeby mogła być szczęśliwa.

Co więc powinna zrobić? Powiedzieć mu? Czy milczeć i pozostawić rzeczy takie, jakimi są? A może jednak powinna spróbować szczęścia, zaryzykować wszystko w ich małżeństwie i powiedzieć mu, że go kocha?

– Właśnie przysłali z Rzymu, *signora* - powiedziała Agata, wchodząc do salonu z dużym pakunkiem opatrzonym logo słynnego projektanta.

– Suknia – ucieszyła się Hallie. – Cristiano wspomniał, że zamówił dla mnie tę suknię szczególnie na ten wieczór.

– To prawda – przyznała Agata, dziwnie jednak unikając jej spojrzenia. Zachowywała się w ten sposób przez cały dzień. Hallie położyła pudło na sofie i wyjęła suknię. Odkryła coś zupełnie niezwykłego. Piękno tej kreacji zapierało dech w piersiach. Suknia balowa, bez ramiączek, długa do ziemi. To była suknia marzeń. Przez moment czuła się jak Kopciuszek po wizycie u wróżki.

– Może więc mnie kocha – szepnęła.

Agata chrząknęła znacząco.

– Co się stało?

Wyraźnie się zawahała.

– Cristiano powiedział, żeby nic pani nie mówić. Zamierza sam pani powiedzieć.

– Co takiego? – spytała rozmarzona, przykładając do siebie suknię i przyglądając się swojemu odbiciu w wielkim lustrze.

Może właśnie tego wieczoru zdobędzie się na odwagę, by mu powiedzieć o swoim uczuciu, gdy będą tańczyć na gali? Może jej odwagę spotka piękna nagroda? Może mimo wszystkiego, przytuli ją do siebie mocno i...

– Jest pani wspaniałą kobietą, *signora*. To nie w porządku, że Cristiano trzyma to w tajemnicy.

Hallie odwróciła się zdumiona.

– O czym ty mówisz?

– Choć z drugiej strony doskonale rozumiem, dlaczego nienawidzi tego domu i chce stąd wyjechać tak szybko, jak to tylko możliwe.

– Ależ, Agato! Cristiano uwielbia ten dom!

– Niestety nie, *signora*. Wszystko z powodu mężczyzny, który był jego poprzednim właścicielem. Właśnie dlatego, gdy dziś wieczorem będziecie na balu, Cristiano polecił mi spakować wszystkie pani rzeczy. Jutro wylatujecie do Azji. Ja nie mogę z wami jechać. Chcę zostać tutaj, z moimi wnukami.

– Wylatujemy? Ale przecież dopiero tu zamieszkaliśmy! To jest nasz dom! Nie zamierzam go opuszczać. I nie chcę, żebyś ty nas opuszczała. – Agata w tym krótkim czasie stała się dla niej częścią rodziny.

– Bardzo mi przykro, *signora.* Mam wszystko spakować. Nie wiem, kiedy znowu zamierzacie tu powrócić.

Hallie poczuła, jak lęk oplata ją niczym przebiegły wąż. To nie mogła być prawda. Ale w przebłysku świadomości zrozumiała, że niestety Agata miała rację. Hallie sądziła, że Cristiano się zmienił, że będzie chciał zrezygnować z wiecznych podróży, życia na walizkach i osiedlić się w jednym miejscu. Ale nawet o tym powiedział najpierw Agacie, a nie własnej żonie. Hallie poczuła, jak jej dłonie bezwiednie zaciskają się w pięści. Podczas gdy ona szła na kompromis, starała się uczynić to miejsce swoim domem, Cristiano ją okłamywał. Nigdy nie zamierzał osiąść tutaj na stałe.

Omiotła willę krytycznym spojrzeniem. Te antyki i ciężkie marmury to zupełnie nie był jej styl. To wszystko było zbyt monumentalne. Jednak, od kiedy tu zamieszkała, starała się przekonać, że to nie ma większego znaczenia, że najważniejsze, że tutaj jest ich dom.

A teraz Cristiano chciał wciągnąć ją i dziecko z powrotem do swojego pustego stylu życia, przeprowadzek z hotelu do hotelu? Wszystko, czego pragnęła, od kiedy straciła rodzinę, to własny dom. Rodzina. Swoje miejsce na ziemi.

– Skoro tak nienawidzi tej willi, to dlaczego ją kupił? – spytała bezradnie.

Agata spojrzała na nią smutno swoimi mądrymi, doświadczonymi oczami.

– Kupił z tego samego powodu, dla którego jej nienawidzi. Bo mężczyzna, który był jego właścicielem, najpierw był

jego przyjacielem, a potem stał się wrogiem. Luigi Bennato był pierwszym, który przyjął Cristiana do pracy. Nauczył go, jak należy prowadzić hotel. Potem Cristiano odwrócił się od niego i całkiem go zrujnował.

Hallie zadrżała, a w jej pamięci znów rozbrzmiały słowa, które usłyszała kilka tygodni temu. „Poznałem człowieka, który był właścicielem sieci małych hoteli w południowych Włoszech. Przekonałem go, by mnie zatrudnił i nauczył wszystkiego, co wiedział. A potem go zdradziłem”.

Nie była pewna, czy chciała wiedzieć więcej.

– Co się stało? – spytała niepewnie.

– Pracowałam dla Luigiego, zanim zaczęłam pracować dla Cristiana – odparła Agata. – Sama tego nie rozumiem. Przez trzy lata pracowali razem. Byli bardzo blisko, zupełnie jak ojciec i syn. Cristiano wykorzystał swój urok i pieniądze Luigiego, by przekonać bezdzietną hrabinę, żeby sprzedała im swój *palazzo* w Rzymie. A potem, zamiast zainwestować w ten hotel wspólnie, jak planowali, Cristiano w ostatniej chwili wziął inwestora z konkurencyjnej sieci hoteli. Odciął Luigiego od tej inwestycji i doprowadził do bankructwa.

– Ale dlaczego?

– Nadal nie wiem. Mimo tej zdrady Luigi jeszcze długo próbował go chronić. To on mnie przekonał, żebym zgodziła się pracować dla Cristiana w Rzymie. „Ten chłopiec jest jeszcze taki młody – powtarzał mi – potrzebuje kogoś, komu będzie mógł zaufać”. Więc zostawiłam pracę u Luigiego. Teraz jest bardzo biednym człowiekiem, bez rodziny i bez

pieniędzy. Żyje na granicy ubóstwa. Naprawdę bardzo mi go żal.

– Dlaczego mówisz mi to wszystko? – szepnęła Hallie.

– Chce z panią porozmawiać.

– Kto?

– Luigi Bennato.

– Dlaczego miałby chcieć ze mną rozmawiać?

– Nie wiem. Jedyne, co do czego nie mam wątpliwości, to że pani mąż ma wobec niego dług.

Spotkać starego mężczyznę, którego Cristiano zdradził? Hallie czuła się jak w pułapce między lękiem, ciekawością i lojalnością wobec męża.

– Nie mogłabym. Poza tym – zawahała się – skąd wiem, czy nie chciałby mnie skrzywdzić?

– Luigi? – roześmiała się Agata. – To człowiek o złotym sercu. Jest leszy od Cristiana. Luigi nie jest groźny dla nikogo. Czeka przed bramą.

– Teraz? Jest tutaj?

– Jutro wyjeżdżacie i prawdopodobnie nigdy tu nie wrócicie. A jeśli nawet, to Luigi może już nie żyć. Obiecałam mu, że panią spytam, czy będzie pani chciała z nim porozmawiać. Ale decyzja należy wyłącznie do pani.

Hallie patrzyła na nią niezdecydowana, nie będąc w stanie ruszyć się z miejsca.

– Pójdę już, by mogła się pani przygotować na przyjęcie – westchnęła Agata. – Muszę was spakować na podróż, a potem ja także muszę się przygotować do powrotu do Rzymu. Dziś wieczorem po raz ostatni będę się opiekować

Jackiem, gdy będziecie na gali. Będę za wami tęsknić – uśmiechnęła się.

– Nie chcesz pojechać z nami?

– Bardzo mi przykro – spojrzała na Hallie przepraszająco – ale nie chcę opuszczać Włoch. Tu jest mój dom. Tu jest moje miejsce.

Hallie mocno ją uściskała. Gdy Agata wyszła z salonu, Hallie otarła kilka łez, ale nie mogła winić starszej kobiety za to, że nie chciała bez końca latać po całym świecie. Hallie też nie miała na to najmniejszej ochoty.

Chciała prawdziwego domu. Chciała być otoczona ludźmi, na których jej zależało i dla których była ważna. Chciała kochać swojego męża i chciała, by on także ją kochał.

Tylko co miała teraz zrobić z Luigim Bennatem? Spojrzała na Jacka bawiącego się radośnie. Nie mogła przecież pójść i porozmawiać za plecami męża z człowiekiem, który został przez niego zdradzony. Nie spodobałoby mu się to. Ani trochę. Ale w sumie – nagle sobie przypomniała – Cristiano także ostatnio zrobił kilka rzeczy, które i jej nie odpowiadały.

Wzięła mały fotelik przenośny i podjęła szybką decyzję. Skoro Cristiano nie chciał jej nic powiedzieć o swojej przeszłości, otworzyć przed nią swojego serca, będzie musiała poradzić sobie bez jego pomocy. Kochała go i zrobi wszystko, by go zrozumieć.

– Wybiera się pani dokądś? – Salvatore wyrósł nagle jak spod ziemi, zastawiając wyjście swoim szerokim torsem.

– Nie, idę się tylko na chwilę przejść z małym po ogrodzie – odpowiedziała szybko, rumieniąc się mimowolnie.

– Dobrze. Będę w kuchni, gdyby mnie pani potrzebowała.

Hallie poczekała, aż zniknął we wnętrzu domu. Na pewno jedna z pokojówek zaprosiła go na przekąskę. Już kilkakrotnie widziała, jak flirtowali. Szybkim krokiem przeszła przez dziedziniec, kierując się do bramy. Gdy ją przekroczyła, zobaczyła nieopodal starszego człowieka siedzącego pod drzewem. Zatrzymała się odruchowo, zastanawiając się, czy nie popełnia wielkiego błędu.

Zebrała się jednak na odwagę i ruszyła w jego stronę.

– Signora Moretti? – powitał ją starszy siwy człowiek. Było w nim coś dziwnie znajomego.

– Chciał pan ze mną rozmawiać?

Zaskoczył ją nagły widok łez na policzkach starca.

– Żona Cristiana – wyszeptał. – Widziałem zdjęcia w gazetach. – A potem skierował wzrok na Jacka. – A to jego syn?

– Chciałam powiedzieć, że bardzo mi przykro, panie Bennato. Nie znam całej historii, ale wiem, że mój mąż dopuścił się zdrady wobec pana. Musi go pan za to nienawidzić.

– Nienawidzić? – spytał, patrząc na nią dobrotliwie. Jego wzrok coś jej przypomniał, ale nie była w stanie tego zlokalizować. – Nie. – Potrząsnął głową. – Jestem z niego bardzo dumny. Cieszę się, że dobrze mu się powodzi i że kupił tę willę.

Hallie nie wiedziała, co powiedzieć. Czyżby obcy człowiek potrafił być aż tak szczodry?

– To bardzo miło z pana strony.

– Taki stary człowiek jak ja nie potrzebuje już tak dużego domu. – Spojrzał na dziecko i łzy znów zalśniły w jego oczach. – Tak bardzo się cieszę, że mogłem was zobaczyć.

– Ale dlaczego? Po tym wszystkim, co Cristiano panu zrobił, dlaczego pan...?

A potem jeszcze raz spojrzała mu prosto w oczy. Teraz wiedziała już, gdzie je widziała. To oczy jej syna. Jej męża.

– Cristiano jest pana synem – wyszeptała. – A pan ojcem, który go porzucił.

Luigi uśmiechnął się boleśnie.

– Widziałem zdjęcie Violetty w gazecie, gdy pisano o tym strasznym pożarze, w którym zginęła. Nosiła wtedy inne nazwisko, ale od razu ją rozpoznałem. Gdy przeczytałem, że osierociła osiemnastoletniego syna, desperacko próbowałem go odnaleźć. Zanim zdążyłem, Cristiano sam pojawił się u mnie w hotelu, prosząc, bym przyjął go do pracy.

– Wiedział pan, że to pana syn?

– Pomyślałem, że to możliwe. Wyglądał dokładnie tak jak ja w jego wieku. Byłem wtedy młody. Violetta powiedziała mi, że zaszła w ciążę. Ale czasem mnie okłamywała, szczególnie gdy za dużo wypiła. Pewnego dnia miałem już tego dość i powiedziałem, że to koniec. Przyznała wtedy, że jest w ciąży, więc próbowałem jakoś ułożyć nasze ralcje. Zmusiłem ją, żeby przestała pić, ale ciągle zarzucała mi, że

czuje się jak w więzieniu. Gdy była w szóstym miesiącu ciąży, zniknęła i już nigdy więcej jej nie spotkałem.

– Dlaczego nie powiedział pan tego Cristianowi? On jest przekonany, że ojciec go porzucił.

– To prawda – przyznał drżącym głosem. – Szukałem go, ale za krótko. Nigdy nie powinienem był się poddać. Gdy przeczytałem o życiu, jakie Violetta wiodła przed śmiercią... Trudno mi sobie nawet wyobrazić, przez co ten chłopiec musiał przejść. Gdy Cristiano pojawił się u mnie, wydawał się nie mieć pojęcia, że mogę być jego ojcem. Powiedział, że chce pracować w najlepszym hotelu we Włoszech. Dla mnie było to prawdziwe zrządzenie losu.

– Dlaczego mu pan tego nie wyjawił?

– Nie chciałem mu mówić, że jestem jego ojcem, dopóki nie byłem tego absolutnie pewien. Ale odkładałem ciągle zrobienie testu. Chyba się bałem. Ale gdy już zdobyłem się na to, biorąc potajemnie jego włosy z grzebienia, było już za późno. Dzień, w którym mnie zdradził, był tym samym dniem, w którym dowiedziałem się, że jest moim synem.

– Ale dlaczego nie poszedł pan z nim porozmawiać?

– Było już za późno. Nie chciałem sprawiać mu więcej bólu. Nie miał pojęcia, że jestem jego ojcem, gdy dopuszczał się zdrady. A ja pomyślałem... że być może sobie na to zasłużyłem. Los mnie pokarał. Pozwoliłem mu więc odejść.

Hallie milczała, przepełniona wzruszeniem i bólem. Spojrzała na swojego synka. Nie wyobrażała sobie, że mogłaby go stracić.

– Dlaczego mówi mi pan to wszystko?

Luigi uśmiechnął się do niej smutno.

– Mój chłopiec świetnie sobie poradził. Zbudował prawdziwe hotelowe imperium przez ostatnich piętnaście lat. Odniósł większy sukces niż ja kiedykolwiek. Jest moją jedyną rodziną. Gdy nie chciał rozmawiać ze mną przez telefon, starałem się to zaakceptować. Ale potem przeczytałem, że się ożenił i ma syna... To jest więc mój wnuk, a ty jesteś moją synową. Ale mój syn... Przyszedłem cię błagać, żebyś go przekonała, by zgodził się ze mną porozmawiać.

Hallie uściskała go mocno, wycierając łzy.

– Wszystko się ułoży. Obiecuję.

Gdy wróciła do willi, robiło się już późno. Wciąż drżała z emocji. Jak będzie w stanie powiedzieć Cristianowi, że mężczyzna, którego zdradził, to jego ojciec?

Nagle usłyszała, że mąż woła ją z salonu. Niezwłocznie skierowała tam swe kroki. Znalazła Cristiana chodzącego nerwowo po pokoju, z wściekłością malującą się na twarzy.

– Gdzieś ty była? – spytał krótko.

– Poszłam się przejść.

– Mówiłem ci, żebyś zawsze brała ze sobą Salvatorego.

– Chciałam być sama. – Przez chwilę zastanawiała się, jak ma mu to powiedzieć. Chciała jakoś delikatnie, ale nie miała pojęcia, jak to zrobić. Cała przepełniona była emocjami. – Spotkałam twojego ojca.

– Co takiego? – Cristiano aż usiadł z wrażenia. – O czym tym mówisz?

– Dostałam wiadomość, że pewien człowiek chce ze mną porozmawiać. Zdecydowałam się spełnić tę prośbę.

– Spotkałaś mojego ojca?

– Wiem, że będzie to dla ciebie prawdziwy szok. – Wzięła głęboki oddech, a potem powiedziała najdelikatniej, jak potrafiła, kładąc mężowi rękę na ramieniu. – Cristiano, twoim ojcem jest Luigi Bennato.

Przez moment patrzył na nią bez słowa, a potem odwrócił się, a jego ramionami jakby wstrząsały dreszcze. Myślała, że płacze, ale okazało się, że śmieje się strasznym śmiechem. Dziwnie. Czyżby dostał pomieszania zmysłów?

– Nie rozumiesz, Cristiano – mówiła czule, jak do dziecka. – Mężczyzna, którego zdradziłeś, jest twoim ojcem. Bardzo mi przykro. To taki straszny zbieg okoliczności.

– Zbieg okoliczności? – wykrzyknął, wstając i podchodząc zamaszystym krokiem do okna, nie patrząc na nią. – Od zawsze wiedziałem, że Luigi Bennato jest moim ojcem. A od dnia śmierci mojej matki przysiągłem sobie, że zapłaci za zło, jakie nam wyrządził.

– Wiedziałeś? – wyszeptała.

– Matka opowiedziała mi, jak zniszczył jej życie. Uwiódł ją, gdy była niewinną dziewczyną. To on nauczył ją pić, wciągnął w alkoholizm, a gdy zaszła w ciążę, kazał jej iść w diabły.

Hallie przypomniała sobie słowa Luigiego i łzy szczerości w jego oczach, gdy opowiadał, jak starał się odnaleźć Cristiana. I jak żałował, że się poddał.

– Luigi powiedział mi, że gdy Violetta zaszła w ciążę – zaczęła powoli – próbował wyciągnąć ją z nałogu. Ale nienawidziła go za to i uciekła. Powiedział, że próbował cię odnaleźć.

– To kłamstwa – uciął zimno.

– Ja mu wierzę – upierała się.

– Oczywiście, taki drań jak Luigi nie ma większego problemu, by zwieść niewinną kobietę.

– Mylisz się – uniosła się dumnie. – Gdybyś tylko zgodził się z nim porozmawiać...

– Co jeszcze ci powiedział? – Podszedł bliżej, ogromny i groźny, a Hallie po raz pierwszy zdała sobie sprawę, że się go boi. Jego ciemna strona, którą przeczuwała, ale której nie chciała widzieć, wyszła na wierzch.

– Nigdy nie zdobędziesz się na to, by z nim porozmawiać, prawda? – wyszeptała. – Nienawiść wszystko ci przesłoniła. Nigdy się od niej nie uwolnisz.

– Co ci jeszcze powiedział? – powtórzył pytanie, groźnie marszcząc brwi.

– Żałował, że nie było go przy tobie, by cię chronić, gdy byłeś dzieckiem. Teraz jest sam na świecie. Chce cię przeprosić. Chce, żebyście byli rodziną.

– Chce pieniędzy.

– Nie! – Energicznie potrząsnęła głową. – Gdybyś widział, jak patrzył na Jacka...

– Na Jacka? Zabrałaś dziecko ze sobą?

– Oczywiście. Jest jego dziadkiem.

– Nie nazywaj go w ten sposób – ryknął i odwrócił się z wściekłością. – Gdzie jest mój syn?

– Śpi w łóżeczku. Jak nie przestaniesz wrzeszczeć, to...

Cristiano nie słuchał jej dłużej. Prawie wybiegł z salonu, a gdy wyszła za nim, znalazła go tulącego śpiącego synka w ramionach. Spojrzał na Hallie, a w jego oczach zalśniły niebezpieczne błyski.

– Nigdy więcej nie będziesz rozmawiać z tym człowiekiem. Nie pozwolisz też, by zbliżał się do naszego syna.

– Jesteś śmieszny – wykrzyknęła, lekko przerażona.

– Dasz mi swoje słowo albo nigdy nie pozwolę ci ruszyć się gdziekolwiek bez przynajmniej sześciu ochroniarzy.

– Ty mi nie pozwolisz?

– To bardzo niebezpieczny świat. Mam wrogów. Luigi ma powody, by mnie nienawidzić, i mógłby próbować się zemścić, wyrządzając ci krzywdę. Albo naszemu dziecku.

– Jak możesz w ogóle myśleć w ten sposób?

– Bo tak właśnie jest.

Hallie zdała sobie sprawę, że Cristiano kategorycznie odmawia wzięcia pod uwagę, że może być w błędzie co do Luigiego. Usprawiedliwiał swoje samolubne działania, starając się ukarać starego, bezbronnego człowieka, który nie zrobił nic złego.

– To nieprawda. Świat jest pełen drugich szans. Pełen miłości. Gdybyś tylko...

Cristiano odwrócił się.

– Koniec rozmowy. – Spojrzał na zegarek. – Zabierz Jacka na górę do Agaty i przebierz się. Wkrótce wychodzimy.

– Dlaczego to robisz? – szepnęła.

– Moim obowiązkiem jest chronić moją rodzinę.

– A nie jest twoim obowiązkiem być z nami szczerym? – Poczuła, jak przepełnia ją złość. – Agata powiedziała mi, że jutro mamy opuścić Amalfi Coast, ten dom.

– Powiedziała ci?

– Myślałeś, że niczego nie będę podejrzewać, gdy zacznie pakować moje rzeczy?

– Wszystko się zgadza. Lecimy do Tokio. I co z tego?

– Powiedziałeś, że to jest nasz dom – wyznała z goryczą.

– W Tokio też będzie nasz dom. A potem w Australii.

– Wydałeś miliony na tę willę po to, żebyśmy tu mieszkali zaledwie przez kilka tygodni? – spytała w osłupieniu.

– I co z tego? – spytał zimno. – Mogę kupić dziesięć domów na całym świecie. A potem mogę je sprzedać. Jakie to ma znaczenie.

Hallie nagle coś uderzyło. Coś do niej dotarło. Coś zrozumiała.

– Powiedziałeś, że będziemy mieli dom. Że będziemy rodziną.

– Jesteśmy rodziną. Na swój sposób.

– Na twój sposób. Chcesz mnie ciągnąć po całym świecie i decydować, z kim wolno mi rozmawiać, a z kim nie?

Cristiano spojrzał na nią w zupełnie inny sposób. Wyzywająco i posępnie zarazem.

– Albo jesteś ze mną, albo przeciwko mnie. Albo jesteś moją partnerką, albo...

– Twoim więźniem! – wykrzyknęła.

– Moim wrogiem – syknął. – Dobrze się zastanów, *cara mia,* kim chcesz dla mnie być. A teraz idź się przygotuj. Masz być gwiazdą wieczoru – uśmiechnął się lodowato.

I wyszedł. Hallie wróciła do salonu i wzięła suknię wieczorową, którą odpakowała wcześniej. Gdy niosła ją na górę, miała wrażenie, że waży tonę.

Jak w transie wzięła prysznic, ubrała się i zrobiła makijaż. Patrzyła na siebie w lustrze, czesząc włosy, i nie czuła absolutnie nic. Gdy spróbowała przeciwstawić się mężowi, walczyć o ich wspólne szczęście, zobaczył w niej wroga zamiast rozpoznać to najgłębsze uczucie, które nią kierowało. Ale skąd mógł wiedzieć, skoro nigdy nie wiedział, co to znaczy tak naprawdę być kochanym przez drugą osobę?

„Albo jesteś ze mną, albo przeciwko mnie”.

Jak mogła pokonać tę ciemność, która go otaczała, przegonić nędzne demony i uleczyć ból, który tkwił w nim od dzieciństwa? Jak mu pokazać, że świat miał do zaoferowania o wiele więcej niż zdradę, okrucieństwo i gorycz? Czy będzie w stanie pokazać mu, że nie jest jego wrogiem, ale walczy o ich wspólne szczęście? Dla dobra rodziny?

Cristiano dał jej swoje nazwisko, swoje bogactwo, status. Ale Hallie i Jack nigdy nie będą dla niego czymś więcej jak tylko tym, co posiada. Co do niego należy. Nigdy nie uda im

się stworzyć wspólnie domu. Chyba że... Odetchnęła głęboko. Był tylko jeden sposób, by to zmienić. Mogła zaryzykować wszystko, by wygrać albo przegrać z kretesem. Malując usta czerwoną szminką, ujrzała w lustrze swoje lekko przestraszone spojrzenie.

Tej nocy powie mu, że go kocha.

# ROZDZIAŁ ÓSMY

Cristiano uderzał niecierpliwie dłonią w balustradę, czekając na Hallie u szczytu schodów. Byli już kilka minut spóźnieni na galę otwarcia jego hotelu. Kolejny raz żona postępuje wbrew jego woli.

Złośliwy uśmiech wykrzywił mu usta. Nie mógł uwierzyć, że Hallie poszła spotkać się z Luigim za jego plecami. Jego ojciec, jego śmiertelny wróg chciał uderzyć, a ona dała się wciągnąć w tę pułapkę. Myślał, że może jej ufać. Ich małżeństwo tak dobrze się rozwijało. Mieszkali w tej wspaniałej willi na morzem, on doglądał ostatnich prac przed uroczystym otwarciem hotelu, a Hallie była idealną żoną: piękna i cierpliwa, wspierała go i nie zrzędziła, że nie wrócił na kolację. Była wspaniałą matką dla ich syna w dzień, a w nocy kusicielką o namiętnym temperamencie w jego łóżku. Jak dla niego, był to idealny związek.

A potem wykradła się, by spotkać się z Luigim Bennatem, za jego plecami. Będzie musiał chyba wysłać do niego Salvatorego, żeby dał mu do zrozumienia, żeby nigdy więcej nie ważył się zbliżyć do jego rodziny. A może jeszcze lepiej, wyśle prawnika. Zażąda zakazu zbliżania się. Dokładnie tak. A potem zabierze Hallie z Włoch i nigdy tu nie wrócą.

Tylko że świat jest mały, przypomniał sobie nerwowo. Co powstrzyma Bennata przed tym, by znów spróbować

spotkać się z Hallie? Jeśli żona nie podporządkuje się jego zasadom, to jak będzie mógł ją chronić? Jak będzie mógł zapewnić bezpieczeństwo jej i dziecku? Jak będzie mógł zapobiec temu, by nigdy ich nie stracić?

Miał nadzieję, że zdała już sobie sprawę z błędu, jaki popełniła. Oczekiwał, że dziś wieczorem poprosi go o wybaczenie. Spróbuje jej wybaczyć. Ale też upewni się, żeby nigdy więcej nie miała okazji go zdradzić.

– Spóźniłam się? – usłyszał słodki głos i odwrócił się w jej stronę. Widok Hallie zaparł mu dech w piersiach. W sukni balowej wyglądała bajecznie.

– Jesteś piękna – wyszeptał, a Hallie zarumieniła się, zadowolona z komplementu.

– Jesteś bardzo miły. – Spojrzała na niego spod mocno umalowanych rzęs.

Choć wciąż był na nią wściekły, miał ochotę złapać ją za rękę i zawlec z powrotem do sypialni. Ale nie mógł nie pójść na dzisiejszą galę. To on był głównym gościem. Zmusił swoje pierwotne instynkty, by podporządkowały się wymogom cywilizowanego świata.

– Mam coś dla ciebie, *cara*. Będzie doskonale pasować do twojej sukni.

Z aksamitnego pudełka wyjął diamentowy naszyjnik. Podeszła bliżej i odwróciła się, żeby mógł go założyć i zapiąć.

– Jest piękny – podziękowała, dotykając kamieni mieniących się milionem błysków. A może nawet trzema milionami, pomyślała, starając się odgadnąć cenę.

– Są niczym w porównaniu z twoim pięknem, żono – wyszeptał, całując ją.

Jej wargi były jak dotyk nieba. Drżał pod mocą jej nieświadomej zmysłowości. Gdy wreszcie udało mu się zdobyć na to, by ją puścić, tym bardziej był zdeterminowany, by poddać żonę swojej woli i zachować ich małżeństwo w tak doskonałym stanie, jak do tej pory.

– Idziemy? – spytał, podając jej ramię.

Zawahała się przez chwilę, ale potem uśmiechnęła się i wsunęła z ufnością swoje.

Pomógł jej wsiąść do sportowego ferrari i sam prowadził na krótkim odcinku, który dzielił ich od Campania Hotel Cavello, położonego na skalistym klifie. Gdy samochód zatrzymał się przed czerwonym dywanem, boy hotelowy odprowadził go, a oni szli powoli do wejścia w błyskach fleszy i okrzyków fotografów.

– Tutaj!

– *Signora!*

– Pani Moretti!

Hallie nie przestawała się uśmiechać, aż weszli do środka. Rozglądała się z zachwytem po przestronnym lobby, urządzonym w klimacie śródziemnomorskim. Cristiano, widząc jej reakcję, pęczniał z dumy.

– Poczekaj, aż zobaczysz salę balową – szepnął.

Delikatne dźwięki klasycznego walca dobiegały z niebotycznie wysokiej sali, rozświetlonej tysiącem świec i luster. Kelnerzy roznosili kieliszki mieniącego się diamentowymi drobinkami szampana. Przestronne drzwi na

taras były całkiem rozsunięte, zapraszając do wnętrz świeżą bryzę, zapach tropikalnych kwiatów oraz poświatę księżyca nad tonią antracytowej wody.

– To naprawdę wspaniałe – wyszeptała w zachwycie. – Czy to nie Nicole Kidman? – spytała, patrząc zaskoczona na przechodzącą obok nich kobietę.

– Nie wiem. – Wzruszył ramionami. Miał oczy tylko dla jednej kobiety. Tylko tę chciał trzymać w ramionach. W swoim łóżku.

Ale ponieważ ci wszyscy zaproszeni celebryci mieli być w przyszłości jego stałymi klientami, przez następną godzinę poświęcił się powitaniu każdego z osobna, wykorzystując w pełni swój czar i urok. W pewnym momencie dyrektor hotelu szepnął mu dyskretnie, że mają już rezerwacje na cały kolejny rok, a zdjęcia z otwarcia pojawiły się już w mediach na całym świecie.

Campania Cavello to jego kolejny oszałamiający sukces. Cristiano postanowił chwilę odetchnąć i odwrócił się w stronę żony.

– Zatańcz ze mną.

– Ale nikt nie tańczy – wyszeptała nieśmiało.

– Nikt by się nie ośmielił – oświadczył arogancko.

Poprowadził żonę na parkiet. Czuł, że skupiły się na nich wszystkie spojrzenia, słyszał, jak szepczą komentarze i wiedział, że każdy mężczyzna w tej sali mu zazdrości. Nie pieniędzy czy władzy, ale kobiety, którą trzymał w ramionach.

Wcześniej także mu zazdrościli, gdy był wolnym miliarderem, playboyem podróżującym po całym świecie, bez żadnych zobowiązań. Nie był przywiązany do żadnego miejsca ani do nikogo. Teraz było inaczej. Nie dość, że odnosił oszałamiające sukcesy, to jeszcze poślubił przepiękną kobietę, której nie dotknął żaden inny mężczyzna. Nie tylko dała mu najlepszy seks, jaki kiedykolwiek miał, ale dała mu też syna i dziedzica. Jego przyszłość malowała się w pięknych barwach.

Gdy tańczyli, rozejrzał się po hotelu. Należał do niego. A w ramionach trzymał kobietę, która także była jego własnością. Przeszedł długą drogę z ubogich przedmieść Neapolu, gdzie był niechciany, niekochany, często głodny i brudny. Jego matka obwiniała go za swoje nieszczęśliwe życie, a ojciec go nie chciał.

Teraz miał własną rodzinę. Nie mógł odwrócić oczu od swojej żony.

– Jesteś taka piękna. Każdy mężczyzna chciałby być teraz na moim miejscu.

– I posiadać taki hotel.

– Taką kobietę w swoim łóżku.

– Nie żartuj – odruchowo rozejrzała się dookoła, lekko zawstydzona.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo jesteś pociągająca – wyszeptał. – Potem możesz mnie przeprosić za to bezsensowne spotkanie z Bennatem – wymruczał zmysłowo. – A ja ci wybaczę, bo niczego nie mogę ci odmówić.

– Nie zamierzam cię przepraszać. Nie zrobiłam nic złego. Poza tym doskonale wiem, dlaczego to zrobiłam.

– Niby dlaczego?

– Bo cię kocham – wyszeptała.

Przez chwilę zamarł i w bezruchu wpatrywał się w nią, podczas gdy inne pary wirowały na parkiecie.

– Kochasz mnie – powtórzył głucho.

– Tak. – Hallie wydawała się niezwykle szczęśliwa. – Wiem, że to nie było planowane, ale się stało. Kocham cię, Cristiano. Kocham chłopca, którym byłeś, i mężczyznę, jakim się stałeś.

Chłopca, którym byłeś.

Jej słowa wbiły lodowate ostrze w jego serce. Jak to się stało, że przejrzała go do głębi? Mimo jego władzy i bogactwa zobaczyła małego, bezradnego i niekochanego chłopca, jakim kiedyś był. Bezwiednie wzmocnił swój uścisk na jej ramionach.

– Kocham cię – powtórzyła, desperacko szukając jego spojrzenia. – Nie jestem twoim wrogiem. Nie jestem też twoją poddaną. Jestem twoją żoną. Walczę o naszą rodzinę. O nasz dom. Walczę o ciebie... bo cię kocham.

Hallie go kochała. Jak to możliwe? I w tym momencie wszystko zrozumiał. Ogarnął go gorzki śmiech, gdy zrozumiał, co zamierza. Od razu się rozluźnił.

– Co w tym zabawnego? – spytała poważnie.

– Nic – odpowiedział, wciąż się śmiejąc. Potrząsnął głową z podziwem. – Naprawdę cię szanuję.

– Szanujesz mnie?

– Tak.

Często myślał, że kobiety chyba rzadko zdają sobie sprawę, jak wielką wartość ma szacunek. Większość mężczyzn lepiej znosiła brak miłości niż brak szacunku. Ale kobiety w jego życiu, począwszy od matki, wydawały się myśleć zupełnie odwrotnie. Były gotowe zgodzić się na zupełny brak szacunku tak długo, jak długo sądziły, że są kochane. Nigdy nie był w stanie tego zrozumieć.

Hallie najwyraźniej też nie dostrzegała jego perspektywy. Jej piękne oczy wyglądały na zranione.

– To wszystko, co masz do powiedzenia?

– Nie winię cię, że spróbowałaś. Pomyślałaś, że z tej perspektywy to może zadziałać. Ale potrzeba nieco więcej, żeby mnie zmanipulować.

Zbladła nagle.

– Myślisz, że to właśnie robię? Próbuję tobą manipulować?

– Oczywiście, że tak. Tracisz czas – szepnął konfidencjonalnie. – Ten emocjonalny szantaż zupełnie na mnie nie działa, ale... – delikatnie założył kosmyk jej włosów za ucho – możesz próbować przekonać mnie tej nocy, w łóżku. Oczywiście to też nie zadziała, ale oboje możemy się świetnie bawić.

Odsunęła się gwałtownie.

– Mówię prawdę!

– W porządku. – Przewrócił oczami. Wydawała się uparcie trzymać swojej wersji. – Ale nie będziesz się już więcej obrażać. Nie przestaniemy podróżować i nigdy nie

zamieszkamy na stałe w jednym miejscu. A jeśli jeszcze kiedykolwiek odezwiesz się choć słowem do Benatta – spojrzał na nią uważnie – rozwiodę się z tobą.

– Rozwiódłbyś się ze mną tylko dlatego, że z kimś porozmawiałam? – spytała zimno.

Dla Cristiana to było oczywiste.

– Że porozmawiałaś z moim wrogiem – podkreślił.

– A więc tak wygląda twój świat – podsumowała. – Ludzie są albo twoimi wrogami, albo twoimi niewolnikami. Nigdy się nie zmienisz, prawda?

– Hallie – ostrzegał ją.

– Nie!

Zabrała ramię, odwróciła się i odeszła zamaszystym krokiem, zostawiając go samego na środku parkietu. Goście patrzyli na nich zaskoczeni. Nie wątpił, że z przyjemnością będą teraz obgadywać ich spektakularną kłótnię.

Nie zwlekając, podążył za żoną. Była już na zewnątrz. Chyba naprawdę zamierzała wrócić do willi sama, w balowej sukni i niebotycznie wysokich szpilkach. Boy hotelowy widząc go, natychmiast podstawił ferrari.

Podjechał kilkaset metrów i zatrzymał się obok Hallie.

– Wsiadaj – polecił. – Natychmiast.

Nawet na niego nie spojrzała. Paparazzi rzucili się na tę scenę niczym wygłodniałe hieny. Już widział nagłówki w jutrzejszych brukowcach: „Ciężkie chmury nad rajem”.

Zajechał jej drogę, wysiadł i wziął ją pod ramię. Bez słowa poddała się i wsiadła. Ruszył z piskiem opon. Wszystko się między nimi zmieniło. Milczała, wydała mu się niezwykle

delikatna. Nigdy nie sądził, że zobaczy ją od tej strony. Noc, która tak dobrze się zapowiadała, nagle zmieniła się w czarną czeluść. Wjechał na dziedziniec i wyłączył silnik. Przez chwilę siedzieli w milczeniu, a potem Hallie odwróciła się w jego stronę i zapytała z wyraźną desperacją w głosie:

– Czy kiedykolwiek mnie pokochasz? Czy to możliwe?

To było bardzo poważne pytanie. Widział teraz, że nie próbowała nim manipulować. Naprawdę wierzyła, że go kocha. Przeraziło go to do szpiku kości. Nagle przypomniał sobie małego chłopca, głodnego i przerażonego, desperacko pragnącego, aby ktoś go kochał. Płakał nawet, ale nic nie pomagało.

Nigdy więcej nie będzie się tak czuł.

– Nie. Nigdy cię nie pokocham. Ani nikogo.

Bez słowa wysiadła z samochodu.

– Hallie, poczekaj! – zawołał za nią, ale nawet się nie odwróciła. Poszedł za nią do ogrodu i złapał za ramię.

– Zostaw mnie! – szarpnęła, uwalniając się. – Jesteś kłamcą.

Wyglądała tak ponętnie w złości, że nie mógł się powstrzymać i pochylił głowę, by ją pocałować. Po raz pierwszy odsunęła się z niechęcią. Jej odrzucenie zabolało, jakby wymierzyła mu siarczysty policzek.

– Nigdy nie prosiłem o twoją miłość. Nie chciałem jej – rzucał boleśnie.

– Nie. Chcesz mnie tylko brać. Chcesz mojego ciała, ale nie mojego serca.

– Możesz mnie kochać, jeśli chcesz. Nie ma to dla mnie znaczenia. Ale masz mi być posłuszna.

– Posłuszna? – wybuchła sardonicznym śmiechem. – To nie średniowiecze. Nie jestem twoją własnością. I nigdy nie będę.

– Jesteś pewna? – spytał przewrotnie. Jego pożądanie narastało z każdą chwilą. Złapał ją za nadgarstek. Musiał jej to udowodnić, że to on jest panem.

– Nie dotykaj mnie – wyrwała się.

Stanął jak wryty. Tego się nie spodziewał. Bez Hallie w ramionach poczuł się nagle bezradnie słaby. Odrzucony. Choć przysiągł sobie, że już nigdy nie poczuje się w ten sposób. Zraniła go, mógł więc jej odpowiedzieć tym samym.

– Chcesz usłyszeć, że cię kocham, Hallie? W porządku. Kocham cię.

– Naprawdę? – wyszeptała.

– Mam być bardziej przekonujący? Kocham cię – powtórzył, podchodząc i biorąc ją w ramiona. – Kocham cię, *cara mia. Ti amo.*

Ale wtedy usłyszała drwinę w jego głosie.

– Nie sądziłam, że możesz być aż tak okrutny – szepnęła, a łzy napłynęły jej do oczu.

– Naprawdę? A więc faktycznie jesteś ślepa.

Próbowała powstrzymać zdradzieckie łzy. Odważyła się zaryzykować, a Cristiano zadrwił z niej i odebrał jej wszelką nadzieję. To małżeństwo miało być na jego warunkach. Miała być gorącą kochanką w łóżku i dobrą matką dla jego

syna. Ale on nie zamierzał dać jej nic w zamian. Ani miłości, ani nawet domu.

– Bezlitosny draniu. Co ty mi robisz? – wyszeptała bezbronnie.

– Teraz to moja wina, bo nie czuję do ciebie tego, co byś chciała? Nie umiem kochać na rozkaz. Nie prosiłem się o twoją miłość.

– Co teraz zrobimy? – spytała bezradnie.

– To, co planowaliśmy. Jutro lecimy do Tokio.

– Chyba nie mówisz poważnie.

– Jak najbardziej. Jest już późno i jesteś zmęczona. Powinnaś się położyć.

Bez słowa weszła do środka i poszła na górę, prosto do pokoju synka. Agata siedziała przy łóżeczku, robiąc na drutach.

– Niedawno zasnął. Długo się razem bawiliśmy. – Uśmiechnęła się i wyszła.

Cristiano podszedł do żony i położył ręce na jej ramionach.

– Nie kłóćmy się. Tylko to się naprawdę liczy. Nasz syn. Nasza rodzina.

Miał rację. To było dla niej najważniejsze. Od lat. Tego właśnie pragnęła. Mieć znów rodzinę i dom.

Jak to się stało, że wszystko tak źle się ułożyło? Widziała przed sobą długie lata małżeństwa bez miłości. Zamiast domowego ogniska wciąż będzie się przenosić z hotelu do hotelu. A jej syn będzie myślał, że to normalne. Pomyśli, że

to właśnie jest rodzina. Bez miłości i oddania. Nie mogła na to pozwolić.

Odwróciła się i spojrzała na Cristiana.

– Tylko miłość sprawia, że ludzie stają się rodziną. Tylko miłość buduje prawdziwy dom.

Bez słowa weszła do sypialni i wyciągnęła walizkę z garderoby.

– Co ty wyprawiasz?

– Wracam do domu. Do Nowego Jorku. Tam, gdzie są ludzie, którym na mnie zależy, i którzy mnie kochają.

– A więc idź, jeśli chcesz. Ale mój syn zostaje ze mną.

– Chcesz mi go odebrać?

– To ty go porzucasz.

– Ale przecież ciebie nigdy nie ma w domu! Wolisz, żeby jakaś obca niania go wychowała? Żaden sąd się na to nie zgodzi.

– Chyba niezbyt dokładnie przeczytałaś intercyzę, *cara mia.* Na wypadek twojego odejścia dostaję pełnię praw do syna i opiekę nad nim. Ale będziesz mogła go odwiedzać.

– Ty draniu – szepnęła. Wiedziała, że tym razem ją pokonał.

– Tak, pozostaniesz przy mnie i w moim łóżku. Będziesz mogła wtedy opiekować się naszymi dziećmi.

– Dziećmi?

– Nie chcesz chyba, żeby Jack wychowywał się sam. Powinien mieć rodzeństwo.

To była ta kropla, która przepełniła czarę goryczy. Wiedziała już, co musi zrobić. Nie pozostawił jej wyboru.

– Trzy razy w ciągu ostatniego tygodnia nie było cię na kolacji – stwierdziła rzeczowo.

– Słucham?

– Nie było cię całymi dniami. Agata i pozostały personel potwierdzą to w sądzie.

Zorientował się nagle, do czego zmierza.

– Pracowałem w hotelu.

– To nie ma znaczenia. Złamałeś warunki intercyzy. Rozwód będzie z twojej winy. To ja więc otrzymam opiekę nad synem. Możesz go oczywiście odwiedzać – rzuciła.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– *Signor!* – usłyszał stanowczy głos dyrektora hotelu. – To przecież czyste szaleństwo.

Cristiano patrzył na niego nierozumiejącym wzrokiem. Dzień po tym, jak Hallie wyjechała z Jackiem do Nowego Jorku, miał lecieć do Tokio. Potem do Sydney. A potem... już nie pamiętał. Ale musiał zostać w Cavello. Coś nie było w porządku, a nie mógł wyjechać, dopóki nie znajdzie źródła problemu.

– Spójrz! – polecił dyrektorowi. – Wszystkie kwiaty mają być w takim samym odcieniu! Te róże nie są! Musisz je natychmiast wymienić.

– Signor Moretti – powiedział dyrektor spokojnie. – Kiedy spał pan ostatnim razem?

– Jak mogę spać, jeśli w hotelu panuje taki bałagan!

– Nie ma bałaganu. Wszystko jest pod kontrolą. Zapewniam pana.

Cristiano zreflektował się. Chyba faktycznie przesadzał.

– Czy posłać po samochód? Wraca pan do domu?

Pusta willa była ostatnim miejscem, do którego chciał wracać. Tam słyszałby tylko echo śmiechu swojego synka i piosenek śpiewanych przez Hallie. A w sypialni jej pomruki zadowolenia, gdy się z nią kochał. Stracone. Wszystko stracone. Był bardzo zmęczony.

– Nie. Zadzwoń na lotnisko, by przygotowano mój odrzutowiec na lot do Tokio.

– Oczywiście, sir. – Dyrektor odetchnął z ulgą.

Próbował sobie przypomnieć, po co w ogóle tam leci. Przez kilka ostatnich dni nie odbierał telefonów od swoich asystentów ani członków zarządu. Powoli wyszedł przed hotel, gdzie czekał na niego samochód, by zabrać go do domu. Dom. Nie było czegoś takiego. To wszystko było kłamstwem. Marzeniem. Jak miłość. Gdy przejeżdżał przez bramę monumentalnej willi, żałował, że ją kupił. Chciał zatriumfować nad przeszłością, a tymczasem to ona go pokonała. Gdy Hallie mówiła, że go kocha, powinien powiedzieć jej to samo. Pewnie by uwierzyła i wszystko zostałoby po staremu. Dlaczego nie próbował? Dlaczego drwił z niej? A może chciał, żeby choć jedna osoba na ziemi znała o nim całą prawdę?

Zastanawiał się, czy Hallie była szczęśliwa w Nowym Jorku. Czy Jackowi niczego nie brakowało. Może szukała już nowego domu?

Dowiedział się, że podpisała umowę na nagranie z producentką, którą przypadkiem spotkała kiedyś w Rzymie. Dyrektor hotelu w Nowym Jorku zadzwonił też do niego z pytaniem, czy to dobrze, że przyjął propozycję agentki Hallie, by śpiewała w Blue Hour, hotelowym klubie jazzowym, jednym z najlepszych w Nowym Jorku.

Trudno mu było wyobrazić ją sobie na scenie, śpiewającą dla obcych. Wolał, by śpiewała wyłącznie dla niego. Jak ptak w klatce, zdał sobie sprawę w przypływie szczerości.

Jej piosenki ciągle go prześladowały. Pełne tęsknoty za domem i miłością.

Ale oczywiście zgodził się i polecił zapewnić jej najlepsze warunki techniczne i odpowiednią reklamę.

Wyglądając przez okno, widział, jak Salvatore pakuje jego bagaże. I wtedy zrozumiał, że jest tylko jeden sposób, by mógł zostawić przeszłość za sobą.

W drodze na lotnisko polecił szoferowi zatrzymać się przed zrujnowaną chatą. Zapukał do drzwi.

Gdy się otworzyły, zobaczył Luigiego Bennata po raz pierwszy od piętnastu lat. Wyglądał na starego i nieszczęśliwego. To on się do tego przyczynił? Jego zdrada?

– Cristiano? – spytał Luigi z niedowierzaniem.

– Zwracam ci twoją willę – rzucił. – Jest twoja. Ale nie wolno ci już nigdy zbliżać się do mojej rodziny.

– Nie.

– Słucham? – Cristiano odwrócił się zaskoczony.

– Nie potrzebuję willi. Potrzebuję syna – wyszeptał.

– Powinieneś był o tym pomyśleć, gdy kazałeś mojej matce pozbyć się mnie, gdy zaszła w ciążę. A potem wyrzuciłeś ją na ulicę.

– Starałem się tylko powstrzymać ją od alkoholu. Nienawidziła mnie za to.

– A niby dlaczego miałbyś to robić?

– Bo od momentu, gdy Violetta powiedziała, że jest w ciąży, pokochałem cię.

– To kłamstwo – powiedział głucho.

– Wiesz dobrze, jaka ona była. Poznałeś ją lepiej niż ktokolwiek. Była piękna, ale nie radziła sobie z życiem. Oskarżyła mnie, że trzymam ją jak więźnia. Kilka miesięcy przed twoim urodzeniem zniknęła bez śladu.

Cristiano przypomniał sobie napady furii, gdy próbował chować przed matką alkohol. Raz zbiła go tak mocno, że przez kilka tygodni ledwie chodził.

– To ty ją rozpiłeś.

– Nieprawda. – Luigi potrząsnął głową. – Poznałem ją w barze, gdy to ona zaproponowała mi drinka.

To by potwierdzało, co mówiła Agata. Gdy pracowała dla Bennata, nigdy nie pił.

– Skoro wiedziałeś o mnie i mówisz, że ci na mnie zależało, to dlaczego mnie nie szukałeś?

– Szukałem. Latami. – Po policzkach starego mężczyzny płynęły łzy. – Ale masz rację. Powinienem był starać się bardziej. Dopiero gdy zobaczyłem jej zdjęcie w gazecie, po tym tragicznym pożarze, wiedziałem, gdzie mogę cię szukać. Ale zanim zdążyłem pojechać do Neapolu, pojawiłeś się u mnie, szukając pracy. Pomyślałem, że to prawdziwy cud.

– Dlaczego nic nie powiedziałeś?

– Przekonywałem się, że potrzebuję najpierw mieć dowód. Ale chyba się bałem, że jeśli się dowiesz, nigdy mi nie wybaczysz, że nie odnalazłem cię wcześniej. A gdy już miałem dowód, tego właśnie dnia odszedłeś.

– Zdradziłem cię.

– Nie patrzyłem na to w ten sposób – przyznał Luigi, opuszczając głowę. – To nie była zdrada.

– A co?

– Sprawiedliwość.

Cristiano patrzył zaskoczony na płaczącego ojca. Zupełnie nie tak sobie wyobrażał to spotkanie.

– Czy będziesz mógł kiedykolwiek mi wybaczyć? – poprosił, biorąc syna za rękę. – Tak bardzo cię kochałem, ale nie zdołałem cię odnaleźć i ochronić. Zawiodłem cię.

– Więc pozwoliłeś mi cię zniszczyć. Odebrać ci wszystko.

– Jest twoje. Jesteś moim synem. Twoje szczęście jest dla mnie ważniejsze.

„Miłość tworzy rodzinę. Miłość tworzy dom", przypomniały mu się słowa Hallie.

– Matka powiedziała, że nas porzuciłeś. Po jej tragicznej śmierci chciałem, żebyś cierpiał.

– To nie twoja wina, synu. To ja byłem winny. Wstydziłem się tych wszystkich straconych lat. Czy kiedykolwiek będziesz mógł mi wybaczyć?

Cristiano przypomniał sobie, że zaledwie od dziesięciu dni był oddzielony od żony i synka. A dla niego to była wieczność. Myślał, że oszaleje. A jeśli już resztę życia mieliby spędzić oddzielnie? Czy on także przeprosi syna za swoje tchórzostwo i wstyd?

Nagle spontanicznie objął Luigiego. Zalały go emocje, których nie podejrzewał. Żal i ból przegrywały z czymś o wiele silniejszym. Z miłością.

– Dziękuję ci – powtarzał Luigi. – Dzięki tobie jestem taki szczęśliwy.

Gdy spojrzał na swojego ojca, nagle wszystko stało się jasne. Jak mógł nie zorientować się wcześniej? Hallie.

Próbowała go przekonać, by wybaczył ojcu. Kochała go, mimo że na to nie zasługiwał. Widziała jego ból i próbowała go uleczyć. Była na tyle odważna, by go pokochać. A on rzucił jej tymi słowami w twarz. Podeptał je i zbeszcześcił. Po raz pierwszy poczuł, czym jest prawdziwa miłość. Jeśli uda mu się uzyskać jej przebaczenie, pokaże jej, że jej wiara w niego nie była pomyłką.

Każdego dnia będzie dawał swojej żonie powód do radosnego śpiewu.

– Nie dam rady – szeptała bezradnie.

– Ależ dasz – zapewniała ją Lola. – Nie po to straciłam tyle czasu, żeby tu dojechać, żebyś się wycofała w ostatnim momencie.

– Ale tu jest tyle ludzi – szepnęła, uchylając lekko kurtynę w Blue Hour.

– Wszyscy cię pokochają. A tu masz swoich największych fanów – zaśmiała się Tess, wskazując na Jacka i swojego synka, Esme.

Hallie wolała zadebiutować w mniejszym klubie, ale jej agentka nie dała się ubłagać. „Jesteś żoną właściciela. To dla ciebie idealne miejsce”. Hallie wątpiła, czy Cristiano się zgodzi, ale najwyraźniej nie miał nic przeciwko temu. Dziwiła się, że zgodził się wspierać jej karierę, skoro mu na niej nie zależało. To było bardzo dziwne.

Wciąż nie mogła uwierzyć, że pozwolił jej odejść i zabrać syna. Cristiano nigdy się nie poddawał. Dlaczego więc nie walczył? A może podświadomie odetchnął z ulgą, gdy się ich pozbył? To wydawało się najbardziej logiczne.

Dzisiejszego wieczoru miał się odbyć jej debiutancki koncert, a następnego dnia miała zacząć nagrywać swoją pierwszą płytę. Wydawało się, że jej marzenie stanie się rzeczywistością.

Ale to była też konkretna praca i konkretne pieniądze. Marzyła o tym, by być w stanie samodzielnie utrzymać syna i uniezależnić się od mężczyzny, który jej nie kochał. Co prawda na początku była zmuszona zrealizować czek na sto tysięcy dolarów, który kiedyś od niego dostała, co pozwoliło jej wynająć małe mieszkanko na Lower East Side. Ale postanowiła oszczędzić jak najwięcej dla swojego syna, by już nigdy nie musiała prosić Cristiana o pieniądze. Nie chciała nawet alimentów przewidzianych w intercyzie. Zresztą nie wniosła o rozwód. Sama myśl o tym przecinała ją ostrym bólem. Nie wiedziała, jak by sobie poradziła, gdyby nie przyjaciółki.

– Już czas. – Agentka podeszła do niej i życzyła powodzenia.

– Powitajmy gromkimi brawami naszą debiutantkę, Hallie Hatfield! – usłyszała i kurtyna rozsunęła się.

Przymknęła oczy i bezwiednie zobaczyła twarz swojego ukochanego. Teraz śpiewała tylko dla niego. Dla jedynego mężczyzny, którego kochała i którego straciła. Łzy płynęły

jej po policzkach, gdy śpiewała piosenki pełne żalu i rozpaczy. Gdy skończyła, na sali zapanowała cisza.

Hallie otworzyła oczy. Czyżby wszyscy wyszli? Może nie spodobały im się te piosenki i po prostu poszli do domu? A potem usłyszała pierwsze, nieśmiałe brawa, które po chwili rozbrzmiały niczym fale ulewnego deszczu.

– Dziękuję – powiedziała prosto do mikrofonu.

I wtedy go usłyszała.

– Hallie.

Sala zamarła. Kto mógł ją wołać po imieniu? Nagle oświetlił go snop światła. Mąż szedł w jej stronę.

– To Hallie, moja żona! – powitał publiczność, wchodząc na scenę i biorąc ją za rękę. – Czy kiedykolwiek słyszeliście równie wspaniały głos?

Wszyscy wstali i ściany zadrżały od aplauzu.

Cristiano dał dyskretny sygnał i kurtyna zasunęła się, chroniąc ich przed ciekawskimi spojrzeniami.

– Co ty tu robisz?

– Myślałem, że cię nie potrzebuję, Hallie. Tak sobie ciągle powtarzałem. Ale prawda jest taka, że się tego piekielnie bałem. Myślałem, że wszystkie emocje już się we mnie wypaliły, a tymczasem przywróciłaś mnie do życia. Twój piękny głos obudził we mnie tęsknotę. Wtedy, gdy usłyszałem po raz pierwszy, jak śpiewałaś, pamiętasz?

Hallie przytaknęła. Jak mogłaby zapomnieć?

– Byłaś taka pełna życia i radości. Ale to nie twoje piękne ciało przyciągnęło mnie do ciebie. To była twoja dusza, Hallie. Twoje serce – szepnął. – Rozmawiałem z moim ojcem

– przyznał zawstydzony. – Miałaś rację. We wszystkim. Wiem teraz, czym jest miłość.

Z tymi słowami upadł przed nią na kolana, a gdy na nią spojrzał, po raz pierwszy w jego oczach zobaczyła odbicie jego prawdziwej duszy.

– Pozwól mi spróbować odzyskać twoje serce. Pokaż mi, że mogę być mężczyzną, jakim powinienem być. Potrzebuję cię, Hallie. Kocham cię – wyznał, biorąc ją za rękę.

– Kochasz mnie? – spytała z niedowierzaniem, a jej oczy wypełniły się łzami.

– Powiedz mi, proszę, że nie jest za późno. Powiedz mi, że wciąż mam szansę stać się mężem, na jakiego zasługujesz.

– Nigdy nie przestałam cię kochać. – Uśmiechnęła się przez łzy wzruszenia i pociągnęła go za rękę, by wstał i wziął ją w ramiona.

– I jeszcze co do jednego miałaś rację.

– Co takiego?

– Ten dom, który tak ci się podobał na Bank Street, o którym mi opowiadałaś, faktycznie ma ogród. Dziś złożyłem ofertę zakupu.

– Naprawdę?

– Jeśli wciąż go chcesz, *cara.*

– Bardzo! – Znów łzy wzruszenia napłynęły jej do oczu. Czy to naprawdę się dzieje? Jej mąż okazał się człowiekiem, o jakim marzyła całe swoje życie? – Czy naprawdę będziemy mogli w nim zamieszkać? Na zawsze?

– Na zawsze – potwierdził solennie. – Jesteś nie tylko moją żoną. Jesteś moim szczęściem, moją radością, moim

sercem. Jesteś dla mnie wszystkim.

– A ty dla mnie. Teraz wiem, że możemy mieszkać wszędzie, bo gdziekolwiek będziemy, nasza miłość stworzy dom.

Tytuł oryginału: The Secret the Italian Claims
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Jennie Lucas
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327647313